

DZIENNIK WILEŃSKI



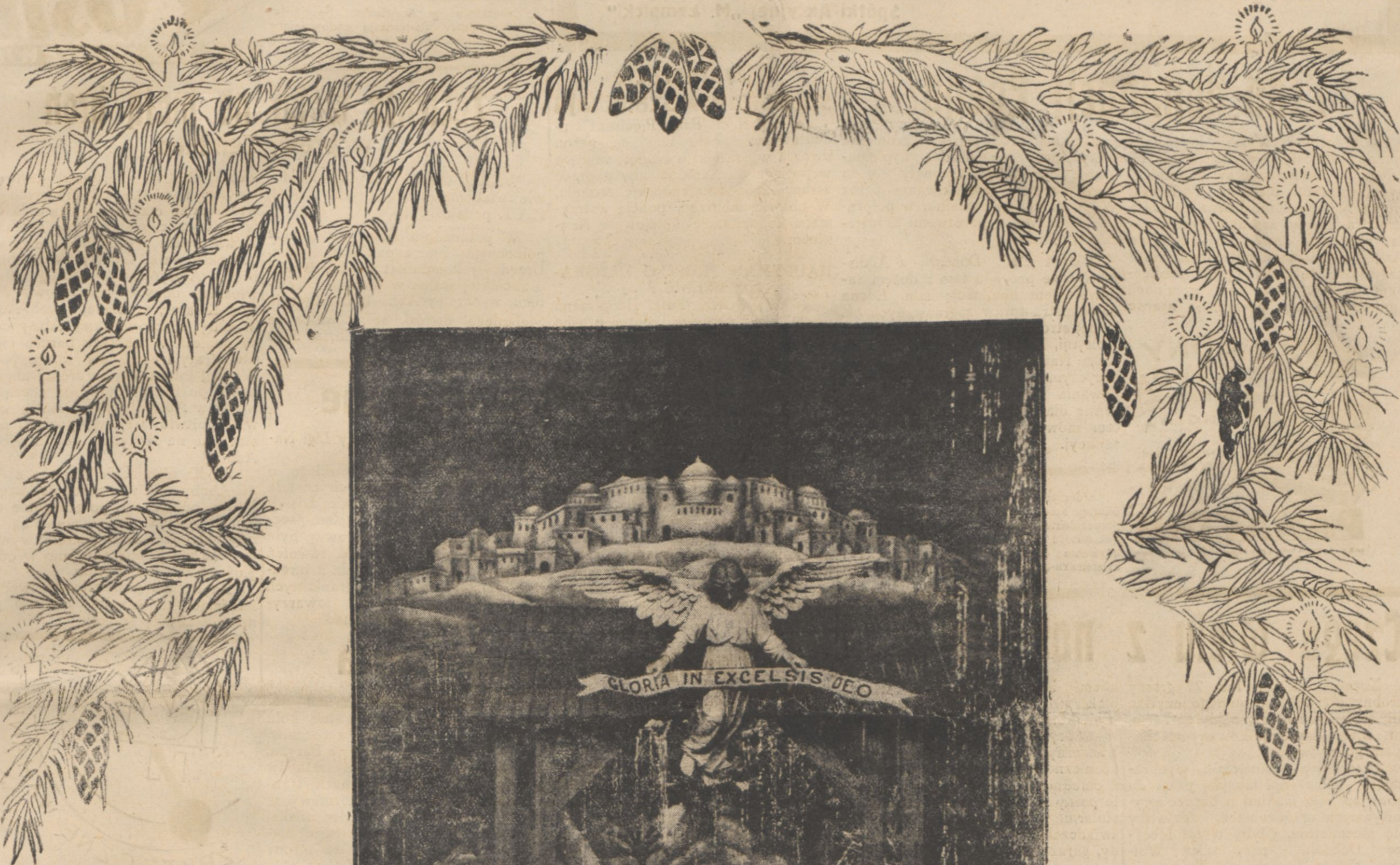
Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 26.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przebieganie miesięcznik z odroczeniem i przewidywanym post. 3 zł. 50 gr. Zagraniak 7 zł. Ogłoszenia: wiersz 20 gr. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 40 gr., za tekst (10 lin.) 15 gr., niekolegi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Wtorek 24 Grudnia 1935 roku

Nr. 354



Kiedy kornie chylą się czoła nasze przed złóbkim betlejemskim, rozum ludzki acz nigdy nie zgłębi tajemnicy Wcielenia, zjednoczenia natury boskiej i ludzkiej w jednej osobie Syna Bożego, nie może jednak oprzeć się wymowie faktów i w podziwie, pełnej zachwyty wierze w tym „wielkim sakramencie” Nowego Zakonu, wita swego Pana i Zbawcę, oczyma wiary, dopełniając, czego wzrok ludzki nigdy nie dojrzy.

Zda się, niepozorny wypadek w dziejach ludzkości, gdy zdala od zgiełku świata, bez rozgłosu i fanfar, w grocie betlejemskiej przychodzi na świat ubogie dziecko, a przecież nie minie wiek cały od Jego narodzenia, a już na krańce ziemi poniosą Jego imię i jak wielkie i szerokie imperjum rzymskie i poza jego granicami opowiadać będą Jego chwale; zblaknie sława potężnych cesarów, przycichnie głos mędrców pogańskich, co świat w podziw wprowadzali, a „mądrość złóbką” obejmie ster duchowy ludzkości, rozpocznie się nowa era, odmieni oblicze ziemi. Taką moc mogą mieć jedynie dzieła Boga i dlatego nie ślepa, ale rozumna jest nasza wiara, gdy wraz z pastuszkami i królami hold najwyższy składamy betlejemskiej Dziecinie i Królem Wieków Ją obwołujemy.

Ale i drugi znamieny fakt nie mniej przemawia do istot rozumnych. Oto bowiem na wspomnienie nocy betlejemskiej tak rzewne uczucia budzą się w sercach, jakich nie doznajemy nigdy w pamiętkę choćby najuroczystszych i najdroższych chwil z życia narodu czy rodziny. I nie tylko u wierzących, ale i u tych, co „dawno nie wiedzą, gdzie ich podziwia się wiara”, noc wigilijna stwarza nastrój psychiczny, który ktoś słusznie nazwał „wiosnianodziecięcym”; rzewna tęsknota, mi-

łość, uczucie braterstwa tworzą dominantę tego wieczoru.

Niema proporcji między wydarzeniem w Betlejem a jego siłami i mocą twórczą, jeśli się nie przyjmie, że treścią tej nocy jest najwyższe misterjum miłości: zbratanie się Boga z człowiekiem, Stwórcy z stworzeniem, nieba z ziemią.

A jeśli u wejścia do groty betlejemskiej rzucimy okiem w przeszłość, zobaczymy wielkie światy: jeden rzymski świat siły, prawa, polityki, potęgę olbrzymią, w którą wtłoczone są narody, żelazny mechanizm, którego ramiona sięgają od słupów Herkulesa po granice Indyj. Chodzi w białej, purpurą obra-

nowanej todze, dusza wyniosła, lecz chora; łamie swą siłę fizyczną kości apostołów i wiernych, ale nie zwycięża, bo jej brak mocy duszy, silniejszej ponad wszelką przemoc i gwałty. Tryumf święci Dziecię Boże i ponad rozumem, bujną i jaskrawą myślą Hellady, bo odrywa duszę od czaru kłamstw i uludy, nowe toruje drogi, nowe odkrywa światy, którym na imię: rzeczywistość i prawda. I przez wszystkie ludy idzie powiew nocy Bożego Narodzenia ze swem dobroczynnym ciepłem i błogosławieństwem, jak ogień rozjaśnia mroki, roztopia serca ludzkie, odrywa je od ziemi i przed oblicze Wiekuistej Prawdy prowadzi.

Dziwne kontrasty zespolił Bóg w stajence betlejemskiej. Wszystko tam twarde, szorstkie i niegościnnie dla ciała i zmysłów. Żywot twardy od samego początku wybiera Ten, któremu według rozumienia ludzkiego należałby się największy wykwił na ziemi. Lecz umysł oświecony wiarą rozumie doskonale, że nie dla ciała miejsce w Betlejem, ale mieszkanie dla duszy. Syn Boży niaby orzeł przez gęste obłoki zmysowości i uludy, używania i upojenia, przebija się ku niebu, by pociągnąć za sobą bohaterską drużynę orłów, pragnących spojrzeć w oczy słońcu. Poślanictwo nocy betlejemskiej skierowane jest do duszy, do duszy

przemawia, ją chce wyzwolić, uczynić piękną, czystą, szlachetną, powołaną do panowania i tworzenia. I dlatego wbrew zewnętrznej błyskotliwej a nietrwalej kulturze pogan, której wyrazem były wspaniałe budowle, przepychy, wykwił i bogactwa. Ten, który z sobą niesie królestwo prawdy i godność człowiekowi przywraca, rodzi się w grocie i stajence ubogiej i pokaże światu, że moc ducha — to wartość i kultura prawdziwa, niezniszczalności stygmatem naznaczona.

I dlatego Betlejem żyje przez wieki całe i żyć będzie zawsze w dziejach świata, w sztuce, poezji, pieśniach a przedewszystkiem w duchu adoracji. Dookoła złóbką betlejemskiego trwa bez przerwy hold świętej nocy, a z Betlejem eucharystycznego promienieje w świat dusz wesele, moc i piękno i wpływ Jego potężniejszy niżli jakiegokolwiek mądrości pisanej czy kultury.

Tak, Betlejem oznacza tryumf ducha, wielkość kultury duszy, reformę świata przez Chrystusa, w którym — jak mówi jeden z największych nowoczesnych pisarzy „złożony jest zarodek uniwersalnej kultury, bogactwo twórczych idei, pełnia myśli, kształtujących Kościół, państwo, wiedzę i obyczaje”.

„Pójdźmy tedy do Betlejem”, nie tylko dla tradycji i sentymentu, ale jako do źródła niewyczerpanych energii, nie gasnącego światła, krynicy wód żywych; pójdźmy po odrodzenie duchowe, po ogień miłości, po pokój dla świata, bo „oto Pan z nieba i łona Ojca przychodzi” z darami świata i On jeden zaradzić może skutecznie nędzy moralnej i materialnej, z której bezskutecznie próbuje wydzwignąć się świat bez Boga, bez Betlejemu.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Prof. Uniw. J. Piłsudskiego.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciolom „Dziennika Wileńskiego” składamy życzenia **Wesołych Świąt**
REDAKCJA i ADMINISTRACJA



S. P.

JAN WENGRIS

Inżynier Górniczy

Kawaler złotego Krzyża Zasługi, Długoletni Członek Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej „M. Kempicki”

Zmarł dnia 21 Grudnia 1935 r. w Czeladzi pozostawiając wśród nas głęboki żal, smutek i niezatarte wspomnienia.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Rada Nadzorcza, Zarząd i Dyrekcja Spółki Akcyjnej „M. Kempicki”

Echa nominacji Edena

RZYM (Pat). Włoskie koła polityczne odniosły się do nominacji Edena na ministra spraw zagranicznych wybitnie ujemnie. Podkreśla się tu, że powołanie Edena na szefa ministra spraw zagranicznych uważać należy za dowód niechęci się Anglii z żądaniem włoskimi, ani z nastojami tutejszej opinii publicznej. Wobec powyższej nominacji zmniejszyły się poważnie szanse

znalezienia rozwiązania problemu abisyńskiego na drodze dyplomatycznej, natomiast wysunęły się na plan pierwszy poszukiwania przez W. Brytanię ewentualnej współpracy wojskowej z państwami śródziemnomorskimi.

RZYM (Pat). Donoszą z Addis-Abeby, że przyjęto tam z dużym zadowoleniem nominację min. Edena na ministra spraw zagranicznych. Z jednej strony wzmocniło to stanowisko Abisynji, która stale się opierała na Lidze Narodów — z drugiej strony przyczyniło się do jednolitości postępowania brytyjskiego M. S. Z. w sensie dla Abisynji dodatnim. Poza to mówi się tam o wzmocnieniu sankcyj.

Uderzenia krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeculenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.



Czego wielu z nas nie wie!

Kupując za 15 lub 20 groszy drobny artykuł codziennego użytku, nie zastanawiamy się nigdy nad tem, jak wielki i skomplikowany mechanizm go wytworzył.

Przeciętny śmiertelnik, wyobrażający sobie np. fabrykę pasty do obuwia, jako zakład o bardzo prymitywnych urządzeniach, zdziwiłby się niezmiernie, gdyby urządził fabrykę „Dobrolin” przy ulicy Wolskiej 159 w Warszawie. To już nie kilka budynków, ale planowo rozmieszczone miasteczko z zabudowanymi ulicami, chodnikami dla pieszych, skwerami kwiatowymi i ozdobnymi krzewami.

W budynkach jedno - dwu i trzypiętrowych mieszczą się najrozmaitsze działy fabryczne, urządzone według najnowszych wymagań techniki i higieny. Kociołownia z olbrzymimi kotłami parowymi, własna elektrownia z kilkudziesięciometrowym kominem, specjalne wazelnie, w których skomplikowany spłot transmisji porusza mieszadła mechaniczne, automatyczna rozlewnia z chłodniami taśmowymi, rafineria terpentyny, warsztaty mechaniczne, stołarnie, kuźnie, laboratoria doświadczalne, biura, magazyny, składy, garaże i t. p. Długi wąż platform i samochodów wjeżdża i wyjeżdża na teren fabryczny, dając obraz ruchliwego miasteczka w dniu targowym.

I wszystko to w ruch wprawia małe pudełko pasty do obuwia „Dobrolin”, dając utrzymanie bezpośrednio lub pośrednio tysiącom rodzin pracowników fizycznych i umysłowych.

Praktyczny podarek gwiazdkowy. Problem wyboru odpowiedniego подарku na stół wigilijny ułatwi Ci rzut oka na wystawę zegarmistrzowska. — Znajdziesz wśród różnych modeli, najpopularniejszy obecnie w Polsce zegarek szwajcarski „DOXA”, kupowany przez tysiące osób przez wszystkie warstwy społeczne od najbogatszych do najuboższych. Zewnętrznie piękno i precyzja wykonania, niezawodność mechanizmu, zachęcają do obdarowania tym praktycznym podarkiem najbliższych swych, gdyż zegarek „DOXA” to podarek gwiazdkowy „miezawodny” i z najlepszych najtańszy.

„JAK SIĘ MA pański żołądek?”

oto mądre słowa powitania Chińczyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcie, pijąc zioła francuskie The Chambard.



Dobry Karp Tynfa wart

OSZCZĘDZA TEN, KTO KUPUJE W SKŁADZIE APTECZNYM, perfum. i kosmetycznym

WŁ. NARBUTA

WILNO, Ś-TO JAŃSKA 11, tel. 4-72. Wielki wybór artykułów świątecznych. Ceny niskie. Kupujący od złotego otrzymuje bon.

Najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne

składa Wszystkim Szanownym Odbiorcom i Konsumentom FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY A. POŁOŃSKI WILNO

WILEŃSKA 42. Tel. 12-36.

Miłą niespodziankę

sprawisz swoim bliskim ofiarowując upominek gwiazdkowy w postaci — bluzeczki jedwabnej lub piżamy, pięknej i trwałej bielizny, przeslicznego przybrania do sukni wieczorowej, pary gustownych spinek lub krawata najmodniejszych deseni, a wreszcie kostiumu narciarskiego czy kompletu ślizgawkowego. — A o wyborze i tanioci przekonaasz się odwiedziwszy

POLSKĄ SKŁADNICĘ GALANTERYJNĄ FRANCISZKA FRLICZKI WILNO, ZAMKOWA 9. Tel. 6-46

Impomysłna dla Lavalu debata w senacie

PARYŻ (Pat). Wbrew przewidywaniom kół parlamentarnych, w czasie dzisiejszej dyskusji w senacie nad uchwalonemi przez izbę ustawami, dotyczącemi lig, debata przybrała niepomysłny dla rządu obrót. Poprawka bowiem sen. Lesache, przywracająca pierwotny tekst projektu rządowego, została odrzucona 179 głosami przeciw 111.

Senat uchwalił art. 1 projektu w brzmieniu komisji senackiej, w myśl którego rozwiązanie organizacji bojowych i paramilitarnych może nastąpić w drodze dekretu prezydenta republiki, podpisanego na wniosek rady ministrów.

Zaburzenia w trawieniu. Specjaliści światowej sławy stwierdzają zadowalające wyniki działania naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa”. Zalecana przez lek.



Krem do golenia

JSTE

wyróżnia się obfitą, niewysychającą pianą, zmniejsza najwzrosty zarost, nie podrażnia skóry i czyni golenie bezbolesnym. Używać zaleca się, nie przetrząsać, ale jednak z dobrych najczystszych jest tylko

Krem do golenia

JSTE

J.S. STEMPNIOWICZ

Manifestacje studentów w Szanghaju

SZANGHAJ (Pat). Pięciuset studentów wtargnęło dziś na peron dworca w Szanghaju i zajęło miejsca w pociągu do Nankinu, aby poprzeć wobec rządu antyjapońskie żądania. W obawie zaburzeń, policja wstrzymała komunikację kolejową z Nankinem.

HAUPTMAN PROSI O UŁASKAWIENIE.

NOWY JORK (Pat). Hauptmann wysłał z więzienia w Trenton prośbę o ułaskawienie.

Rozmowy dyplomatyczne

PARYŻ (Pat). Premier Laval odbył w dniu dzisiejszym ważne rozmowy dyplomatyczne.

Premier przyjął ambasadora włoskiego Cerrutiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedmiotem rozmowy była nominacja Edena na stanowisku ministra spraw zagranicznych i decyzja angielska o wysunięciu w całej rozciągłości zagadnienia wzajemnej pomocy w czasie

najbliższego zebrania Rady Ligi Narodów.

Demarche rządu angielskiego u państw śródziemnomorskich została również poruszona w czasie dzisiejszej rozmowy Lavalu z posłem greckim Politisem. Ta sprawa była prawdopodobnie omawiana również w czasie konferencji Lavalu z tureckim ministrem spraw zagranicznych Ruszdi Grasem, któremu towarzyszył ambasador turecki Suad.

Polityka zabezpieczenia

RZYM (Pat). Według informacji z Londynu, gazety włoskie podkreślają fakt, że pierwszym zadaniem Edena ma być porozumienie z państwami śródziemnomorskimi na wypadek aktu wrogiego ze strony Włoch przeciw W. Brytanii. Odpowiedzi tych państw mają być zadowalające. Podkreślają tu fakt, że flota francuska z Atlantyku ma rozpocząć objazd portów śródziemnomorskich w ciągu kilku tygodni.

PARYŻ (Pat). „Information” donosi z Londynu, że oficjalne koła angielskie są zadowolone z rozmów, które odbyły się ostatnio w Paryżu, między przedstawicielami sztabów generalnych armii i marynarki francuskiej i W. Brytanii. Rozmowy te miały na celu skreślenie stanowiska, jakie należałoby zająć w razie niesprowokowanego ataku ze strony Włoch.

Amnestja dla uczestników powstania Schutzbundu

WIEDEN (Pat). Wczoraj ogłoszono amnestję dla uczestników powstania Schutzbundu w lutym 1934 r. Na mocy tej amnestji wypuszczeni

zostali z więzienia major Eifler, kap. Lorwe i inni byli przywódcy socjalistycznego Schutzbundu, którzy skazani zostali za kierowanie rozruchami w lutym 1934 r. na długoterminowe więzienie (10 do 20 lat).

LONDYN SPOWITY WE MGLE. LONDYN (Pat). Londyn spowity był wczoraj w gęstej mgle. Komunikacja w mieście bardzo utrudniona. Przedświąteczny ruch kolejowy uległ zupełnemu zamieszeniu, szosy są nie do przebycia dla samochodów i ruch statków na Tamizie zamarł całkowicie. Mgła jest ciemno-brunatna i tak zgęszczona, że w gwarze miejscowej nazywa się ją „zupa grochowa”. Zasięg mgły wynosi około 200 mil w promieniu Londynu.

MROZY WE FRANCJI. PARYŻ (Pat). Z wielu miejscowości Francji nadchodzą wiadomości o silnych mrozach. Szczególnie niska temperatura zanotowano w okolicach Belfortu, gdzie temperatura spadła do -20°C . Naskutek panujących mrozów w departamentach północnych przerwano żeglugę na zamrzniętych kanałach.

Najserdeczniejsze

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Wszystkim Swoim Klientom

składa

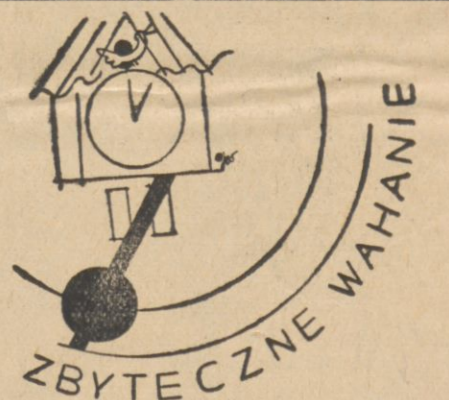
BIURO OGŁOSZEŃ STEFANA GRABOWSKIEGO

GARBARSKA 1. Tel. 82.

Oświadczenie

Oświadczam niniejszem, że wobec rozsiwianych przez moją żonę, Helenę z Sugintów (W. Stefańska 32), z którą od kilku lat żyję w separacji, nieprawdziwych, a uwłaczających mi wieści, wystąpiłem przeciwko niej na drogę sądową. Równocześnie ostrzegam wszystkich, którzy powtarzają i rozsiewają oszczerstwa, rzucone na mnie przez moją żonę, że przeciw nim również wystąpię na drogę sądową. 22. XII. 35 r.

Kazimierz Chodorowski, Wilno, Wielka 24 m. 4.



PHILIPS

jeżeli wiadomo, że TYLKO zadowolnić może wszystkie Twoje wymagania, zarówno pod względem zalet technicznych i akustycznych, jak również pod względem dogodnych warunków spłat

zaliczka zł. 17.- raty mies. po zł. 17.50



Tylko w i „Ogniwu”

Wilno, Ś-to Jańska 9. Tel. 16-06

DOXA

NIEZAWODNY...
Z NAJLEPSZYCH NAJTANSZY

Wyrok w sprawie zająć cniopskich na Litwie

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: „Jaunakas Zimons” podają, iż kowieński sąd wojskowy wydał wyrok w sprawie cniopów, oskarżonych o zajęcia antypaństwowe. W jednej rozprawie dwóch oskarżonych głównych Jozela i Piotra Sarpaiow skazano: pierwszego na dożywotnie więzienie, drugiego zaś na 12 lat więzienia. Pozostałych 7 oskarżonych skazano na kary od 6 lat do 6 miesięcy więzienia. Skazani w dniu 9 listopada r. b. z bronią w ręku wy-

stępowali przeciwko policji i szaulisom. W drugiej rozprawie sąd wojenny skazał trzech włóścian od 2 lat do 6 miesięcy więzienia za rozpowszechnianie ulotek o treści antypaństwowej.

LICYTACJA SKONFISKOWANEJ BRONI

W dn. 7 stycznia r. b. o godz. 9 rano w Starostwie Grodzkiem Wileńskim, pok. Nr. 15, odbędzie się likwidacja dowodów rzeczowych, skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa. Wśród dowodów rzeczowych znajdują się strzelby myśliwskie, rewolwery, flowery, amunicja myśliwska i t. p. Do licytacji broni stawać mogą tylko osoby, upoważnione do nabycia broni i amunicji.

CZY JESTES JUZ CZŁONKIEM L. O. P. P.

WSTRZYMANIE RUCHU TOWAROWEGO NA KOLEI

Z polecenia Dyrekcji P. K. P. w Wilnie dziś o godz. 18-tej wstrzymano w całej dyrekcji ruch towarowy, a to celem dania możliwości licznym kolejarzom spędzenia świąt w rodzinie. Wznowienie ruchu towarowego nastąpi w drugi dzień świąt.

Zarządzenie nie dotyczy pośpiesznych przesyłek, łatwo psujących się i transportów towarowych wojskowych. (h)

RYBY ŁOTEWSKIE W WILNIE.

W tych dniach na święta sprowadzono do Wilna 2 wagony ryb łotewskich, które zostały rozsprzedane po cenach konkurencyjnych. (h)

NATURALNY SOK CZOSNKU

przy przewlekłych niezbytach dróg oddechowych, artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10, z marką ochronną F. F.

DLA WYTWORNEJ
PANI
WYTWORNA
WODA KWIATOWA
O SILNYM
EGZOTYCZNYM
ZAPACHU



KARIOKA
CAZIMI

W 75-tą rocznicę wystawienia czteroaktowej „Halki” w Wilnie

Znakomite powodzenie arcydzieła mistrza Moniuszki na scenach operowych w kraju, mianowicie czteroaktowej jego „Halki”, która obecnie oznajmje doskonałego również sukcesu w Niemczech, niechże przypomni nam — Włamanom 75-tą rocznicę ukazania się przepięknego tego dzieła na scenie łutejskiej poraz pierwszy. Wilno poznało operę tę w czteroaktowej przerobce dopiero w dniu 26 listopada st. st. 1860 r. (przedtem jako dwuaktowa ujrzała „Halka” światło kinkietów w Wilnie 16 lutego st. st. 1854 r.), poprzedzając w ten sposób przez to jej wystawienie innej sceny polskiej. Oto obsada główna wileńska przerobionej opery: stonik — Białkowski, Zofia — Lesniewska, Janusz — Nowakowski, Halka — Koskowska, Joniek — Zeligner. Od tej daty w Wilnie dawano „Halkę” często. W dn. 29 grudnia tegoż roku dano tę operę na benelis p. Koskowskiej, zaś do chwili zamknięcia teatru polskiego w Wilnie, t. j. do 1863-go roku grano ją tu 48 razy. Kilkakrotnie trupa wileńska przedstawiała operę St. Moniuszki w Kownie i Grodnie. Obsada była ta sama, za wyjątkiem partji Zofji, którą na gościnnym występku śpiewała panna Wojska, z mniejszym od poprzedzającej jej powodzeniem. Nie od rzeczy będzie tu nadmienić, że w onegdajszym Kownie, gościnne występy trupy polskiej miały miejsce w starożytnej budowli gotyckiej, zwanej „ferkusem”, legendarnej gontynie poganki. Dziś, w temże Kownie, nie do pomyslenia jest wystawienie „Halki” w języku polskim, wówczas, gdy np. 6 lutego r. ub. odegrano tam „Dorysa Godunowa” Musorgskiego. Zbytecznym jest wymienianie tych wszystkich objawów popularności „Halki” w Wilnie, która przeszła odrazu do serc szerszych kół studentów. Pieśń Halki wydana została wówczas oddzielnie w łącznym wydawnictwie J. K. Wilczyńskiego („Album Wileńskie”), ozdobionym rysunkiem A. Zaleskiego, mającego rzekomo przedstawiać głosną „Halkę” warszawską, Rivoli, albowiem według danych, powziętych przeze mnie od s. p. Szymona Surowicza, b. powstańca 1863-go r., Antoni Zaleski wziął za model do swej wdzięcznej ilustracji właśnie siostrę pomienionego Surowicza, która się otruiła z powodu zawodu miłosnego. Była ona córką cennego reżysera teatru polskiego dramatycznego w Wilnie, Jozela Surowicza. Aleksander Surouss, jeden z dekoratorów omawianej opery moniuszkowskiej, wykonał wizerunek tej Surowiczówny, jako „Halki”, w rżnieniu oddanym obrazku olejnym. Znajduje się on w posiadaniu melomana wileńskiego p. Ludwika Ostrejki. Ta artystyczna i wytworna publikacja paryska Wilczyńskiego z „Halką” miała Halka wydan w czasie b. krótkim. Ktoż to wówczas nie nucił pieśni poczynającej się od słów: „Jak moją wianuszek związać potargany...”. Do od tych słów zaczynała się arja, której tekst uległ zmianie, co prawda korzystniejszej, na werse: „Jako od wianu krzew potargany...”

Godzi się tu okolicznościowo przypomnieć, że przed ukazaniem się wogóle „Halki” na scenie, wykonaną ona była w Wilnie koncertowo z chórem i występem solowym A. Chmielewskiego w partji „Jonika”. Ten artysta, o b. pięknym głosie, aczkolwiek Włoch z pochodzenia, był welebicielem mistrza Moniuszki i esradowym popularyzatorem jego niezrównanych pieśni ludowych, zaczerpniętych z polskiego „Śpiewnika Domowego”, wydanego wówczas w Wilnie. W latach czterdziestych ub. stulecia, pod czas gościnnych występów opery wileńskiej w Wilnie, za staraniem i zachętą wileńskiego krytyka muzycznego, Antoniego Muzera, (autora wydanego obecnie sumptem p. Łuz. Łopacińskiego, wartościowego dzieła „Teatr Polski i Muzyka na Litwie”, antrepreneur opery Łukowicz wystawił „Halkę”, ale oczywiście w języku wileńskim.

Z artystów polskich, którzy kreowali w „Halcie” swe wdzięczne role, na scenie wileńskiej, za czasów Moniuszki dziś nikt już nie pozostał przy życiu. W r. 1905 zmarł w wieku lat 61 s. p. Piotr Zeligner, długoletni „Joniek” wileński; on to był szlachetnym oharodawcą do zbiorów Towarzystwa Muzycznego w Warszawie autografu czteroaktowej „Halki”. Grób jego ubogi, opuszczony na cmentarzu po-Bernardynskim ma być przyozdobiony już w r. przyszłym pomnikiem, wzniesionym drogą składek publicznych, przez wileńskich czcicieli tradycji sławnego teatru śpiewnego w mieście naszym. Będzie to jedyna w Wilnie z pamiętek teatralnych, przypominająca czas rozkwitu opery polskiej w grodzie Każyńskich i Moniuszki!

L—sław.

Ofiary

- złożone w Administracji „Dzienn. Wil.”
- Daisy ciąg. Zamiat wizyt i powinszowań świątecznych i Noworocznych: J. E. ns. Biskup Kazimierz Michalkiewicz złożył zł. 150 na następujące cele:
 - Dla najbiedniejszych m. wana na ręce Pan. Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo zł. 100.—
 - Na herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji zł. 20.—
 - Na Dom Dzieciątka Jezus zł. 20.—
 - Na Dom Opieki Matki Bożej Miłosierdzia zł. 20.—
 - Na Komitet walki z żebractwem i włoścogostwem zł. 15.—
 - Na Dom Noclegowy dla kobiet zł. 15.—
 - nielena Łajczkowska zł. 35.— na następujące cele:
 - Dla najbiedniejszych, ogłoszonych w „Dzienniku Wileńskim” i do uznania Reakcji zł. 15.—
 - Na Dom Noclegowy dla kobiet zł. 10.—
 - Na herbaciarnię dla inteligencji zł. 10.—
 - Szymonostwo Kenigerowa zł. 17 na następujące cele:
 - Na roisk. Macierz Szkolną zł. 3.—
 - Na Tow. pomocy b. pracowni. Tajnej Oświaty przedwojennej zł. 5.—
 - Na najbiedniejszych do uznania Reakcji zł. 4.—
 - Na Ali. Koni. Pan. Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo zł. 5.—
 - Prośtowo świeżyszny zł. 5.— na Tow. pomocy b. pracowni. Tajnej Oświaty przedwojennej.
 - J. Sobanski zł. 5.— dla bezrobotnych Narodowców.
 - Ksielowa zł. 1.— dla bezrobotnych Narodowców.
 - Prośtowo Zawadzcy zł. 5.— na herbaciarnię dla inteligencji.
 - Ogierostwo Bielscy dla najbiedniejszych zł. 3.—
 - Jozela Salmonowicz zł. 5.— dla chorej dziewczynki.
 - Janostwo Olszewscy zł. 3.— na V Koni. Pan. Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo. Ks. Stanisław Ochajski dla biednego N. zł. 10.—
 - Aleksander Pietkiewicz na V Konferencji Pan. i-wa Sw. Wincentego a Paulo zł. 3.—
 - M. Z. dla dzieci wdowy przy ul. Ponarskiej zł. 3.—, dla najbiedniejszych dzieci zł. 3.— i dla Domu Noclegowego dla kobiet zł. 2.—
 - C. L. na herbaciarnię dla inteligencji zł. 2.— i na biedne dzieci zł. 3.—
 - Bezimiennie zł. 5.— dla najbiedniejszych.
 - K. Ch. dla najbiedniejszych zł. 10.— i na herbaciarnię dla inteligencji zł. 2.—

CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”
Narodowy organ walki
Nr. 51.
cena 10 groszy
Do nabycia we wszystkich kioskach.

NIEZWYKŁE POMYSŁY „PEDAGOGÓW”

„Warsz. Dzienn. Narod.” donosi z Przemysła: Głośna była przed paru tygodniami w Przemyslu historia „pantoflowa”. Kierowniczką gimn. im. Konopnickiej p. Pawłowska, nakazała kilkuset uczniom zakupić w ciągu jednego dnia jednolitego koloru pantofle. Ponieważ jedyni ich dostawcy, żydzi, z pracą nie mogli nadążyć, uczenie, które przyszły bez pantofli, usunięto ze szkoły. Dopiero alarmy prasowe, interwencja rodziców spowodowały, że p. kierowniczka zmiękła.

Innych metod używa nauczyciel greki w gimn. im. Morawskiego w Przemyslu, żyd Hansknecht. Wszystkim uczniom klasy VI gimn. kazał się zaopatrzyć w chorągiewki. Niebieska oznacza, że uczeń prosi o głos, biała, że się zgadza z odpowiedzią kolegi, czerwona, że podziela inne zdanie. Uczenie pięknej greki w ten niemy sposób zamienia klasę w przybytek beztroskiej zabawy. Ten sam p. Hansknecht wygłosił niedawno do uczniów przemówienie, w którym uczenie wywodził, że Polsce obojętnie jest, kto w niej mieszka.

Arab, Żyd czy Turek, byle tylko był lojalnym obywatelem. Uczniowie gorąco protestowali przeciw tym żydowskim poglądom, ale oryginalny pedagog swego zdania nie zmienił. Rodziców uczniów oburza również inny fakt. Zbiurokratyzowanie lekcji posuwa p. Hansknecht do tego stopnia, że każdy uczeń do nauki greki musi mieć cztery zeszyty. Wypelnianie brulionów zabiera tyle czasu, że na prawdziwą naukę zawsze go brakuje.

Dobrze byłoby zajrzeć za mury szkół przemyskich, bo dzieje się za nimi całkiem niewesoło. Od góry powinien powiać zdrowy wiatr, także na zakłady średnie.

24 ŻEBRAKÓW USUNIĘTO Z MIASTA.

W dalszej akcji represyjnej, stosowanej wobec żebraków i włóczęgów w Wilnie, w okresie od 10 do 20 bm. usunięto z miasta 24 żebraków i włóczęgów, w tej liczbie 9 żebraków, pochodzących z powiatu wileńskotrockiego i oszmiańskiego. (h)

PODZIAW I ZAINTERESOWANIE

wszędzie: w tłumie na ulicy, w teatrze, na dancingu, wzbudza pani, za którą unosi się w powietrzu smuga upajającego, wytwornego zapachu. Ta kobieta napewno używa stałe wodę toaletową FORVIL CINQ FLEURS, która ma cudowny dar zacieraiania śladów zmęczenia, orzeźwia i oczyszcza cerę — a jednocześnie, stosowana stałe, pozostawia w całym otoczeniu nieprzemijający, silny zapach najwspanialszych pięciu kwiatów.

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesylenia organizmu kwasem moczowym oraz powstanie na tem tie stany zapalne powodują bole, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powodując stopniową utratę zdolności do pracy.

Ziola Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą bole, regulują przemianę materji, dzięki czemu stosuje się te ziola w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Ziola ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1.

UWAGA!!
WAŻNE DLA WYJEZDZAJĄCYCH DO WARSZAWY
Tani Hotel-Pensjonat
WARSZAWA, CHMIELNA 31,
HOTEL ROYAL.

Dostosowując się do czasu obecnego **OBNIŻAM CENY** na zamówienia tak z własnych jak i powierzonych materiałów
Wykonanie pierwszorzędnell
Zakład Krawiecki
St. Krauze ul. Wileńska 32, 1 piętro
tel. 15-51

WSZYSTKO ZE LNU
BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO Spółdzielnia i z ofg. odp. zw.
SKŁAD I BIURO: Zarzeczce 2, tel. 16-63. SKLEP: Zamkowa 8, tel. 16-29.
Ceny znacznie niższe od bawelnianych. OGIROMNY WYBÓR.
BARWNYCH TKANIN LUDOWYCH
oraz HAFTOW, KORONEK i CERAMIKI ze wszystkich dzielnic Polski i zabawki dzieci. Rybackie sieci linae, bardzo mocne, trwałe i praktyczne.
W BAZARZE PRZEMYSŁU LUDOWEGO
Tanie sprzedaje.
Nici do wyrobu i reperacji sieci. Cenniki na żądanie.



WILENSKI PRYWATNY BANK, HANDLOWY S. A.
ZALOŻONY W 1873 R.
INSTYTUCJA UL. MICKIEWICZA 8. CENTRALNA
4-45-18-16 TELEFONY 3-16-14-68
O D O D Z I A Ł Y :
WARSZAWA, LIDA SUWAŁKI

BANK załatwia wszelkie operacje bankowe. Przekazy pieniężne do Litwy i Rosji oraz do wszystkich miejscowości w kraju i zagranicą, przyjmuje wkłady oszczędnościowe terminowe i na każde żądanie oraz depozyty na przechowanie, inkasuje należności w kraju i zagranicą, oraz wynajmuje KASETKI (safes) w podziemnym skarbcu stalowym.

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Jak w życiu urzeczywistnia się ta idea: „pokój ludziom dobrej woli”? Życie jest walką i na tej ziemi człowiek nie zazna nigdy pełnego pokoju. Chyba, że ucieknie od życia. Kiedyś, w burzliwych czasach szukali ludzie tego pokoju w celach klasztorów i po pustelniach. Ale wielka masa ludzi musi żyć z sobą, współzawodniczyć, walczyć o byt. I otóż ten pokój, który jest dostępny zwyczajnym ludziom, urzeczywistnia jedna wielka instytucja, podstawa cywilizowanego bytu — Prawo.

Prawo jest ograniczeniem woli. Prawo postępuje się przymusem. Prawo wprowadza nierówność, dzieli ludzi na rządzących i rządzonych. Ale człowiek dobrej woli nie lęka się prawa — bo ono przynosi mu pokój.

Dzięki prawu, stosunki między ludźmi rozwijają się na podstawie stałych norm. Zjawia się bezpieczeństwo prawne. Każdy wie, co wolno robić, a czego nie wolno. Dzięki ograniczeniom swojej swobody, dzięki dyscyplinie społecznej, zyskuje wolność. Powstaje sfera jego osobistych uprawnień. Powstaje jego prawo podmiotowe. W pewnych epokach dziejów jest to prawo członka jakiegoś stanu, określone przez przywileje stanowe; później to prawo przybiera postać abstrakcyjnych uprawnień jednostki; potem staje się prawem narodowym, prawem członków wielkiej wspólnoty dziejowej, jaką jest naród. Ale zawsze dzięki prawu byt człowieka, jego życie osobiste i majątkowe, nie jest zdane na los przypadku, przemocy, samowoli, czy kaprysu władzy, lecz opiera się na trwałym gruncie.

Prawo określa granice zmienności i płynności stosunków ludzkich. Dzięki niemu, jutro nie pod każdym względem jest inne, niż dzień dzisiejszy. Dzięki niemu życie nie jest pasmem ciągłych niespodzianek. Zamknięte jest w stałych instytucjach, które umożliwiają rozwój dziejowy. Dzięki prawu człowiek wie, że własność, którą rozporządza, będzie własnością jego dzieci; że nikt nie przesunie kamienia granicznego na jego gruncie; że podjęta przez niego uczciwa działalność gospodarcza i w latach następnych będzie mogła mu przynieść dochód. Prawo otwiera możliwość zawierania swobodnych umów, których trwałość i treść zależy od woli tych, którzy je zawierają; ale prawo stwarza nienaruszalną instytucję, ujmuje wolność ludzką w trwałe ramy; małżeństwo, rodzina, pozostają pod opieką prawa.

Prawo zabezpiecza pokój ludziom dobrej woli dzięki temu, że panuje nad wszystkimi i nad wszystkim. Ogranicza nie tylko rządzących, lecz także i rządzących. Dotrzymać wierności prawu musi także i ten, kto prawa wydaje. Prawo jest cenzurą, której nie stosowaniem przymusu; przymus jest tylko narzędziem w przeprowadzeniu prawa. Prawo oznacza ograniczenie swobody grupy, czy jednostki rządzącej. Jeżeli ona wydaje prawo, to oznacza, że zawiera niejako pakt z tymi, dla których prawo wydaje, mniej więcej tej treści: jeżeli zachowacie się w ten a w ten sposób, ja postąpię również w sposób ściśle określony, zrzekam się samowoli.

Nie może być prawa, któreby mówiło, że rządzącemu wolno robić co tylko zechce. Zasada, „*princeps legibus solutus*”, władza stoi ponad prawem, oznacza zwyrodnienie porządku prawnego. Ta zasada mogła nie mieć wielkiego praktycznego znaczenia w epoce gdy był tylko jeden władca, hamowany tradycjami dynastji i otoczony jej urokiem. Ale gdy się chce zrobić taką zasadę, w zastosowaniu do całej grupy rządzącej, podstawą systemu rządzenia, to wówczas oddalamy się od pokoju prawnego, a w stosunki społeczne wżera się jad niepewności. I wtedy ludzie coraz mocniej wdychają do tego, by nastąpił wreszcie pokój ludziom dobrej woli.

Nie zabezpieczy się tego pokoju przez powrót do idei abstrakcyjnych

Anglia w przededniu doniosłych decyzji Eden ministrem spraw zagranicznych Skasowanie resortu Ligi Narodów

LONDYN, 22. 12. (PAT.). Minister do spraw Ligi Narodów Anthony Eden mianowany został ministrem spraw zagranicznych na miejsce sir Samuela Hoare'a. Specjalny resort Ligi Narodów zostaje skasowany. Na decyzję premiera Baldwin'a wpłynęły głównie następujące 4 względy:

1) Sir Austin Chamberlain, zapytany przez premiera Baldwin'a o radę co do obsadzenia stanowiska ministra spraw zagranicznych wskazał na Edena, jako najodpowiedniejszego kandydata, najlepiej zaznajomionego z aktualnymi zagadnieniami polityki zagranicznej i najbardziej odpowiadającego oczekiwaniom opinii publicznej wszystkich odcieni.

2) Sir Samuel Hoare w toku audjencji pożegnanej u króla zapytany przez monarchę kogo pragnąłby widzieć na swym stanowisku, wskazał na Edena, jako najlepiej przygotowanego do prowadzenia spraw polityki zagranicznej W. Brytanji.

3) nominacja Edena nastrocza najmniej trudności personalnych, bo nie wymaga zmian lub przesunięć w gabinecie. Resort Ligi Narodów, który stworzony był poniekąd specjalnie dla Edena, automatycznie upada i przestaje istnieć. Mając na względzie konieczność przeprowadzenia rekonstrukcji gabinetu w połowie lutego przyszłego roku, gdy konferencja morska się skończy i lord Monsell, minister marynarki, ustąpi ze swego stanowiska oraz gdy w związku ze wznowieniem poswiątecznej sesji parlamentarnej wypadnie zdecydować o dalszych losach obu Mac-Donaldów, premier Baldwin unikał konieczności dokonania jakichkolwiek zmian obecnie.

4) Chociaż nominacja Edena nie oznacza w chwili obecnej specjalnego wzmocnienia prestiżu gabinetu, jest to jednakże kandydatura niewątpliwie popularna w szeregach lewicy, a premierowi Baldwinowi bardzo zależy na niewprowadzaniu niesnasek do opinii publicznej w dziedzinie polityki międzynarodowej, mając na względzie, że przed W. Brytanią stanąć może wkrótce konieczność powzięcia bardzo doniosłych decyzji, premier Baldwin pragnie mieć opinie publiczną za sobą, a nie przeciw sobie. Słowa premiera, wypowiedziane w toku czwartkowej debaty, że dużo szkody wyrządziły ostatnie nieporozumienia i że upływie pewien czas, zanim ta szkoda zostanie naprawiona, miały właśnie ten sens, że harmonia brytyjskiej opinii publicznej w sprawach międzynarodowych została nadwyrężona i należy ją znowu przywrócić. Któż, jak nie Eden, minister i apostoł Ligi Narodów byłby najlepiej przedstawiany do przywrócenia zaufania ze strony opinii publicznej co do wierności rządu narodowego wobec Narodów? Młody wiek Edena i jego

urok osobisty, czynniki sympatyczne dla szerokiej opinii, także były brane w rachubę, jak również jego fachowa znajomość resortu spraw zagranicznych.

Zainteresowanie wywołuje oczywiście przyszłość stałego podsekretarza stanu Foreign Office sir Roberta Vansittarta. Niewątpliwie współpraca między Edenem a sir Robertem Vansittartem nie będzie łatwa. Dlatego też na oświadczenie, że sir Robert Vansittart pozostanie na obecnym stanowisku tylko do wiosny a następnie obejmie placówkę ambasadora w Paryżu.

Nowo mianowany minister spraw zagranicznych Anthony Eden, urodził się 12 czerwca 1897 r., jako syn bogatego właściciela ziemskiego w Yorkshire, sir Williama Edena. Po ukończeniu szkoły w Eton i uniwersytetu w Oxfordzie, gdzie studiował języki wschodnie, lord Anthony Eden odbył liczne podróże po bliskim wschodzie, Azjatyckim, Egipcie, Indiach. Do parlamentu wstąpił w r. 1923, jako

przedstawiciel okręgu Warwick - Leamington w środkowej Anglii. Okręg ten reprezentował od tego czasu nieprzerwanie. Pierwszym stanowiskiem Edena w rządzie było stanowisko parlamentarnego prywatnego sekretarza podsekretarza stanu spraw wewnętrznych w roku 1924-25. Następnie w ciągu 4 lat lord Eden pełnił funkcje parlamentarnego prywatnego sekretarza ministra spraw zagranicznych, którym był wówczas sir Austin Chamberlain. Eden był w tym okresie prawą ręką Chamberlaina i nabył dużo doświadczenia w dziedzinie polityki międzynarodowej. Po utworzeniu rządu narodowego lord Eden we wrześniu 1931 r. mianowany został parlamentarnym podsekretarzem stanu spraw zagranicznych i od tego czasu nieprzerwanie zajmuje się polityką zagraniczną, biorąc czynny udział we wszystkich posunięciach W. Brytanji w polityce międzynarodowej, najpierw jako parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagran., następnie jako lord-strażnik pieczęci, potem jako minister do spraw Ligi Narodów.

Pożyczka francuska dla Sowietów

PARYŻ, 22. 12. (PAT.). „Le Jour” przynosi notatkę p. t. „Czyżbyśmy mieli przyznać Sowietom pożyczkę?”. Dziennik stwierdza, iż dotychczas zapowiadano cały szereg tego rodzaju operacji, które pomimo wszystko nie dochodziły do skutku. Jednakże tym razem, podkreśla dziennik, wiadomością ta posiada pewne podstawy. Opinia francuska, zdaniem „Le Jour”, winna się tej operacji kredytowej przeciwstawić z całą energią, ponieważ nie można dostarczać kapitałów Sowietom w chwili gdy skarby państwa z trudem tylko uzyskują na rynku 2 mld., potrzebne na wykonanie programu obrony narodowej, a pozbawione nie można przyznać Sowietom jakiegokolwiek pożyczki przed uregulowaniem przez nie sprawy dawnych długów.

Parowiec uwięziony w górach lodowych

MOSKWA, 22. 12. (PAT.). Parowiec sowiecki Łozowski zablokowany w lodach w pobliżu Sachalinu od dnia 10-go grudnia pozostał radjowo sygnały, wzywając pomocy.

Cały dzień trwała bitwa

Wściekły atak abisyńskiej konnicy odparty morderczym ogniem Włochów

RZYM, 22. 12. (ATE). Z głównej kwatery wojsk włoskich w Airce Wschodniej donoszą, że na południe od Addi Abi w połowie drogi między rzeką Takazze i Makalle, doszło w piątek do zacietej walki między wysuniętymi posterunkami włoskimi i siłami abisyńskimi. W bitwie tej po stronie abisyńskiej wystąpiła po raz pierwszy kawaleria. Oddział abisyński zdołał widocznie w ciągu nocy zmęczyć czujność włoskich straży przednich, przedostać się przez ich linie i z braskiem dnia przejść do ataku. Pierwszy atak załamał się w ogniu karabinów włoskich. Abisyńczycy przypuścili atak kawalerji na linie włoskie. Atak ten powtórzony pięciokrotnie został w końcu odparty. Bitwa trwała od wczesnych godzin rannych do zachodu słońca. Po stronie włoskiej poległo 2-ch Askarysów; 15 żołnierzy zostało rannych.

RZYM, 22. 12. (ATE). Z Asmary donoszą, że wypadki abisyńskie w ostatnich dniach skłoniły dowództwo włoskie do większego, niż dotychczas zostosowania lotnictwa w służbie wywiadowczej i informacyjnej. Cały front północny jest obecnie silnie obserwowany przez włoskie oddziały lotnicze, które donoszą dowództwu o każdym przejawie przygotowań abisyńskich o charakterze ofensywnym. Dowództwo włoskie poleciło oddziałom lotniczym zwracać szczególną uwagę na ruchy wojsk abisyńskich nad

rzeką Takazze. Wysłane w dniu dzisiejszym na wywiad samoloty włoskie odkryły w pobliżu Selaclaca w odległości 9 km. na zachód od Aksum większe oddziały abisyńskie.

Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji:

Oficjalny komunikat abisyński donosi o bombardowaniu przez samoloty włos-

kie miasta Quoram oraz innych osiedli abisyńskich w okolicy jeziora Aszangi. Bombardowanie trwało 2 godziny + akcji brało udział 10 samolotów włoskich. Liczne zabudowania spłonęły. Liczba ofiar nie jest znana.

Ze źródeł włoskich donoszą, iż atak samolotów włoskich miał na celu rozproszenie oddziału abisyńskiego w sile 3.000 ludzi, który obozował pomiędzy Quoram a jeziorem Aszangi. Straty Abisyńczyków mają być znaczne.

Zaspy śnieżne w woj. krakowskim Przerwana komunikacja z Kielcami

KRAKÓW, 22. 12. (PAT.). Ostatnie bardzo obfite opady śnieżne spowodowały znaczne utrudnienia komunikacyjne na terenie województwa krakowskiego i kieleckiego.

Sobotnia śnieżnica w w. elu miejscowościach zasypała zwałami śniegu drogi, uniemożliwiając komunikację kołową. M. in. spowodowała zaspę śnieżnych uległy przerwie połączenia au-

toбусowe licznych miejscowości w. kieleckiego z Krakowem. Również przerwane zostało połączenie autobusowe z niektórymi miejscowościami górskimi woj. krakowskiego. Na drogach utknęły liczne auta. Władze kolejowe i drogowo w szybkim tempie usuwają przeszkody w celu przywrócenia normalnego ruchu komunikacyjnego.

Niemieccy szpiegzy nie próżnują Nową aferę wykryto w Belgji

PARYŻ, 22. 12. (PAT.). Prasa przynosi wiadomość o nowej wielkiej aferze szpiegowskiej, wykrytej ostatnio na terenie Belgji. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Liège 4 osobników, niejakiego Raymunda Tenon, inżyniera chemika, Cezarego Mary, fabrykanta mebli, Henri Hovard'a, agenta ogłoszeniowego i René Defau, pod zarzutem uprawiania szpiegowstwa na rzecz Niemiec. Kilkomiesięczne obserwacje policyjne pozwoliły ustalić, iż wymienione osoby utrzymywały kontakt z przedstawicielem wywiadu niemieckiego, podającym się za niejakiego dr. Brandta z Monachium. Wy-

wiad niemiecki starał się za pośrednictwem obecnie aresztowanych, uzyskać przedewszystkiem informacje o stanie artylerji w 3-iej dywizji wojsk belgijskich, dalej szczegóły fabrykacji armat kalibru 120, oraz składu chemicznego stali, produkowanej przez zakłady przemysłowe w Liège dla budowy schronów. Aresztowani zajmowali się również dostarczaniem tajnych wojskowych map belgijskich. Aresztowani komunikowali się z wyśłannikiem wywiadu niemieckiego na terenie Luksemburga.

Szpiegzy

na angielskim lotnisku

PARYŻ, 22. 12. (PAT.). Havas donosi z Londynu, że na lotnisku w Gravesend wykryto próbę akcji szpiegowskiej. Wartownik zatrzymał w nocy dwóch nieznanymi osobników w hangarze. Wywiązała się walka. Wartownik ogłosił silnym uderzeniem, stracił przytomność. Obaj nieznani zbiegli. Zjście to wydarzyło się w hangarze, w którym znajdował się nowy samolot nowej konstrukcji, z którym dokonywane są próby.

Włochy będą miały naftę bez względu na uchwały Ligi Narodów

PARYŻ, 22. 12. (ATE). Według doniesień pism paryskich, wiceprezes Standard Oil Co, Moffet, po powrocie do Nowego Jorku oświadczył dziennikarzom, że, jego zdaniem, Włochy nawet na wypadek gdyby Liga Narodów rozciągnęła postanowienia sankcyjne na naftę i jej przetwory będą w stanie zaopatrywać swe wojska

Studenci chińscy żądają akcji przeciw Japończykom

TIEN - TSIN, 22. 12. (PAT.). Przedstawiciele Czang-Kai-Szeka mają wkrótce spotkać się w Tsang - Czau z grupą 200 studentów, którzy wyruszyli pieszo z Tien - Tsinu z zamiarem udania się do Nankinu, by przedstawić rządowi narodowemu postulaty wszystkich studentów i sympatyzujących z nimi kół, które domagają się energicznej akcji przeciwko żywiłom autonomicznym i popierającym ich Japończykom.

Po potrąceniu bezprawnych zysków odebrano Żydom fabrykę broni „Przykład dla robotników całego świata”

BERLIN, 22. 12. (PAT.). Jedną z największych niemieckich fabryk broni w miejscowości turyngijskiej Suhl, będąca dotychczas prywatną własnością żydowskiej rodziny kapitałistów Simsonów, została zamieniona na narodowo-socjalistyczną fundację, której prowilozorycznym zarządcą jest namiestnik Turyngji Sauckel.

Według komunikatu urzędowego dawni właściciele, którym rządowa komisja śledcza udowodniła bezprawne wzbogacenie się w związku z zamówieniami, jakie otrzymywali od

rządów republiki weimarskiej, zostali z przedsiębiorstw usunięci po potrąceniu im tych bezprawnych zysków na poczet ceny zakładu oraz po uszczerbieniu przez nich dodatkowo kilku milionowej sumy.

„Voelkischer Beobachter” twierdzi, że rząd narodowo-socjalistyczny dał tem samem przykład, na który spoglądać będą w przyszłości robotnicy całego świata. Pojęcie anonimowej i ponadpaństwowej potęgi kapitału pozostało dla Niemiec mieć sens.

Suhl — oświadczył namiestnik Sauckel — przemawiając na uroczystości z okazji przejęcia fabryki — stał się dla Niemiec wzorem i wyraźnym sygnałem, skierowanym przeciwko szaleństwu Moskwy.

Burza śnieżna szaleje nad Bałtykiem

ROZEWIE, 22. 12. (PAT). Opad śnieżny nad brzegami Bałtyku trwa. Na morzu szaleje nawałnica śnieżna. Ostrzegalnie morskie na brzegu wysłali sygnał: niebezpieczeństwo, rybacy zaprzestali połowów, aż do przejścia nawałnicy. Całe Kaszuby wraz z wybrzeżem znajdują się już pod śniegiem. Łód u brzegów zatoki nieznacznie narasta.

praw człowieka i obywatela, przez postawienie jednostki wyżej od społeczeństwa. Trwałe prawo musi być mocno związane z gruntem, z którego wyrasta. W dzisiejszej epoce dziejowej musi czerpać swoje soki żywotne z idei, która wnosi ład i porządek w obecny chaos, i zamieszanie: z idei narodowej. Był okres prawa stanowego. Był okres prawa powszechnego, opartego o skrajny indywidualizm. Przychodzi czas na prawo narodowe, które z jednej strony zabezpieczy konieczności życiowe narodu, a z drugiej usunie chaos dyktatorski i działanie zwyrodnienia. I to prawo naprawdę przyniesie pokój ludziom dobrej woli.

R. RYBARSKI.

ROZMYŚLANIA WIGILIJNE

Goręcej i natarczywiej, niż kiedykolwiek zwraca się dziś myśl ludzka ku wielkiej, radosnej tajemnicy Betlemskiej, szukając tam, ponad ziemią, pokrzepienia serc strwożonych i wywabienia od zła, które na ziemi się szerzy. Przeżywamy však okres powszechnego zamętu. Wielu ludziom na świecie, wielu ludziom w naszej Polsce zdaje się, że wszystko się wali, że z dawnych spraw i rzeczy nie pozostanie nic, że w rodzącym się niesłychanym chaosie zginie bezpowrotnie nasza europejska cywilizacja. Gdyby te beznadziejne poglądy miały się szerzyć, to musiałyby ludzi ogarnąć panika i jedynym hasłem byłaby myśl: ratuj się kto może.

Więc może przy rozmyślaniach wigilijskich, kiedy z góry sypią na nas radosna otucha, spokojnie zacząć bić serca i zginie niepotrzebny lęk, który hamuje wolę i czyn w obliczu niebezpieczeństwa. Trzeba odważnie zdać sobie sprawę z istoty zamętu, w którym żyjemy. Trzeba wiedzieć, co w takiej chwili należy nam czynić.

A więc, pierwsze pytanie: czy wszystko się wali? Oczywiście, nie. Są siły niezmiennie, prawdy wieczne, prawa Boskie, którym świadomie czy nieświadomie ulega cały nasz świat i które rządzą losami ludzi i narodów. To co z tych prawd poczęte, zostało przez ludzi dokonane i zbudowane, ma także cechy stałości i rękojmię przetrwania. Są zatem jeszcze miejsca stałe wśród rozlewającego się bagna, na których można stać, bronić się, działać i kłaść podwaliny pod nowe życie. Można się więc uchronić od potopu, można na czemś oprzeć plan działania, mającego na celu zapewnienie łączności z przeszłością i koniecznej ciągłości ludzkiej pracy cywilizacyjnej.

W okresie ogólnego przewrotu najbardziej może dokuczliwym jest uczucie niepewności. Tyczy się ono wszystkich dziedzin życia i przejawia się w rozmaitych sposobach u różnych narodów. W Polsce, bo o niej przede wszystkim myślimy, uczucie niepewności doszło do granic bardzo niepokojących. Musi być ono stłumione szybko, jeśli się chce uniknąć poważnego niebezpieczeństwa. Da się to osiągnąć, jeśli naród polski zdobędzie się na wielki czyn obronny i twórczy. Musimy obronić to, co w interesie Polski ostać się powinno a co jest zagrożone przez siły, działające na zgubę naszego narodu. Musimy uchronić od zwątpienia i zwyrodnienia siły duchowe i urzędzenia materialne, które były dotychczas i muszą być w przyszłości trwałą podwaliną naszej polskiej cywilizacji. Chodzi tu o wiele pozycji. Wspomnijmy tylko o najważniejszych, jakoto: wiarę rzymsko-katolicką, instynkt samozachowawczy, tradycja dawnej siły i świętości, godność i duma narodowa, rodzina, własność prywatna jako materialna podstawa rodziny i narodu, wreszcie sam naród, jako najwyższa forma społeczno-politycznej organizacji. Z temi pozycjami toczyła się przez długi czas i toczy się jeszcze dziś zacięta walka, prowadzona przez siły jawne i tajne, przez państwa ościenne, przez rządy zaborcze, przez żydostwo i na jego usługach będącą masonerię. Naród polski bronił się jak mógł, ale chodzi o to, ażeby teraz, w okresie ogólnego przewrotu, kryzysu i rozprężenia nie osłabła jego wola i energia czynu. A przecież akcja obronna stać się może teraz łatwiejsza przez to, że przewrót światowy dotknął w wyższym stopniu niż nas te czynniki, które przeciwko Polsce spisek uknuły.

Poza obroną podstaw naszej polskiej cywilizacji, jest jeszcze akcja twórcza. Trzeba przygotować sobie przyszłość, która wymaga nowych form, nowego ujęcia idealów, potrzeb i zadań narodu. Polska dotąd nie ma ani ustroju, ani urzędzeń, któreby odpowiadały charakterowi duszy pol-

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

Nasza świadomość narodowa w przeszłości

Jest w tem niewątpliwie znak czasu, że historycy krakowscy, przeważnie dość dalecy od nacjonalizmu, zorganizowali świeży cykl odczytów o „dziejach polskiej świadomości narodowej”. Ludzkość jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek narodowo kolorowa, społeczeństwa zdają sobie sprawę ze swej narodowej odrębności — i zaczynają pytać o jej początki. Wprawdzie nie wszystko, co „świadome” jest najzdrowsze i najgłębsze, ale dla nas Polaków świadomość narodowa miała w dziejach większe znaczenie, niż dla innych ludów: kiedy Francuzi, Hiszpanie, Szwedzi, Rosjanie szli naprzód napół bez wiedzy, kierując się głównie przywiązaniem do dynastji, my przez kilka wieków trzymaliśmy się poczuciem wspólności narodowej, później zaś, po rozbiarach, Polska, wyzuta z państwowości, wykreślona z mapy świata i ze słownika politycznego, istniała naprzekór zaborcom wyłącznie przez swą świadomość narodową.

Mieć historję to znaczy zmieniać się. przy zachowaniu jednak rdzennej tożsamości. Musiała więc i nasza świadomość narodowa mieć jakąś genezę, wzrost i rozwój; ten rozwój niekoniecznie był równoznaczny z postępem; czy nastąpi kiedyś jej rozkład, lub upadek, tego historia nie przewiduje. Obok tej refleksji przedwstępnej nasuwa się badaczowi inna uwaga, także natury ogólnej. Narodowość rozwija się nie tylko w szerzą, ale i w głąb. Kto bada jej przeszłość, musi nie tylko pytać, jacy ludzie zaliczali siebie do narodu w danym okresie, ale także kogo zaliczali do niego poza sobą, a od pewnej daty, od pewnego momentu rozwojowego, świadomy Polak musi sobie odpowiadać nie tylko na pytanie: „czem

ja właściwie jestem?”, ale także „co to znaczy być Polakiem? do czego polskość zobowiązuje?”. Narodowość bowiem dla normalnego człowieka nie jest tylko faktem przyrodzonym, jak kolor włosów, lub język, ale wypełnia większą lub mniejszą część sumienia, stanowi drogowskazy moralny.

Pisanę pod tym kątem widzenia historia polskiej dotąd nie mamy, bo też to przedmiot rozległy i bardzo złożony. Nic dziwnego, że historycy krakowscy, podjąwszy próbę zbiorowej ankiety, podzielili teren między specjalistów, a nie chcąc się zasklepać w swoim gronie, zaprosili paru referentów z zewnątrz. Zabrali tedy głos: nasamprzód prawnik związany w przeszłości chwilowo z chrześcijańską demokracją, potem historyk - socjolog o sympatjach belwederkich, historyk - kultury ludowej, oraz trzej historycy „polityczni”: narodowiec, były wyzwolaniec — i były narodowiec.

Czy eksperyment się udał? to zależy pewno od punktu widzenia. Każdy prelegent wyzyskał swą godzinę po swojemu, jedne rzeczy akcentując, inne zostawiając w cieniu. Niechże nam wolno będzie, choć zasiadamy także na ławie podsądnych, wystąpić w roli świadka i powiedzieć o wynikach cyklu swe skromne, całkiem wydmotowe zdanie.

Prof. Stanisław Kutrzeba w zagęśnieniu uwydatnił niezmiernie zawikłany charakter przedmiotu, czego wyrazem jest dwuznaczność, może nawet wieloznaczność terminu „naród” w dzisiejszym prawie „międzynarodowym”, które właściwie wciąż jeszcze jest międzypaństwem.

Prof. Kazimierz Dobrowolski robił spostrzeżenia na obszarze piętnastu pokoleń od Chrobrego do Grunwaldu. W braku autentycznych wypowiedzeń źródłowych wnioskował z faktów i z porównawczych danych socjologicznych. Dotykał tematu bardzo ostrożnie, patryzizm w znaczeniu wierności królom i pragnienia niepodległości stwierdził od kolebki Państwa Polskiego. Akcentował motyw przywiązania do ziemi, mniej nacisku kładąc na te konkretne przejawy budzenia się polskości za Przemysławem i Łokietkiem, które spowodowała kolonizacja niemiecka, a o których tak żywo i przekonująco pisał niedawno w „Przeglądzie Współczesnym” prof. R. Grodecki.

Z ednoczony, gotowy, świadomy siebie naród polski od końca XIV wieku żyje pod wspólnym dachem dynastycznym z żywiołami etnicznymi: litewskim, ruskim, niemieckim — nie mówiąc o innych pomniejszych. Jak zasymilował on pod względem politycznym tych współmieszkańców? Jak uzgodnił w swym zbiorowym „my” odrębność dzielnicową Małopolan, Wielkopolan, Mazurów, Prusaków? Te zagadnienia ilustrowa „zapomocą ciekawych przykładów prof. Stanisław Kot. Świadomość polską za Jagiellonów dumnie przemawia do papieży (Ostroróg) i do Litwinów (Orzechowski). Szczęści się swem posłannictwem na szanę cywilizacji — i swą dostojną wolnością. „Naród mniej w tym okresie znaczy, niż wsiólne bywatelstwo zrujnowanej Rzeczypospolitej; wyraz ten miewa nawet różne znaczenia, ale gdy chodzi o obronę publicystyczną Polski przed krytyką Europy Zachodniej, to Opaliński i Starowolscy pr emawiają w imieniu jednego narodu Polaków. Dałoby się może coś jeszcze powiedzieć o wpływie życia konstytucyjnego, a zwłaszcza

humanizmu i reformacji na rozbudzenie naszej świadomości narodowej między Grunwaldem i Potopem (poruszał te zagadnienia nieodżałowany Wacław Sobieński) — ale nie wszystkim widocznie można było zmieścić w godzinnym wykładzie prof. Kota.

Osobliwą niespodzianką i zagadką miał wyjaśnić słuchaczom następny prelegent, niżej podpisany: Jak to się stało, że Polska, zakochana w swych zalewach narodowych i spoglądająca z góry na sąsiadów, w tym samym roku 1648 spadła w otchłań Potopu? Wyjaśnienie jest proste: Nie mogło się utrzymać na wyżynie państwo, w którym tylko szlachta uważała siebie za naród, mało się troszcząc o to, jakim językiem mówią jej „poddani”, ani pytać o to, co czuje ginący w bitwach żołnierz — chłop, ani co myśli obywatel mieszczański, niedawno spolonizowany, a teraz walczący o swe narodowe interesy z zalewem żydowskim (jedyna w całym cyklu wzmianka o kwestji żydowskiej). Wprost nie wiadomo, czy nasz sarmatyzm znalazłby wyście z doktryny o dziedzicznej, rasowej krwi błękitnej, gdyby go nie podważyły idee obce, pospolicie zaliczane do „oświecenia”. Aby ratować byt państwa, Polak XVIII wieku żegna się z sarmatyzmem, przyswaja sobie „oświecenie”, goli wąsy, przywdziewa perukę, by dopiero podczas Sejmu Czteroletniego, skapawszy się w duchu zachodnioeuropejskim, wrócić do swoichich form zewnętrznych.

Rozwój świadomości narodowej w epoce powstań (1794—1848) przedstawił prof. Marcei Handelsman, który już parę książek ogłosił pod podobnym tytułem. Ci, co go słyszeli, świadczą, że mówił dużo o prądach myśli na emigracji i w kraju: o liberalizmie, romantyzmie, mesjanizmie, wspominał także o postępach świadomości narodowej wśród ludu na Kresach Zachodnich. Największy nacisk kładł na utóśnienie świadomości narodowej z dążeniem do niepodległego bytu. Jest w tem, zdaje się, dużo prawdy. Lecz tu nasuwa się pytanie podobne, jak pod rokiem 1648: Jaka wartość życiową miała idea powstań, nie pogłębiona samowiedzą narodową, jeżeli wiadła ona od katastrofy do katastrofy, w coraz cięższy upadek materialny i moralny? Czy przy innym uświadomieniu narodem nie dałoby się wówczas zrobić dla Polski więcej — na polu kulturalno-społecznym?

Próbował przeczyć temu przypuszczeniu ostatni prelegent w n. cyklu, p. Jan Kucharzewski: pod carskim rządem można było tylko upadać coraz niżej, a nie wznosić się w górę. Twierdzenie narazie nie poparte dowodem, cały też odczyt byłego premiera, jakkolwiek piękny i zajmujący, polegał na nieporozumieniu. Prelegent tyle mówił o prądach popowstaniowych myśli politycznych: o krakowskich stańczykach i warszawskich pozytywistach o ugodowcach, że mu na omówienie kierunku narodu zabrakło czasu. A kiedy sala niedwuznacznie okazała, że chce coś słyszeć o endekach, wspomniany nam z katedry zjadł słowańskie, drugą Dumę, Chełmszczyznę i rusyfikację koleji wiedeńskiej... O tem zaś, jak pogłębili świadomość narodową Polaków Popławski, Balicki, Dmowski o tem, żeśmy w dziedzinie ideologii nacjonalistycznej wyprzedzili Francuzów, Włochów, Niemców, o tem, jak się unarodowił włościanin polski w 3-ch zabnach, ostatni prelegent nie miał nic do powiedzenia. Dla niego świadomość narodowa zacisnęła się do granic walki z Rosją.

Wypadła tedy próba krakowska dość rozmaicie. Prelegenci przystępowali do niej z różną miarą przygotowania źródłowego i metodycznego. Rozumeli to bodaj wszyscy, że kto chce badać dzieje świadomości narodowej w pewnym okresie, ten powinien przerobić mnóstwo źródeł z uwagą skierowaną właśnie na przejawy owej świadomości, a nie na inne fakty; świadomość ową trzeba nieraz podsłuchiwać, nieraz zgadywać lub dedukować. Ale oprócz faktów trzeba opanować także metode. Gdyby chodziło o dzieje świadomości klasowej, najbardziej powołany byłby do ich przedstawienia marksista.

Skoro cykl dotyczył samowiedzy narodowej to do ujęcia istoty zagadnienia lepsze kwalifikacje mieli ci badacze, którzy na nacjonalizm patrzają najchętniej z zrozumieniem, bez wstrętu, bądź co bądź, jeżeli próba krakowska nie ma póśeć na marne, to uczestnicy jej powinni najpierw swe reteratry ogłosić każdy osobno, przetrwać nawzajem swe poglądy w miarę możliwości uzgodnić je — i dopiero wtedy opuścić w zbiorowej książce.

STEFAN NIEBUDEK

O POTRZEBIE WIELKIEJ SKALI

Uderzająca jest w całym życiu współczesnej Polski zarość, brak chęci i odwagi do poczynania większej miary, przeładowanie pozorami i tandetą. Naogół wszyscy, dla ścisłości dodajmy wszyscy Polacy, zdają sobie sprawę z dusznej atmosfery, w jakiej od dłuższego już czasu tkwimy.

Wynika to przedewszystkiem z wskazywanej wielokrotnie przez publicystykę Obozu Narodowego niechęci do myślenia, lenistwa umysłowego, a co bodaj najważniejsze — z braku odwagi swobodnego, pełnego myślenia. Przecież doniedawna jeszcze — mniej więcej do jesieni 1931 r. — poprostu nie chciano, a właściwie obawiano się myśleć np. o sprawie żydowskiej. A cóż dopiero mówić o jakimś działaniu, o konkretnej, realnej, twórczej pracy w tym kierunku.

Wiele czynników wpływa na ten przeraźliwy stan rzeczy, wskutek którego możliwa jest paradoksalna sytuacja, iż o pewnych doniosłych kwestiach nawet myślenie jest zakazane.

Jakże bez swobodnego, pełnego myślenia może zrodzić się śmiała inicjatywa, ambitne plany, wielkie zamierzenia. A w odbudowaniu państwie narodu polskiego nagromadziło się wiele problemów, wymagających przy rozwiązywaniu i załatwianiu ich szerszego horyzontu i wielkiej skali. Ot choćby rozwiązanie sprawy żydowskiej, zagadnienie właściwego u-

stroju państwa, przebudowa stosunków społecznych i gospodarczych, odzyskanie ziem utraconych, wskazują, jak wielkiego, poważnego, a nade wszystko odważnego wysiłku myśli potrzeba.

Wielkich spraw nie da się na dłuższą metę „zagadać”, nie pomogą tu angielskiej, czy innej masonerii plasterki.

Jak to się stało, że przeciętny inteligent polski „widzi takie światła koło, jakie tepem zakreśla oczy”? Trzeba się bliżej przyjrzeć osobie, otoczeniu, trybowi życia tego nieszczęsnego inteligenta polskiego. Aż nieprzyjemnie jest znowu wymieniać stereotypową litanię zamiłowań przeciętnego inteligenta, nadającego bądź co bądź, mniejsza o to w jakim zakresie, ton innym warstwom społecznym.

Wszelkąd widać, wszędzie byskie radio, zadywane dancingi, rewolwerowa, bezideowa prasa są udziałem przeciętnego inteligenta i warstw na nim się wzorujących. Jeśli uzupełnimy ten obraz ideałami i aspiracjami, niewybaczalnie daleko pozostaje „posady”, jako przystani życiowej, to niewątpliwie stwierdzimy, iż tacy ludzie, wychowani w takiej atmosferze, nie zdobędą się na większe przedsięwzięcie i na śmielszą myśl.

Potrzeba wielkiej skali w życiu, w działaniu, w walce jest nieodzowna.

skiej i wielkim obowiązkiem, które nakłada na nią tysiącletnia historia. Od czasu, kiedy państwo nasze zostało odbudowane po wojnie światowej, Polsce nadano już dwie konstytucje. Ani jedna ani druga nie jest dla Polski odpowiednia. Można śmiało powiedzieć, że ogół narodu polskiego takich form ustrojowych, jakie mu dały różne zresztą co do swej treści konstytucje z r. 1921 i r. 1935, nie rozumie, nie odpowiadają one bowiem ani duchowi ani tradycjom narodu polskiego.

Musimy zatem dać Polsce taki ustrój i takie instytucje, któreby odpowiadały zarówno duchowi narodu, jak i jego historycznym zadaniom. Wszystkie te urzędzenia muszą być zbudowane tak, aby miały gwarancję stałości i ciągłości. Konstytucje państwowe, których działalność może być zahamowana lub przerwana ja-

kimś przewidzianym lub nieprzewidzianym przypadkiem, ba, których powstanie i skład jest periodycznie pod znakiem zapytania, nie mogą być podwaliną trwałych rządów i na daleką, metę obliczonej polityki. Instytucje państwowe muszą być prawdą, a nie pozorem. Muszą być one oparte na niewzruszonym prawie i nie może być nikogo, któryby prawu nie podlegał, któryby mógł prawa nie szanować. Wreszcie ustrój polski musi służyć narodowi polskiemu, który Polskę stworzył, który był i jest historji polskiej autorem.

Na takich podstawach chcemy oprać ustrój polski. Kiedy to dzieło będzie do skutku doprowadzone, to zależy od woli i energii narodu polskiego. Na szczęście, naród się ocaknął i poczuł swoją siłę.

JOACHIM BARTOSZEWICZ

Skąd się, zwłaszcza w przełomowych momentach dziejów narodu, wydobędzie entuzjazm, rozmach, siła, upór, wole, jeśli „górne dziesięć tysięcy” na codzień będzie się karmiło brydłem, radjem, czerwoniakiem.

Czyż, chwala Bogu coraz mniej spotykane, otoczenie inteligencji polskiej, składające się z obojętnej ideowo i moralnie warstwy pośredniej polsko-żydowskiej, rozmaitych mieszaniców, krajowych „paneuropejczyków” będzie usposabiało do wyższych lotów, do konkretnej służby narodowej.

Wielka skala w życiu osobistym, prywatnym, dzięki której powstaną mocne charaktery, żywe i wciąż się kształtujące umysły, gorące i poważne uczucia doprowadzą do wielkiej skali w działaniu publicznym. Wiem, iż nie mało okoliczności zewnętrznych nie sprzyja rozwojowi ludzi na większą miarę, tem nie mniej wiem, iż w interesie Polski muszą się tacy ludzie znaleźć.

Narzekają na brak skutecznej opinii publicznej, ba ale skąd się mają wziąć w szarem otoczeniu i wśród trwożliwych nastrojów owe „tęgie pyski”, weredycy, krótko mówiąc ludzie z charakterem. Wielki już czas wyjść z opłotków małej skali i ciasnej myśli.

Przecież wśród gruntownych przemian, jakie zachodzą w narodzie polskim, kiedy szerokie warstwy ludowe dochodzą do głosu, nie może zabraknąć inteligencji polskiej.

W przełomowych chwilach specjalnie potrzeba ludzi o wielkiej skali, a więc pamiętajmy o przestrodze Dante’go z „Boskiej Komedji”:

„bo pod pierzyną i w puchach łóża sławy się nie łowi, a komu bez niej dni na ziemi płyną, po tym się pył padolny rozpyli”.

NOWOŚCI NOWOŚCI

Z. WASILEWSKI

**ASPAZJA
i ALCYBJADES**

Cena zł. 3 (z przes.)

NORWID

(nagroda Akad. Umiej.)

Cena zł. 5 (z przes.)

Nabywać można w Admin. Myśli Narodowej” Jerozolimska 17 Kon- to w P.K.O. Nr 3.105

CZARNA POEZJA

Wśród nawałnicy bezbarwnych i różnobarwnych poezji pojawiła się „Poezja czarna” Konstantego Dobrzyńskiego. Tytuł przerażający. Budzą się asocjacje „czarnej ręki”, czarnych myśli, czarnej roboty... więc demonizm, melancholia, lub (co najgorsze) jakies szmaciarstwo literackie. Tymczasem zdumienie ogarnia czytelnika, gdy przebrnąwszy przez wzruszający, lecz nieosobliwy wiersz „Jedno imię”, przez napuszony retoryką wiersz „Do poezji”, przez raczej banalną „Wiosnę” i przez „Psyche nieuchwytną”, dotrze do „Lipca”. Zdumienie ogarnia czytelnika, bo nagle, całkiem niespodzianie dostaje pałką w łeb.

Cóż to się stało? A no... to — że razem z „Lipcem” talent autora „wstał, podciągnął się paskiem, dośiadł słońca oklep jak kobyłę i ruszył cwałem” — na szczyt Parnasu.

Tak odrazu? Nie. Nie tak odrazu. Przez 129 stron wskakuje i stacza się wdół, i znowu wskakuje i znowu się stacza. ale... ale ma tam już zapewniwie, stałe miejsce, które zajmie, jeżeli...

Zostawmy sobie to „jeżeli” pour la bonne bouche.

Współcześni poeci chętnie wsiadają na różne kobyły, więc i ta kobyła nie byłaby zwróciła niczyjej uwagi gdyby Dobrzyński był wpadł pod „kopułę” Parnasistów, poprzewracał fotele tych naprawdę „nieśmiertelnych” i zaczął im uczenie wykladać, jak to ze zwyczajnej szkapy — otrafił zrobić Pegaza. Tymczasem jego „Lipiec” pokazał daleko lepszą sztukę:

BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm

Na powstaje często skutek zaburzeń układu nerwowego. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawiera roślinę o własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicy serca, bóle i zawroty głowy, uczucia niepokoju), sprowadzają krzepiący, naturalny sen i stosują się w cierpieniach czynnościowych układu nerwowego. Ze względu na swe łagodne działanie (pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych) mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia, przez wszystkich bez różnicy wieku. Ziola ze znak ochr. „Pasiverosa” do „abychia w aptekach i składach aptecznych (drogeriach). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1.

553

„Dopał do boru. Zsiadł. Poklepał słońce, spętał mu nogi, by nie poszło w szkodę, i puścił luzem po niebieskiej łacie sam poszedł czernić w paprociach jagody. Huknął po lesie rażny i wesoly — tam pomalował cynobrem maliny, tu poroziewał w barwnych kwiatach pszczoły...”

Jestem pewien, że nawet Mickiewicz nadstawił ucha, łowił każde słowo, gdy „Lipiec”, po całodziennych harcach usnął „twardo w ciepłych chmur pierzynie”. A cóż dopiero niżej podpisanym, bardzo śmiertelny PALista? Krzyknąłem: „Słuchajcie!” — Usłyszałem: „Tylko się nie zagalopuj jak zwykle”.

A właśnie, że się zagalopuję, gdy chodzi o wymieniony „Lipiec” (str. 22), o „Smutek” (str. 25), „Umarłe echa” (str. 46) „Wiosnę w Łodzi” (str. 52), „Jana Cebulę” (bez apostrofy od autora, która osłabia wspaniałe zakończenie: „A potem placząc szaty będą darli i pożałują, że dla nas umarli... str. 66) „Bruk” (str. 70), „Dymy” (str. 73), „Kościół wiejski” (str. 101), i niestety nieobecna w zbiorze „Oczyzna” Przeproszam. Pomiąłem „Strajk” (str. 63). Ta dziesiątka stawia Dobrzyńskiego w rzędzie pierwszorzędnych poetów, i gdyby był Dobrzyński na tej dziesiątce poprzestał, to należałoby zdiąć czapkę i zarządzić pięć minut grobowego milczenia. Debiutant doskonały jest poetą skończonym. Powiedział wszystko co umie.

Na szczęście „Czarna poezja” nie jest „końcem”, ale początkiem, bo jest — jak na początku być powinno — nierówna. Można ją podzielić na trzy klasy. Pierwszą wymienię. Druga nieco grzeszy grzechami „cudzymi”. Dość często potykamy się o szminki w rodzaju „ust koralii”, „lustrzanych lazurów”, „zefirowych wstęg” i t. d. albo o konwencjonalnie zasmolone chwytły w rodzaju używanych i nadużywanych „zgrzytów rozpacz”, „brzuchów spasionych”, „wysychłych piersi matek” i tym podobnych „straszliwych grzmotów”, które od tak dawna grzmiały w kalamarach rozmaitych Tuwimów, że przestają robić wrażenie. A Dobrzyńskiego i w tej drugiej klasie stać na więcej! Stać go na rewelacje jak: „Noc lania bura o cichych racicach idzie do stawu napić się księżycą” — albo: „a kopy sia-

na wszystkim dobrze życzą, gdy je mgła gwiezdna napoi słodyczą, albo: „Echo o litosć wśród mokrych łąk zębrze, Bóg wielkie pranie rozpoczyna w srebrze” (Gwiazdy str. 24) — stać go na własny okrzyk do Wenus Miłoskiej: „Potem na pole, na wieś, za rogatkę, — siadź roześmiana na chłopską furmankę, nad złotem czołem wznies konfederatkę i krzyknij w przestrzeń świata Marsyljanke” (Do sztuki str. 119) i stać go na wydobycie z zasmolonej beczki szczyrych akcentów np. w „Maszynach” (str. 77), w „Oiczenaszu” (str. 87), w „Rocznicy” (str. 114) i w „Buncie” (str. 117).



PI. 3 MRZYŹY 18.
MARSZAŁKOWSKA 92

CHRYSTUS

Na rozwichrzoną czasów toń spłynęła postać jasna, cicha — koloryt słońca, lilji woń.

Blaskiem nasiąka ziemski mrok, ból się rozplywa i uciecha, gdziekolwiek Chrystus zwróci krok.

Rozkochan w słońcu święty Jan orle uczuwa skrzydła w duszy, gdy nań młodośnie spojrzal Pan.

Jednego słowa dziwny czar jawno grzesznicy serce kruszy i wznieca w piersiach święty żar.

Radośnie k'Niemu smutnych rój garnie się zewsząd jak do Ojca i szepce tęsknie: „Boleść zgójl”

A On, co dźwigał twardy krzyż i znał, co smutek jest Ogrojca, oczy cierpiące zwraca wzwyż.

Czemże bez Niego byłby świat, czemby bez Niego było życie? — On ostre kolce zmienia w kwiat.

Pośród zawiłych życia dróg rozpaczył by siałą lzy obficie, gdyby nie Chrystus, jasny Bóg.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Druga klasa nie przynosi tedy wstępu autorowi. Przeciwnie. Jest dowodem borykania się „z jaźnią obcą, chociaż w polskiej szacie” i mozolnego wyrabiania sobie muskulatury twórczej.

A trzecia klasa? O, trzecia klasa jest dla Dobrzyńskiego niebezpieczna! Zaliczam do niej: „Taniec maszyn”, „Robotnika szarego”, może „Czarna poezja”, „Nasze tory”, „Prometeuszów”, „Młodych”, „Rycerza błękitnego”, „Dmowskiego” i „Confiteor”.

W tych wierszach nie ma Dobrzyński własnego oblicza. Jako człowiek? O nie! Z Dobrzyńskim człowiekiem idę w jednym szeregu. Od czasu do czasu wdycham sobie: „ach, gdyby młody wiedział a gdyby stary mógł”, ale mimo to sympatyzuję z Dobrzyńskim bez zastrzeżeń, bo łączy nas wspólna wiara, wspólny język, wspólny, z narodu poczęty obyczaj, wspólne umiłowanie polskiej ziemi i wspólne idea. Widziałem jego „Tkacza” — widziałem w Łodzi jego „strajk i słyszałem krzyk: „Dla naszych żon, dla dzieci! Chleba! Dajcie chleba!” — widziałem „słiczny atlas miękkiej, polyskliwy... w salonach, gdzie się rozpostarł dziko jazz wrzaskliwy” — stawałem i stałem na baczność przed Romanem Dmowskim, uważając go za jednego z największych naszych mężów stanu — wiem, co zawdzięcza Polska „Błękitnemu generałowi” — pragnąłbym móc podkładać „z serc ognisty lont pod ciemnych kłamstw podpory” — więc nie brakuje mi ani zrozumienia, ani odczucia, ani współczucia, natomiast brakuje mi w wymienionych wierszach artystycznej „przemiany materji”, czyli utkania własnej treści (jak w pierwszej klasie) z przędzy zewnętrznych wpływów. Dobrzyński w trzeciej klasie jest po prostu niewyrobiony. Jeszcze otacza go liczne grono starszych kolegów po piórze i „drogowskaszów życiowych”, jeszcze idzie z nimi „ława”, więc chociaż jest solista nielada i już nieraz potrafi „grzmotnąć chropawą prawicą o stół, aż się rozlegnie po Karpatach cios”, nie potrafi się odłączyć nadobrze od chóru i zamiast: „dość! my mamy głos”, fuknąć: „dość!

Ja mam głos”, dodajmy o bardzo szerokiej skali.

A teraz słówko o niebezpieczeństwach. Grozą mu dwa: pycha rodowa i... przyjaciele.

Przez pychę rodową rozumiem, tak modne obecnie, pieczętowanie się „czarną, spracowaną ręką”. To nowa forma sygnetów. To nowi „bene nati” Tak, jak.

„Oto myśmy wytryśli z ojczystych kurhanów, rozparliśmy się w nogach szeroko i twardo... orzemy nieba olowiany strop — my, robotnik i chłop... Wywróćmy wszystko na nice! Przetawimy zwrotnicę Kultury. Nasze jest imię czterdzieści i cztery!”

Baczność! Tak niegdyś mówili o sobie „panowie, magnaci” i takie powiedzonka sprawiły, że „wytryśla z ojczystych kurhanów” i „rozparła się w nogach szeroko i twardo” niegdyś... Targowica a dzisiaj nienawiść klasowa, która „wywraca wszystko na nice” i rzuca „pachnące ziemią słowo narodowe” na pastwę „obcych kłanid i rozkazów”.

Tak, tak... „chłop i robotnik” nie wystarcza. Oczywiście trzeba i czarnych” i białych rąk, ale złączonych serdecznie uściskiem. „Il faut de tout pour faire une nation”. Tak, tak... A co się tyczy przyjaciół, obawiam się, żeby z Dobrzyńskiego nie zrobili sztandarowo propagandowego poety i nie przyniętli go jego własnym pomnikiem. Niech się rozwija samodzielnie, niech się mociuje z własnym sumieniem i z własną sztuką, a jeżeli jest naprawdę nasz, to z czasem nie on pod naszym, ale my pod jego sztandarem „pójdziem na podbój promiennego słońca”. Jeżeli!

**W CIĘŻKICH CZASACH
ZDROWIE**
JEST JE SZCZĘCENIEJSZE
PRZY
REUMATYZMIE
ARTREZYMIE
SKLEROZYM
NATURALNY
SOK
CZOSNKU.FF
APTEKA MAZOWIECKA
WARSZAWA MAZOWIECKA 10

WACŁAW FIŁOCHOWSKI.

W SZWAJCARNI Epizod liryczny

Zajście to, w następstwa tak zasobne, trwało krótko: jakas minuta, a może jeszcze krócej.

Odzwierny Hipolit, na dawną modłę „szwajcarni” zwany w domu tym zaledwie zdążył był nacisnąć guzik od windy, przyczajonej na najwyższych piętrach, i z trochę poufalamy ukłonem oznamić damie, że właśnie pan Sumowski przed chwilą wrócił do siebie, kiedy oto dc kłatki schodowej z impetem wpadł i tuż obok Hipolita stanął tegi, młody jeszcze pułkownik.

Na rumianie twarzy pani obumarł uśmiech, jakim zazwyczaj odpowiada na powitanie odzwiernego. natomiast kącikami wypukłych warg zatrząsał dreszcz nerwowy.

— Idę do dentysty na trzecie piętro. Znakomicie ma plombować porcelaną — oświadczyła pośpiesznie, przez szeroki worek młki wyciągając w nieokreślonej intencji rękę do wzburzonego oficera.

Chwila milczenia, w której słycać było na lustrzanych szybach westybulu łoskot ulicy, suche trzaskanie uruciomionej windy i zdyszany, parą ziejący oddech obcego.

— Czy ta pani bywa w waszym domu? — znieczka spytał Hipolita wojskowy, wyrażenie wachlując się zielonym banknotem.

W zimnem powietrzu ostro zapachniał farbami nowitki bilet, pusty jeszcze, bez przeszłości, Hipolit czujnie nosem pociągnął — od odpowiedzi zależało, żeby zielony paperek, już z pierwszym nalotem życia, przewędrował do jego, Hipolita, kieszeni.

Znowu chwila pauzy, pozornej jednak, ponieważ w ciągu tych sekund milczenia nieubłagane coś się stawało — trzy serca, każde z osobna, przeżywały swój

grzech: podstęp, chciwości i bluźnierczej wiary w cud.

Z niepewności, która, trwając sekundę dłużej, możeby nadała sprawie obrót zgola inny, wytrąciło Hipolita przykre wrażenie, że mu ktoś nogi ramionami otoczył i przejmującym krzykiem rozpaczliwie błaga o ratunek. Ale to był o mam tylko — przywidzenie, nic więcej: oficer w dalszym ciągu powiewał cennym papierkiem, pani zaś, bardzo blada, trwała w zupełnym bezruchu.

— Tę wielmożną panią to ja u nas widzę pierwszy raz — sztywno, nawet z pewną urazą w głosie stwierdził Hipolit.

Ucisk niepokoju musiał znakomicie zelżeć; czuło się to w rytmie oddechów, w śmielszej już nieco postawie pani w niezyczliwym zdziwieniu, z jakim Hipolit przyglądał się tym państwu. Dźwięg urwanym trzaskiem oznamił swą obecność na jakimś niedalekim już piętrze, kiedy wojskowy, do jednej kieszeni schowawszy banknot, z drugiej wyszarpał wąską kopertę i brutalnie podesunął ją pod same oczy napastowanej damy. Oczy te w zelknieciu z fioletowym pismem jakby zapały się wgląd, a dreszcz, wstrząsający kącikami ust, przerzucił się na policzki i na podbródek, niedokładnie ukryty w kołnierzu futra.

— Idź do domu — padł stanowczy i spokojny rozkaz. Ja wrócę nieławem.

Na kamiennych płytach zadzwoniły obcaski pantofelków, w zainnej ciszy zaszemrał jedwab spódniczki, dłoń w czarnej rękawicze targnęła miosięzną kłanką i przez klarowne szkła widać było, jak pani, uporawszy się z ciężką furką bramy, zrezygnowana, niezem dziecko pewne kary, poszła po dalszy ciąg swoich losów.

Wtedy oficer gestem wskazał windę.

— Pan... pan Sumowski, piętro?

— Szóste. Piawa strona, numer jednasty.

— Będzie chryja — pomyślał sobie odzwierny nie bez pewnego zadowolenia, jakie sprawia nam sensacja, w której osobiście bierzemy udział duży, ale do niczego nie obowiązujący.

Dzwoniąc pękiem kluczy, Hipolit wrócił do bramy, ażeby, zasiadłszy na swej ławeczce, smakowicie przeżuć skandal i czekać następnych jego etapów.

Nie upłynęło nawet pięciu minut, kiedy w sklepieniach bramy zaświegotyła ostrogi i pułkownik, mocno, jak na parady, stawiając kroki, wyszedł na ulicę, nie spojrzawszy nawet w stronę portiera. Niemal w ślad za nim przebiegł gibki student w niezapiętym palcie i w popielatej czapeczce rolnika. Na świeżych gładkich policzkach plonyły jaskrawo kregi wypieków, a z rozchylnych ust kłębami buchała para.

— No cóż, lataj, lataj, więcej sobie jeszcze co wylatasz — mruknął Hipolit przez oszronione wasy. Głębiej na czoło naciągnawszy czapę z osobliwą kombinacją lwa, słońca oraz lilij burbońskich na tarczy herbowej, wydobyl z kieszeni gazetę, aby nudę fachowej bezczynności „szwajcarni” rozproszyć igraszkami polityki.

Czytanie atoli szło niesporo. Z zakamarków serca i umysłu powypelzały wątpliwości.

— POCO było igać, jeśli igaństwem i tak nikogo nie uratowałem, a tyłkom siebie samego na szkodę naraził?

Hipolit bowiem skłamał. Od kilku miesięcy pani owa parę razy w tygodniu melodyjnym staccato obcasków wystukiwała pod lukami bramy nieśmiała swoją obecność. Hipolit, przywykły do rozwiązywania tajemnic lokatorskich, łatwo się domyślił, że ranne te przyłoty mają za cel kawalerskie mieszkanie na szóstaku, zajmowane przez akademika Sumowskiego, panicza ze wsi Domyst miał podstawy tak pewne, że Hipolit rychło

już mógł skorzystać ze swego odkrycia i, sprowadzając kiedyś windę zgóry, podciąć zatrowzone incognito.

— Pan Sumowski przed chwilą wrócił z miasta.

A pani, spowita w atmosferę perfum i niepokoju, zamiast zmieszać się lula przestraszyć, nieoczekiwanie, wbrew logice położenia, odetchnęła z ulgą jakby z duszy jej wyjęto starą zadrę lęku. Od tego czasu, chowając się w zwierciadlanej celce dźwigu, darzyła Hipolita nie tylko większym, niż przedtem napiwkami, ale i uśmiechem, pełnym ufności w opiekę — sojusznika.

Po pierwszym odruchu przyszła kolej na wątpliwości. Stracony banknot piekl krzywizną dotkliwą. Im bliżej było wieczoru, tem doniośle skowytał żal, a goręczył nasiąkało każde słowo, każda myśl i chwila.

Siedmiopiętrowy zwal mieszkał aż trząsał się od przedświątecznego rozgwaru. Ozdobna furta w bramie zamykała się i otwierała, stukaly nieskończone fugi kroków, a frontowy dźwig bez przerwy śmigał po swym ciemnym torze.

Duży udział w ogólnym ruchu brał też i Sumowski. Kilkakrotnie zbiegał nadół w towarzystwie dwóch modnie ubranych panów, z których jeden zwinnie kregił w palcach laskę, a drugi z sękiem fajki w zębach, klepał studenta po ramieniu i basem powtarzał: „no, no, no”.

Późnym wieczorem, Hipolit, trawiony gorączką żalu, zdecydował się coś me coś przebaknąć o swej krzywdzie.

— Takem powiedział, proszę pana, że o niczem nie wiem, choć mi ten oficer fortunę pchał do ręki.

Akademik wysłuchał Hipolita z życziwą uwagą.

— Tak, tak — potwierdził w zakłopotaniu — Wiem o tem. Ale dzisiaj proszę Hipolita, spadły na mnie nieoczekiwane, bardzo znaczne wydatki. Po powrocie ze świąt będę miał możność odwdziżyć się Hipolitowi za wyświadczoną mi przysługę. Hipolit nie pożałuje, że się okazał gentlemanem.

Rozmowa ta poskutkowała jak cudowny lek. „Szwajcar” wrócił do swego mieszkania całkiem już uzdrowiony, wesoło pogwarzył z żoną, kazał różne poczynić zakupy, grosza nie skąpiąc, a dwunastoletniemu Tadowi zaufundować czapkę ze sztucznych karakułów. Zasnął lekko w ciepłej pogodzie ducha i spał aż do szóstej, to jest do chwili, kiedy w ciszy przedporannej rozległo się tremolando dzwonka.

Przed domem na mrozie trząsał się w febrze niezgaszonego silnika samochód, dwiema parami elektrycznych oczu wpatrzony w wyłot pustej ulicy. W kilka minut później dwa panowie przyprawdzili zgóry Sumowskiego, Maszyna, szczerząc ślepią, poderwała się do biegu.

Przedtem jednak wypadło z pudła takie zlecenie:

— Hipolicie, jeśli dziś nie wrócę, to znaczy, że wyjechałem na święta. W razie, gdyby kto pytał o mnie...

Resztę słów rozwłóczył po ulicy impet pojazdu.

Od wczesnego rana dom pulsował ożywieniem. Kanonada drzwi, strzelających nierównymi salwami, biegi obuczonych ludzi, windowanie iglastych drzewek na wszystkie piętra, czyjeś przyjazdy, odjazdy — wszystko to składało się na niesamowite crescendo pośpiechu.

Prawie przed samem południem do mieszkanca odzwiernego, czyli do tak zwanej „szwajcarni”, zastukała pani w lakierowanych pantofelkach Hipolit iuż chciał bez pytania oznajmić nowinę o wyjeździe studenta, ale zastanowiły go gwałtowniejsze niż wczoraj dreszcze w kącikach ust, jak również głęboki cień pod oczyma niezwykle dziś błyszczącymi.

— Czy nie wiecie — spytał biały od pary pógłos — gdzie leży pan Sumowski?

Wodzowi „szwajcarni” śmieszny się wydał sens zapytania Nie wyobrażał sobie, iak można i poco leżeć w taki dzień?

Goszczyński o Mickiewiczu

Tematem mego szkicu, pisanego na Gwiazdkę będzie, jak patrzono na Mickiewicza z Galicji w najbliższych latach po rewolucji 1830/31 r. Zakątek literacki dość słabo z historii literatury znany. A jeśli chodzi o nawiązanie dziennikarskie, to czyż nie wystarczy taki powód, jak ten, że w roku bieżącym upłynęło właśnie 80 lat od śmierci Mickiewicza, że dziś, 24 grudnia, są jego imieniny, że wreszcie okrągło sto lat temu ukazała się w krakowskim „Powszechnym Pamiętniku nauk i umiejętności” rozprawa p. t. „Nowa epoka poezji polskiej”, w której Mickiewiczowi zarzucono zbyt poddawanie się wpływom literatur obcych, a więc brak oryginalności.

Przed stu laty.

Autorem tej rozprawy był Seweryn Goszczyński, poeta szkoły ukraińskiej, autor „Sobótki” świeżo (1834) ogłoszonej w lwowskiej „Ziewonji”. Jakiej zaś szkoły był, jako krytyk? Oczywiście raczej Maurycego Mochnickiego z Warszawy, niż Michała Grabowskiego z Ukrainy, ale ta jego wielka dbałość o rodzimostwo — to była już szkoła największa ze Lwowa, Augusta Bielowskiego, Józefa Borkowskiego, po części Lucjana Siemienińskiego. Uderzyła wtedy do głowy tym literatom teoria obowiązującej Polskę sławiańskości (jak się wtedy pisało: sławiańskości, od Slawy). Ta nauka spokrewniała galicyjską szkołę „Ziewonji” z K. Brodzimskim. Dla tego Goszczyński w swej rozprawie wyznosi piewę „Wiesława” ponad autora „Konrada Wallenroda”. „Szczerze litujemy się — pisał — nad młodym pisarzem, któryby w Mickiewicza Balladach Sonetach, Dziadach i Wallenrodzie szukał tajemnicy zostania poetą polskim... Za wiele tam było — jego zdaniem — niemieczyzny, angielszczyzny, a w innych utworach orientalizmu, za wiele salonowości, a za mało barwy lokalnej, etnograficznej, za mało samobytowości typów i w opisach bytowości. Krytyk skwitowałby raczej z artyzmu i szczytności, niż z tych zalet świadczących o samorodności.

Była to doktryna, której autor sam nie trzymał się ściśle przedtem, ani też potem. Co do Mickiewicza, był — jak się pokazuje — i pozostał bezwzględnie wielbicielem jego geniuszu.

Czego szukał Goszczyński

W Galicji i w Rzeczypospolitej Krakowskiej? Szykował tutaj nowe powstanie, stawał na Zaliwskiego, organizował związki tajne. Autor „Ucz-

ty zemsty”, wolny mularz (ze związku Rejtana), później belwederczyk, bitny żołnierz — działał niezależnie od emigracyjnego Tow. Demokratycznego. Organizował chłopów od Lwowa po Tatry. Temperament czynny i władny, człowiek silny i niesłuchanie odważny, pomykał po Galicji tajemnymi chodami, ciągle ścigany przez policję. Listy gończe szły za nim z Warszawy, bo tam ktoś o spisku wygadał. Sam księżę namiestnik Paskiewicz listem do dyr. Kriega podawał jego nazwisko. Działalności politycznej ówczesnej Goszczyński nadał najwyższy ton romantyzmu, nie pozbawionego jednak w wykonaniu dużej dozy realizmu. Dla tajnych spryszeń redagował sam statuty, w których były przysięgi, „ażeby wnętrzności wypłynęły, jak z Judasza, temu, kto zdradzi więzek lub go porzuci”...

Oazą dla spiskowców był wolny Kraków. Tam chronili się i stamtąd wydawali na Galicję rozkazy. To właśnie było jednym z powodów, że za zgodą rozbiorczych mocarstw w r. 1836 wojska austriackie zajęły Kraków. Tymczasem jednak Goszczyński usiłował tam się zagospodarować. W r. 1835 przybył tam dla celów konspiracyjnych, ale jako zawzięty literat założył z Zienkiewiczem ów „Pamiętnik”, jedno z pierwszych na ziemiach polskich czasopismo literacko-naukowe. Rozprawę pewno przywiózł ze Lwowa gotową. Oczywiście wszystko, co Goszczyński ogłosił w „Pamiętniku” (cenzurowanym), było bezimiennie. Dla niepoznaki w rozprawie swojej poddał krytyce i siebie samego, jako poetę.

Widzenie ks. Marka.

Ze ta pedantyczna krytyka, ze stanowiska „sławiańskiego” nie była czemś w duszy poety zasadniczym, mamy dowód w tem, co pisał o Mickiewiczu niemal jednocześnie, bo w r. 1833 w poemacie „Proroctwa ks. Marka”.

Był to czas wieszczenia. Miał widzenie ks. Piotr, spisywał wieszczby L. Siemieniński, Goszczyński sam, jak wyznaje pisał (ale zagubił), poemat o Wernyhorze. Kiedyż mógł się zdarzyć odpowiedniejszy dla wieszczenia nastrój, jak nie wtedy, gdy poeta znalazł się w Tatrach? W duszy Goszczyńskiego nastąpiła istotnie nowa epoka poezji, odtąd znalazł się w górach. Działo się w duszy tego stepowego człowieka coś niesłychanego; mamy na to dowód w oym poemacie apokaliptycznym o widzeniach ks. Mar-

ka. Dał w nim niekrepowany upust lirycznemu uniesieniu. Jeśli na czem badać, co to był nastrój romantyczny, w jaki sposób bardzo naturalistyczny umiał połączyć panteistyczny na świat pogląd z mesjanizmem, — to chyba najjaskrawszy materiał psychologiczny znajdziemy w tym niedokończonym poemacie autora „Sobótki”.

Otóż ks. Marek widzi, jak Pan Bóg kieruje duchami światła i ciemności, aby Polskę wyprowadzić z mroku dziejowego. Dokonać tego może tylko wielka poezja. Jakże więc poczyna sobie w tej mierze natura? Goszczyński odkrył teraz, że poezja polska zrodziła się nie w stepie, jak chciał Zaleski, lecz właśnie w Tatrach, tam bowiem znalazł schronienie Duch Polski.

Zaśmiana Polski połowa
Mówiła w te słowa:
— „Czego śpicie, lasy luba?
Góry lube, czego śpicie?
Tu pracuje wielkie życie,
Tam śmierć wielka trzyma zgubę.
Pomóżmż życiu, pomóżmy!
Radę między sobą złóżmy!”
Na to powiedział las głuchy:
— „Gdy śmierć życiu grozi zgubę,
Wzręba życie jak w pieluchy
Obwinąć w zasłonę grubą,
Póki nie dojrzeje skrycie;
Ja dostarczę émy obficie.”

Cóż na to góry? Góry się ozwały:
— „A góry mają przepaście i skały:
W górach kołyskę zrobimy,
Niemowlę życia schronimy,
Będziem je tulić chmurami,
A kołysać orletami.”
Cóż na to wody? A wody rzekły:
— „Nieraz my krwią życia ciekły.
Za to naszej rosy łono
Będzie zakrapiać dziecię spragnioną.”
Jak wyrzekli, tak się stało.
Cma drzew na Polskę rozlała się cała.
Stoi kołyska w głębiach opoki,
Skrzydła ją młodych orląt kołyszą,
Nad nią zasłonę z gęstych chmur wiszą,
A z wód ustawnie ciągną obłoki,
I niemowlęciu kropkami słodkimi

**JEŚLIŚ ZNAWCA
NIE LAIKIEM,
PIJ
HERBATĘ
"KOPERNIKIEM"**



WARSZAWSKIE TOW. HANDLU HERBATĄ
A. DŁUGOSZECKI, W. WRZEŚNIEWSKI, SP. AKC.
WARSZAWA, BRACKA 23
KRAK.-PRZEDM. 5. - MONIUSZKI 3
ZOLIBÓRZ - MICKIEWICZA 25

Cedzą mleko matki ziemi.
Och! i dni idą, w których się objawił
Cud harmonii z natchnień wieszczych zdrój!
Spieszcie, Polacy, z okrzykiem żorawi:
Frzybiera kielich rajskiego napoju,
Rędziemy pił do snu zchwycenia!

Dzieją się w przyrodzeniu jakieś niesamowite rzeczy. Świtezianki mówią między sobą o tem, co się dzieje na Litwie i Ukrainie.

Romantyzm.

„Cóż to za pieśń w tej czarownej nucie,
Nasz krzysztalowy skłóciła zaciszek?
Może która z towarzyszek,
Śmiertelne w piersiach rozpalwiwszy czucie,

Objawiła po zdradziecku
Tę muzykę ziemi dziecku?
Jak w polskich wodach igramy,
Jeszcze my takich śpiewów nie słyszały.
Siostról wszak piękne kwiaty chowamy,
Splećmy-że z nich wianek chwały,
Splećmy siostró Świtezianko!
I miłości wiązanką
Przepaszmy te młodzieńce,
Co nas przesyła w piosence.”
Dalej plenię natchnień, dalej
Ze śpiewami i dźwiękami!
Milioną sławę roztoz nad ziomkami,
Blaskiem przeszłości ojczyznę zalej.

Obudź wieki, otwórz groby,
A zapadle nasze grody
Wywiną się z gęstwin kniei,
A pieśń pogrobnej żałoby
Ozwie się hymnem nadziei.

Pieśniami zmartwychwstaniem pomiędzy narodami!
Kwiatki nie zwiednie, fala się nie zmąci,
Skoro ich skrzydłem przelotu dotkniecie;
A jak się wszystko rozjaśnia na świecie,
Co promień słońca dotrąci,
Tak one będą jaśnieć od wieka do wieka.”

Narodziny Mickiewicza.

Jakiegoż to ptaka pienie
Niebiańskich dźwięków, płomienistej mocy
Budzi śmiertelne Polski uśnienie?
Precz z mego kraju, o nocy!
Szum radością, Litwo ciemna,
Po dawno ogłuchłych borach
Graj woło w gwiazdzistych wzorach!
Po śpiących Litwy jeziorach
Z iskierki brzasku na falach Niemna
Splywa się okrąg płomienia
I nowem słońcem świat opromienia —
Nowy świat życia, uczucia i miłości.
Widzę ją przestrzeń głuchą i bezładną,
Widzę, jak po niej strzala światłości
Smigają w słowach i dźwiękach;
A pod każdą strzałą cudną,
Jak w świętych proroka rękach,
Obumarcie zmartwychwstaje,

Nieznane rodzą się kraje.
Jako przy dzwoniącym gromie
Trąb anioła wskrzesiciela,
Tak od nich trumna ziemskości się łomiej
Mówią kwiaty, czują bory,
Duch życia z wód zimnych strzela
I stają w okrąg widomie

Idealy światłości i mroku potwory.
Rozjaśnij się, czasie, rozjaśnij.
Ze cię tym dzieckiem darzy wieków stadło.
Ty, przyrodo, w dłonie skłanij,
Ze w świecie duszy masz takie zwierciadło.
Ale się chmurzy piekiel rodzina,
Rzuca się w burzy na wieków syna.

Ognaria go, chłonie, pognebi?
Niel on świeci z nawalnicy,
Jak grom zamknięty w obłoku głębi,
Rzęsnym strzałem błyskawicy
Zakrwawia chmurę z gniewu poczerwiałą.
Cóż tak w tej chmurze zagrzmiąło?
Czy to piorun rozdarł chmurę?
Piorun, ale z wieszczą ręką.
Duch zemsty wypadł z sępiemi pazury,
Spuścił się, wżarł się w tyrała wnętrzności,
Wpoił się w szpik jego kości;
A ten w konwulsjach męki
Pianę obłąkania miota
I — Wallenrod! Wallenrod! — bełkota.

A gdy zmarł Mickiewicz.

Goszczyński napisał bardzo wzruszony „Pieśń pogrobną”, która się zaczyna od słów:

Na kolana, Polsko cała!
Czoło w proch i na kolana
I uderzaj pierś twą w skruszel
Potęga Boża zagrzmiąła,
Nowy piorun światów Pana
Przeszył nawskroś twoją duszę,
Wziął ci jedno życie ze dna
I w świat ducha uniósł z sobą,
O Polsko nasza wciąż biedna!

A gdy zestawimy z ową z r. 1835 oceną dwie te kantaty na urodziny i na zgon Mickiewicza i w dodatku z mową tegoż Goszczyńskiego na cmentarzu paryskim z r. 1867 (podczas poświęcenia pomnika Mickiewicza), to się przekonamy, że w oczach Goszczyńskiego zmieniano się tylko światło, którem promieniowała gwiazda Mickiewicza. Wierny ten gatelita wielkiego poety raz (1833) brał w siebie jego światłość kosmiczną, potem (1855) szukał w nim piętna niejako antropologicznego rasy, wreszcie przyszedł do poznania prawdy humanistycznej, że Mickiewicz był osobowością, wytworzoną przez dzieje ducha narodu.

Rozdrżane usta młoda pani przysłoniła mufką, z której wymykały się zawinięte w bibułkę lodyżki kwiatów.

— Telefonowałam do wszystkich szpitali. Pewnie w lecznicy prywatnej, ale nie wiem w jakiej.

Za chwilę cicho, jakby do swej troski.

— Słyszałam, że bardzo ciężko... choroby.

Błyszczące oczy przyszyły, uperfumowana mufką zasłoniła drżące wargi.

Wreszcie Hipolit zrozumiał. Zrozumiał przedewszystkiem własną swoją porażkę. Chory? Ciężko chory? Chory może umrzeć, a wówczas kto zapłaci za dotrzymanie sekretu?

Zimnem spojrzeniem, pełen wzdrygi i gniewu, mierzył posażkowy wzrost kobiety. Już miał coś zuchwale powiedzieć, już szukał ciężkich i brutalnych słów, lecz oto pani, może nie chcąc w dzień takiej klęski utracić okrucu serca, jakim ją zazwyczaj darzył ten człowiek, odpięła od przegubu ręki, złożonym jakimś ruchem zegarek i bez słowa wetknęła go w sztywną garść Hipolita.

Żalobnie zadzwoniły obcaski, z trudem rozwarła się furta, słabemu remieniu oporna, i Hipolit jeszcze przez czas pewien widział, jak na chodniku z drugiej strony ulicy dreptały w miejscu lakierowane panofelki, a z szerokiej mufki, wciąż do twarzy przywartej, wzbijały się ku górnym piętróm, gdyby sygnały samotności, wyzute z nadziei spojrzenia.

Zegarek cieniotku nucił piosenkę sekund, zabawnie skaczących po minutowym stadionie. Przysiągłbyś, że w tej kunsztownej zabawce ukryty jest talizman dobrych chwil — czyż taki klejnot mógłby mierzyć czas osamotnienia, niepogody, żałoby?

— Piękna sztuka — stwierdził Hipolit z zachwytem oglądając dar dobrej pani.

Krótki dzień toczył się ku światłu. Zgiełk miasta wziął tonację wybitnie durową. W oknach, choć jeszcze widno było, gęsto kwitły ognie.

Ale w duszy Hipolita zaległ wieczór bez światła i uciechy. Rozkosz posiadania klejnotu wkrótce przeszła w uczucie niewysłowionego przygnębienia.

— Coś tu jest nie w porządku...
Wieczorem, kiedy ulica zaczęła cichnąć, jakiś posępny jełomość w asyście oficera policji i administratora domu opieczętował kawalerski apartament Nr. 11 i polecił czuwać nad pieczęciami aż do czasu zgłoszenia się nieobecnej w Warszawie rodziny zmarłego.

Pojedynek! — ze zdumieniem do-wiedział się Hipolit.

Odźwierny pamiętał niejedno starcie honorowe w kamienicy, wszystkie jednak kończyły się bezkrawo. Ot, niedawno naprzykład bogaty lokator z pod czwartego o świecie też wyjechał do lasu, ale wieczorem powrócił zdrowiutkiem, i to nie sam, lecz ze swym przeciwnikiem i z czwórką sekundantów, wszyscy wykończeni do cna. Rozbawione towarzystwo przez godzinę chyba z figlów jeździło windą w górę i nadół, a potem, zgodnie obijając ściany, powędrowało na całonocną zabawę.

Aż tu nagle — śmierć! Śmierć w święły wieczór. I na pamiętkę tej śmierci zegarek z nieznanym na tarczy napisem? I cóż to imię dziwne „Om-ga” może znaczyć? Krew na śniegu o świecie, kilku spłoszonych panów w cylindrach, hyże auta, sala operacyjna w lecznicy? Usta przysłonięte mufką nawiny pęk kwiatów w bibułce? Mił-ść podziemna, oszukańcza, choć z taką ufnością zagładająca do oczu?

Na ziemię zstępował mroźny pokój — niemasz go tylko w myślach Hipolita. Rozjarzyło się miasto mrowiem światła, wszędzie się unosi wrażenie śpięwu. Nie-widzialny dzyngert sprawnie kieruje parada świętej nocy.

Mijają chwile, błogością wezbrane, obca jednak Hipolitowi.

— Djabła-m zjadł, czy co? — mruczy Hipolit, trawiony niepokojem.

Na ulicy ryknął ktoś sromotnie piłnny. Niewiadomo kto: pomylenie albo

włóczęga. Szedł sobie skądś, sam może nie wie skąd i dokąd, przystanął tu i w paroksyzmie rozczulenia śpiewa kolendę. Dlaczego tutaj? Żeby drażnić szwajcara Hipolita, trawionego teraz przez strachy i żale?

— Djabel, psie ścierwo — mruknął Hipolit i splunął. Chciał wypaść na ulicę i trzasnąć w pysk kolędnika, ale zabrakło mu odwagi. Śpiewający cieni za szybami bramy miał w sobie coś, co budziło i grozę i żalost. A może to naprawdę chodzi po świecie djabel umęczony swoją złością i osamotnieniem, chodzi w tę noc i szuka zgody z wszelkiem stworzeniem?

Ah, też Ewa zawiniła, śmierć na ludzkość sprowadziła: Z węzłem sama rozmawiała I owocu skosztowała

Zawiniiiiiiiiiiiiii.
Adam z raju wypędzony
Zostawił plód zarażony,
Ale go z kłopotu tego
Malka Syna Przedwiecznego
Wybawiiiiiiiiiiiii.

Gad przebiegły zwiódł męzatkę
lecz sam za to wpadł w zasadzkę....
He!, kolęda!

Hipolit, nieswój, roztrzęsiony, uciekł z bramy do szwajcarni. A tam w skoczonym rytmie brzęczą naczynia, ciepła woń bucha od kuchni. W nowej czarce na czubie biegnie do ojcowej ręki obdarowany gwiazdką chłopiec.

— Pszoł, szczeniaku, bo jak...
Czai się pięć w kieszeni „szwajcarskiej” kaptoty.

Siadł Hipolit w kącie, otwiera książkę do nabożeństwa ale modlić się nie może, nie umie, nie chce...

— Coś tu jest z tym zegarkiem nie w porządku.
Przy blasze kuchennej tańczy babi-ka-dłub. Śmiesznie to wygląda: głowy nie widać, nisko schylona, dowodzi tłumem patelni i tygłów.

Ludzie, do stołu. Tadek, czapę zdejmij. Hipolit, butelki odorkuj.

Fala wściekłości zalewa chłopu mózg.

Ruună ku świętecznemu warsztatowi i drapieżnie schwytał zawieszoną ramię żony.

Podniosła się z czcigodnego skupienia gładko uczesana głowa i palające do napastnika zwróciła oblicze.

— Wikta, a może ty mi teraz powiesz, kto to ci przed dwunastu laty podarował sznur koralu, ten niby, coś go dostała od jakiegoś wujenki? Ja tej wujenki do dziś dnia nie widziałam.

— Hipolit, — wrzasnęła baba rozpacz. — Uważaj, śmiełanę wyleję, durniu!

Zylasta łapa przez rękaw kaftana obfite szarpała ciało.

— A pamiętasz, żeś ty wtedy usługiwała apłekarzowi na szóstaku?
— Jedrny trzask, brzęk tłucz-mego szkła, spazmatyczny bek chłopca. Hipolit z zaróżowionym lewym policzkiem cicho siada w kącie. Strzelista odprawa znakomicie uspokoiła poruszone namiętności, dymi jeszcze w sumieniu jakoweś trwogi zarzewie.

Wtedy Hipolit wyciągnął z kieszeni złoty drobiażdżek i cisną go na zasta-wiony talerzami stół. Zawodzi przy kuchni pierś kobieca wysoka bardzo nutą płaczu, lecz oczy, choć wodą też zalane, już wzeszły złoto i w stronę stołu zerka.

Skrzydło-ko sekundnika, tańcząc na mikroskopijnej osce, sieje czas, na równe cząsteczki starannie pokruszony. Jeżeli zmrużyć powieki, to owalna tarcza świecidełka zda się lyskać blad-ścią martwego oka. Tak krew na śniegu, e-cho strzałów w wierchołkach sosen, nad polanę zwabionych niezwykłym obrzędem ludzi w cylindrach, potem jęzgot maszyny odwołające do miasta ujętą śmierć, aż tam, pod lasem zablakana, I za tę śmierć nagroda losu: złote cacko.

Talerze nęca szkarłatem barszczu i fioletyła uszek. Anielsko biały opłatek w zielonej szarfit czeka na ludzi dobrej woli. Sztywna butla z wetkniętym w bakier korkiem skupia w przeczocz-

stem wnętrzu światło lampy, jak soczewka.

Zegareczek dzwoni metalicznym zwi-rem sekund lekkich i melodyjnych, niby znajomy postuk lakierowanych pantofelków w bramie. Djabel wciągnął duszę Hipolita w gmatwaninę śrubek i sprężyn torturach rozpiął i męczy, męczy.

Jeden ruch, jedno oka mgnienie: czerwona garść złoty kształcik ująwszy, z odrazą cisną nim o podłogę. Gdy, cisko-czywszy sprężyscie, kleinocisk spadł pod stół, but łapczywie tam go odnalazł i młotem obcasa ostatnią zdusił iskierkę tchu.

Zniekształcony złoty trupek m'lezał na miejsu swe' kaźni. Ale wraz z życiem zegarka musiała też się skończyć męka, jako że Hipolit sapał, zgarniał pot rżęsi-ty z czoła aż zaświeciły mu oczy jasnym spojrzeniem.

Przy kuchni chlpał babi lament, coraz boleściwszy. Tadek zajął pozycję koło drzwi, w każdej chw'i gotów do przezornego odwrotu.

Nad światem wędrowała, dusze ku pogodzie wiodąc, Gwiazda.

Barszcz stygnął w talerzach.

— Wikta — nieśmiało westchnęło się chłopu, kiedy już wąż rękawem wytarł. — chodź-ż Wikta, czas się chlebem Bo-żym przełamać Ja, ak sama o tem wiesz, bez przypochlebstwa mówiąc d-ubry człowiek jestem, ty też niezgorza kobieta, co tam dawne czasy benziem wspominali. Tadek, podaj-no matce o-plateki.

Na gościnnie czarnych niebios wysypa-ły się procesje światów, ażeby iluminacją powitać wielkie Zdarzenie.

Przed wzruszoną gębą chłopca zatrzę-sty się nagle dwie zaciśnięte pięści a w ciszę skupienia jaka zalega w „szwaj-carni” grzmotną krzyk wściekłości i rozpacz:

— Hipolit, podlec! Hipolit draniu je-den! Taki zegarek, taki złocisty zegarek, tak drogi zegarek, ty, psuńdracie jeden, ty dziadu!

Mickiewicz na rozdrożu 1831 roku

Sprawa stosunku Mickiewicza do powstania, przyczyn jego nieudziału, zajmuje od lat uwagę krytyków i publicystów. Musi być w niej jakaś reszta nierozwiązalna, skoro tak rozparza pociąga zaciekawienia. A może to tylko stara historia z jakimś Kolumba? Rozwiązanie, choć proste, nieodrazu przychodzi na myśl... Wolno sądzić, że przyczyna tylu błędów jest mylny punkt wyjścia: nie dość wyraźne osadzenie problemu w czasie, spojrzenie na niecałkowicie w świetle okoliczności i z punktu widzenia ówczesności. Chciałoby się, unikając tych uchybień, przywrócić, się raz jeszcze zagadnieniu. W tym usprawiedliwienie porządniej notacji. Zapewne, w całej tej sprawie materiał faktyczny: wypowiedzi samego poety i świadectw stronniych ale autorytatywnych, nie jest zbyt bogaty; niemniej jest go należy, że pozwala ustalić przebieg sprawy w głównym jej zarysie, a nawet w poszczególnych etapach.

Pierwszą wiadomością autentyczną o ustosunkowaniu się Mickiewicza do powstania listopadowego mamy z końca grudnia 1830 r. Poeta jest podówczas zdecydowany na wyjazd, i to rychły, z Włoch do Polski. Stan rzeczy w kraju wyraził go z równowagą: „Nie nie robię, — pisał — w dzień biegnę bez celu, a wieczór myślę”. I donosi Chłustom: „Wyjadę stąd bez wpatwienia za kilka dni, kierując się na Alpv. i z Niemiec spróbuję napisać do Państwa”.

Przecież nie wziężdza. Dlaczego? Przedewszystkiem należy raz na zawsze usunąć wymówkę, która dorobiono wcześniej na usprawiedliwienie poety, a którą podtrzymał i nowożytni syn Władysława. Wyjazdowi stanęło jakoby na przeszkodzie to, że Garczynki nie odesłał na czas i w sposób właściwy pieniądze pożyczonych na drogę. Wiadomość to balałutna. Z listu Mickiewicza do Garczyńskiego (2.III) widzimy, że Garczyński zapożyczył się u niego w drobnej tylko mierze, głównie zaś u H. Rzewuskiego, a sam Mickiewicz nie stawia tam sprawy tak jakoby był związany brakiem środków. Jeżeli nie kwacił się z wyjazdem, to musiał mieć inne powody.

Jakie? — Nazywając rzecz po imieniu, należy powiedzieć, że Mickiewicz, rozważając się lepiej w sprawie, — przez czas dłuższy powstania nie aprobował, nie widział jego podówczas celowości, nie wierzył w udanie się, a nawet na wypadek chwilowego udania się nie rokował mu dobrych skutków. Skądżeż tak osobliwie, tak zuchwale śmiało stawianie sprawy?

Przedewszystkiem z pobudek irracjonalnych. Jeszcze od lata 1820 r. gniebiło poetę złe przecucie. Czując sejmograf jego duszy znaczny wówczas linie wierzacego nad narodem nieszczęścia. Wrazem tego przecucia, racjonalnie rzeczwiście trudnego do wylumaczenia, jest wiersz „Do matki Polki” ze straszliwymi przepowiedniami. Mickiewicz sam uznawał ten swój wiersz za wróżebny. „Z boleścią i przeczuciem — mówi o nim w r. 1842 — przywinał naród nasz me słowa; wieszczęba się spełnia, straszne wypadki i straszne klęski spędył na niego i na przepowiadacza”. Cokolwiek o niem powiemy, musimy przyjąć za fakt wyznaczenie poety i zawarty w niem motyw. Przez tajemne drżenie serca Mickiewicz przewidywał klęskę i rzecz jasna, że idący stąd nastroj duchowy mógł działać na jego życiową decyzję poniekąd hamująco.

Oczywiście niedośćby tego było aby powstrzymać go od udziału w walce, choćby bezdziejnej. Jeżeli z tym udziałem zwłóczył, wolno w tem widzieć działanie jeszcze innych względów. Nietrudno zresztą je znaleźć. Mickiewicz miał o powstaniu nietylko przecucia, ale i zdecydowany sąd polityczny. Miał je mianowicie wręcz za wypadek nieszczęsny, za krok podjęty nierozważnie, nienowoczesny dla sprawy polskiej w owoczesnych stosunkach nawet w tym razie, gdyby miał przynieść zwycięstwo militarne nad Rosją. Pośled ten, oczywiście dzisiaj dla nas niebywale osobliwy, ale wówczas niekonięcznie osobliwy, wypowiedział on najwyraźniej raz w lutym, potem w kwietniu 1831 roku. Uczestnik rozmowy z nim tak to zdanie streścił: „Mickiewicz nietylko że nie wierzył w powodzenie powstania, ale nawet na wypadek powodzenia — nie wierzył w jego trwałość i dobre skutki”. Nie mamy natomiast powodu, żeby podejrzewać autentność tej wypowiedzi.

Nie należy także przystawać przed nią z przerażeniem jakby przed jakąś

niepojętą tajemnicą. Tajemnica nie jest tak trudna do pojęcia i wyrozumienia. Należy tylko uwolnić się od sugestji, jaką wywarła na nas stuletnia literatura o sprawach tych się odnosząca, i spojrzeć na rzecz historyczną.

Dla współczesnych, w pierwszych zwłaszcza miesiącach, powstanie bynajmniej nie było przeciętą do świętości, za którą je wzięły pokolenia następne. Było po prostu, po prostu, politycznym, które współcześnie n.ejednemu wydała się niewczesnym i n.eodrozwaznym. Nie brak takich zdań nawet w najbliższym kręgu sprawców wybuchu. Przypomnijmy, że przyczyną mu w owej właśnie chwili był jeden z czołowych spiskowców, najbliższy towarzysz Łukasiewskiego, u patrzonego na wodza naczelnego powstania, sam K. Machnicki (nawiasem mówiąc, pierwotny bohater opowiadania Adolfa w III cz. „Dziadów”). Wiadomo przecież, że przed wybuchem usunął się on do Wielkopolski i całkowicie uchylił się od udziału w walce. Chyba nie bez dostatecznych racji. Racji tych nie mamy prawa odmawiać i Mickiewiczowi, gdy tak zdecydowanie wyrażał zasadniczą swą desaprobatę powstania.

Zapewne, ten co zanotował z przypomnienia rozmowy, nie zanotował równie wyraźnie uzasadnienia, którem poeta popierał swe stanowisko. To też tutaj skazani jesteśmy tylko na domniemanie.

W każdym razie wylączymy z nich i odrzucimy błahą i nieodpowiedzialną gadaninę o rusofilizmie Mickiewicza. Zbyt dobrze wiadomo, jakie było jego stanowisko wobec rządu rosyjskiego i co on sam, już w Rosji, sądził o Polakach rusofilach, np. typu Sękowskiego. Przecież nawet wiążąc się współzyciem i przyjaźnią z młodymi rosyjskimi entuzjastami poezji, z „przyjaciółmi Moskalami”, nie tail wiemy to od Puszkina, że go od nich dzielił wiekowy waśń narodów i że są „z wrogich r. i on”.

Nie będziemy się tu wogóle zresztą zapuszczać wiele w rozprowadzanie i uzasadnianie owych domniemań. Dość będzie zaznaczyć krótko, że powodem, kto wie, czy nie najważniejszym, zastrzeżeń Mickiewicza wobec powstania mogło być uświadomienie sobie czającego się za nim niebezpieczeństwa niemieckiego. Wiadomo, że autor „Grażyny” stale uprzytomniał

sobie groźbę wiekowego naporu germańskiego na Polskę.

W takim uprzytomnieniu sobie nie byłby zresztą podówczas odosobniony; znaleźć można przykłady jego nawet w szeregach powstających. Nie będzie może wiele z drogi, jeśli się tu przywołamy, co jeden z znaczniejszych emigrantów, b. wyższy urzędnik w powstającym ministerstwie skarbu, M. Kubrakiewicz przekazał o stanowisku Chłopińskiego. W toku narad nad planem przetrzucenia powstania za Bug, wódz oświadczył, że może się on stać pętlą prusko - austriacką na Polskę. — „Czy pobijemy Rosjan. — miał powiedzieć — czy zostaniemy pobici, jednak na Polskę sprowadzimy zabójcę. Jeżeli nas pobiją, zniszczą Polskę Rosjanie; jeżeli natomiast my ich pobijemy, zniszczą Polskę dwory wiedeński i berliński”. Najwyraźniej uprzytomniał sobie podówczas ten tragiczny dyalekt.

Jakkolwiek bądź, takie czy inne względy powstrzymywały jednak Mickiewicza w Rzymie — tylko do czasu. Ostatecznie w kwietniu 1831 r. wyruszył on przecięt z Włoch przez Alpv z wyraźnym zamiarem wzięcia udziału w powstaniu. Słusznie więc można zapytać, co go skłoniło m. m. wszystko do zerwania z wahaniami i dlaczego właśnie wtedy. Odpowiedź (choćby przybliżoną) znajdziemy, znowu nie schodząc z gruntu historycznego i psychologicznego.

Orientując się w typie patriotyzmu Mickiewicza, patriotyzmu — by go tak nazwać — rdzennego, związanego jak naścisłej z bliższą ojczyzną, z Litwą, nie zgorszymy się, uprzytomniwszy sobie, że walka z Rosją wten czas dopiero mogła go porwać i zentuzjazmować, skoro by ogarnęła jego strony ojczyste, przetrzuciła się przez

*) „Essai sur le gouvernement... d'Austrie” Bordeaux (1846), str. 36.

**Żądajcie wszędzie
WYBOROWYCH WÓDEK
GATUNKOWYCH
FABRYKI
SUCHOWOLA
SEWERYNA
KS. CZETWERTYŃSKIEGO**

1025

Dr. MARJAN JANELLI

„Lwów zawsze wierny” — nauce

Leży przed nami spora księga, formatu folio, o blisko 400 stronach, przyozdobiona 82 pięknymi wykonanymi ilustracjami na 30 tablicach. Jest to pierwszy tom podjętego w tym roku wielkim sumplem przez miasto Lwów wydawnictwa katalogów „Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa”, a to wedle projektu, opracowanego przez wicedyrektora Archiwum Miejskiego, dr. Karola Badeckiego.

Wydawnictwo to łączy się ściśle i jest pierwszym, uawniającym się nazwaniem efektem prac wewnętrzno - reorganizacyjnych w łonie lwowskiego Archiwum Programowi reorganizacji poświęcił Badecki osobne studium, ogłoszone przed rokiem w warszawskim „Archeonie” i w osobnej odbitce p. n. „Archiwum miasta Lwowa, jego stan obecny, oraz potrzeby reorganizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze”. Dokonywana reorganizacja Archiwum lwowskiego zmierza do sprowadzenia wszystkich jego materiałów do dwu kategorii źródeł: 1) dokumentów, 2) ksiąg i akt. Obie te kategorie będą systematyzowane w ramach dwu historycznych oddziałów: w oddziale staropolskim, który obejmie okres od roku 1356 — 1787 i w oddziale poroźbirowym.

Praktyczną jednak wartość dla badań naukowych uzyskają te prace reorganizacyjne dopiero przez utrwalenie ich w umiejętnie opracowanych i ogłaszanych drukiem katalogach różnych zespołów źródeł archiwalnych. Doprowadzona obecnie do końca od lat dokonywana inwentaryzacja ksiąg oddziału staropolskiego uczyniła aktualną i dojrzałą do realizacji sprawę wydawnictwa katalogu akt tego oddziału.

*) Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa A Oddział staropolski III: Księgi i akta administracyjno - sądowe 1382 — 1787. Z 82 ilustracjami na XXX tablicach opracował dr. Karol Badecki, Lwów 1935 Nakładem Gmin Król. Stoł. miasta Lwowa. Str. 236 + XXIV.

Katalog ten będzie obejmował w szedciu woluminach sześć zespołów akt i dokumentów, a to: I. Dokumenty pergamynowe, II. Dokumenty papierowe, III. Księgi i akta administracyjno - sądowe, IV. Księgi rachunkowe, V. Księgi instytucji niegminnych, VI. Fascykuly akt luznych i Listy.

Na pierwszy ogień wydawniczy poszedł katalog zespołu 3-ciego, obejmujący księgi i akta administracyjno - sądowe. Ten spory wolumen — to owoc kilkunastoletniej, skrajnej i uciążliwej pracy Badeckiego. Jest to publikacja zewszemchmiar doskonała, tak pod względem merytorycznym, to jest treści wew-

dnętrznej i układu materiału, jak też szaty zewnętrznej, niemal luksusowej, co jest zasługą zarządu miasta Lwowa nie szczędzącego wydatku na wydawnictwo oraz 2 lwowskich zakładów graficznych, a to drukarni „Ossolineum” i zakładów graficznych „Książnicy - Atlasu”, które wykonały zdjęcia i klisze do ilustracji.

Tak wspaniałą publikację, będącą cennym darem, złożonym przez Lwów polskiej nauce historyograficznej, można było śmiało zadedykować VI. zjazdowi historyków polskich w Włnie w dniach 17 — 20 września 1935, poświęconemu uczczeniu 550 rocznicy wielkopomnej Unji Polski z Litwą, zawartej w Krewie 1385 roku. Taka też dedykacja widnieje na tytułowej stronie omawianej księgi.

To związane początków doniosłego i prywatnego życia jego mieszkańców. Dlatego też z życia sobie wypada, aby nasza publicyści, mająca być nieodłączną towarzyszką pracowników naukowych, przyczyniła się do dalszego wskrzeszenia dawniej wielkiej dziejowej roli Lwowa — o której często, zwłaszcza dzisiaj, usiłuje się zapominać.

Podjęciem w dzisiejszych gospodarczo ciężkich czasach tak kosztownego wydawnictwa Lwów składa dowód swieradytnej ofiarności, a nierządno hojności na cele nauki. Zyczyćby mu należało, aby na doprowadzenie do końca tego pożytecznego przedsięwzięcia nie brakło mu zasobów materialnych.

Bo zastępy pracowników naukowych gotowych kontynuować rozpoczęte dzieło, niezawodnie zna, da się zawsze.

granice Królestwa na t. zw. ziemie zaborcze.

Tymczasem powstanie początkowo Litwy wcale nie ogarnęło; była to kwestia długo dyskutowana, czy wogóle ogarnąć powinno. Niemalże też upłynęło czasu, zanim się i na tamtych ziemiach odezwało echem. Odezwało się, od ziemi kurlandzkiej i żmudzkiej poczynając, dopiero pod sam koniec marca 1831 r. Wiadomość o powstaniu na Litwie dobiegła do Rzymu nie wcześniej niż w połowie kwietnia.

Kiedy jednak doszła, przecięt Mickiewiczowi wszelkie wątpliwości. „Teraz już niezawodnie wyjeżdżam za dni parę. Cel dawno obrany” — pisał do Stattlera d. 19 kwietnia. Jakkolwiek bądź, nie rozumiał, że w pewnych położeniach narodu i klęska bywa w ostatnich skutkach wygrana, donioslejszą może od zwycięstwa... Wolno się domyślać, że już wtedy rozumiał, iż w ułożonych przez wroga stosunkach między częściami Polski, między Koroną a Litwą, trzeba co rychlej kłóć kłóć, która, wspólnie wylana, dowiedzie intelektualnej całości ziem rozerwanych. Mamy bowiem podstawę sądzić, że właśnie podówczas to Mickiewicz już do reszty rozegrał szatańskie zamysły Rosji wobec Litwy. Nie tylko to; z przerażeniem spostrzegł, że zamysły te znajdują aprobatę u niektórych jego rodaków.

Kiedy powstanie na Litwie było się rozszerzało, w marcu i kwietniu 1831 r., w „Tygodniku Petersburskim” (przypomnijmy: w piśmie o którego założeniu zabiegał jeszcze sam Mickiewicz, którego pierwszym redaktorem był najbliższy jego przyjaciel Malewski) ukazał się artykuł dla Mickiewicza przerażający. Anonimowy autor, zapewne J. Przeclawski (też bliski przyjaciel) usiłował wykreślić w dłuższym wywodzie historycznym, że unia z Polską była dla Litwy wielkim nieszczęściem, że wypaczyła jej przyrodzony rozwój dziejowy.

Litwa, zdaniem autora, który sam

*) Jak to powie sam Mickiewicz 1832 r. w Poryżu. Zob. jego Dzieła wszystkie (w wyd. sejmowym) XVI 113.

podaje się za Polaka litewskiego, — należy z przyrodzenia do systemu politycznego wschodniego, razem z Rosją i obok niej; w tym systemacie, który rozciąga się od Niemna po morze Łodowate i po Ganges, mogła ona stanowić czynnik jeden z najpoważniejszych. Złoczywszy się z Polską, porzuciła m. sje, jaka ją czekała na wschodzie, i naraziła się na długi szereg klęsk, zakończony szczęśliwie dopiero przez rozbiór Polski. Natura i temperament jej mieszkańców prowadził ich raczej do zasady rządu monarchicznego i samowładczego; oby jej zaś jest anarchiczny liberalizm gminowładztwa szlacheckiego Polski. Polska wciągnęła Litwę w wir swych domowych zamieszek, rokoszów, w wojny dynastyczne Wazów, całkowicie jej obojętne, przez co wystawiła na klęski zadawane przez Szwedów, Turków i Moskwę; ona też przeprowadziła „nieszczęsną unję” brzeską, za którą „zapłaciliśmy strumieniami krwi i powszechną kraju naszego pozogą”. Ale, powiada dalej autor, — skończyło się to wszystko w r. 1794 i Litwa nareszcie odetchnęła. „Pod dobroczynnym berłem i opieką łaskawych naszych monarchów uzyskaliśmy pokój i porządek”. powróciliśmy do zasad przodków: do uległości „roskiwym o dobro nasze ojcom, ojczyzn”. Rujnować ten błogostan, łączyć się z nierozsądnym ruchem powstania — byłoby szaleństwem i zbrodnią.

Mickiewicz poznał artykuł „Tygodnika Petersb.” jeszcze w Włoszech. Nie miał wątpliwości, że jest inspirowany przez rząd, ale nie mógł nie widzieć, że odkrywa on w przeraźliwej nagości najistotniejszą i realizowaną tendencję polityki rosyjskiej w stosunku do Litwy, sprowadzającą się do tego, by zerwać węzły Unii Lubelskiej, związać „ziemie zabrane” nierozdzielnie z mocarstwowym systemem imperium rosyjskiego. Ta cyniczna ortwartość w organie niedawnych przyjaciół musiała wstrząsnąć Mickiewiczem głęboko. Jeżeli miał jakie iluzje co do Rosji, teraz musiał rozwiązać się z kretesem. „Mądry autor — pisał on o tym artykule do Szymanowskiej dn. 16 maja 1831 r. — nauczył mnie rzeczy, których chociaż Litwin, nigdy nie widziałem. Co to za dorożność widoków! Co za głębokość! Po takim wyjawieniu celów rosyjskich, nie było wątpliwości, co należy czynić Polakom litewskim.

„Za najlepszy dowód, — pisał autor artykułu w Tyg. Petersb., że unia z Polską, przeciwna była naszym obyczajom i potrzebom, a neodwrót: jak połączenie z Rosją jest dla nas naturalne i zbawienne, — służy to, że kraje dawniej Litwy wcielone do cesarstwa nie wzięły jak od lat 35, daleko lepiej już są dzisiaj nawykłe do zasad monarchicznego rządu rosyjskiego, niż kiedykolwiek były do konstytucji polskiej, pod którą zostawały przez dwa wieki”. Kraje te spokojnie znoszą zmianę rzeczy, żadną próbą buntu nie próbowały wyrazić niezadowolnienia.

A zatem jasną musiała być już dla Mickiewicza rzecz, iż — właśnie neodwrót trzeba co rychłej krwią polską na Litwie dać świadectwo, że tamto twierdzenie jest fałszem, że duńność Rosji jest złudna, że Litwa, szlachta i lud, nie da się włączyć w rosyjski system samowładztwa, że razem z Koroną bronić będzie wiary, wolności i urobionego od wieków typu cywilizacyjnego. Choćby trzeba było iść przez klęski i ofiary.

Już teraz bez wahanias i zwłoki spieszył Mickiewicz do Paryża, by stamtąd, drogą morską, dotrzeć na Żmudź i stanąć w szeregu walczących. Plan — jak wemy — się nie powoził, do udziału Mickiewicza w powstaniu nie doszło. Kapryśnym obrotem ironii życia przyszedł na poetę okres, w którym, jak to sam wnet określił, pędził „une existence animale, ou plutot végétale dans les foies de Posen”.

Niemniej z trudnych tych przeżyć i przeżyć wyniósł poeta jasniejszą i poślebioną świadomość wymiarów historycznych wiekowego zmagania się polsko - rosyjskiego o Litwę, zarazem przeświadczenie o nierozwartej, krwią świętą przelaną wzmocnionej wspólności obu krajów, spojonych „niezłomnym pierścieniem na dół i nie do góry”. Wtedy to ugruntuowały się w nim ów osobliwy kult i uwielbienie Unii, które niebawem tak wyraźnie się zaznacza w wiązaniach ideowych „Księgi Pielgrzymstwa” i „Pana Tadeusza”.

*) „Tygod. Petersb.” 1831 nr. 24 i 25 (z dn. 31.III i 3.IV).

*) Zob. Pigon St., „Pan Tadeusz” (1934), str. 229.

List do przyjaciół z Pragi

Ten rok ubiegły nie był zbyt przyjemny dla wzajemnie przyjaznej uczuciowości pobratymczych Polaków i Czechów.

Mało tego! Można to jeszcze inaczej sformułować. Takiego roku złego nie przeżyliśmy jeszcze nigdy. Nawet konflikt zbrojny z r. 1918-tego wydaje się dzisiaj tylko jakimś niemym, ale krótkotrwałym epizodem, krótkim spłyciem. W tym 1935-tym wszystko się rwało, targało, pękało, psuło, rozpruwało, jak tkanina Penelopy. Złosiwe koboldy, nibelunghi, podjątki z obu stron granicznego muru rzucały ku sobie jabłka niezgody i duże kamienie złości. Rozdymano wszystko, co dzieli dwa narody krewne Zachodniej Słowiańszczyzny, a deptano i wkopywano w ziemię wszystkie co mogło łączyć i uzgadniać. Pokątnie podżegacze partykularne wywijając tomahawkami i dzidami, zatrutymi, stały na jednej stronie, a po drugiej widma i upiory odgrzebanego panslawizmu starej daty padającego płackiem ognis przed carską prawosławnością, białokamienną a teraz przed krasno-armijską nową Moskwą. Rok pełen kakafonii, wzajemnych żalów, potępieńskich swarów, skarg, rekrimacji, pretensyj, oskarżeń, zacepek, inwektyw, kończy się definitywnym silnym dysonansem, od którego najniebezpieczniej (jak to często bywa w politycznych procesach historycznych), może się zacząć wielka przemiana i wielka naprawa. Może, a raczej musi. Zapędzanie się w antagonizm w tym tempie dalej iść nie może, a do jakiegokolwiek normalnego sąsiedzkiego modus vivendi powrócić przyjdzie.

Rok poprzedni, jako wzór pojęcia dwóch bratnich narodów służyć nie może. W tych tarcjach i scysjach byłyby motywy dramatyczne, jak ze sporu Montecchich i Capulettich, ale byłyby też i całkiem humorystyczne, jak z Fredrowskiej „Zemsty o mur graniczny” z dr. brzeżaninami rolami zapalczywego Czesnika i nieprzyjemnie intrygującego Rejenta. Niekiedy atoli przypominają się i z po wiesci Mayne Rajda lub Coppera walki plemion w centralnej Afryce, nieco barbarzyńskie, bo ze śmieśnizną blahych powodów wszczynane.

Rzecz prosta, że, jak zawsze w takich i analogicznych zaognieniach stosunków, winy i przyczyny porównanie porozdzielane być muszą, są po obu stronach, przyczem największa odpowiedzialność spada na absenteizm mediatorów, oraz na atarskie, na zobojętnienie społeczeństw. Że jednak w drugiej połowie ubiegłego roku spłot konfliktów doszedł do zagmatwania absurdalnego, przeto nie można nie żywić nadziei, że nastąpi przesilenie i zwrot do normalności i do ugrągniętej wreszcie kollaboracji.

Tak bowiem, jak dotychczas szło, to jest systematycznie, a raptownie ku gorszemu, tak dalej oczywiście iść nie może, bez akichś zderzeń, czy zdarzeń już nieprzewidywalnych, lub katastrofalnych.

W pacyfikowaniu stron, djabełnie poważniejszych, udział w pierwszym rzędzie wzięć powinny grupy, reprezentujące elitę dwóch narodów, ale nie tę koniunkturalną i przypadkową elitę polityczną administracyjno - urzędniczą, ale elitę dosłowną, to jest produkującą wartości stałe, naukowe, literackie, artystyczne... Tym czynnikiem zawsze i wszędzie porozumieć się najłatwiej, dając przykład inteligencji rządzącej i kierowniczej.

Tu już początek szczęśliwie zaistniał. Odezwa profesorów wyższych szkół, wszechnic i technik czechosłowackich do uczonego świata polskiego zapoczątkowała akcję skorygowania tych gaff i błędów, które im nagromadzili majstrowie dyplomatyczni, oczka w głowie przetrząsnęli międzynarodówek. Odezwa uczonego świata czechosłowackiego, zwrócona do polskiego senatu nauki, zapoczątkowała piękną akcję nawrotu do rasowej solidarności i do sąsiedzkiej harmonii. Niestety wypadła synchronicznie na okres najsilniejszego nateżenia i napięcia czeskich nowych affektów i sentymentów dla konglomeratu, zwanego Związkiem Republik Radzieckich i z tego też powodu nie mogła wywołać w Polsce jakiegokolwiek rezonansu natychmiastowego.

Na odezwę uczonych czechosłowackich responsu sympatycznego nie było to być na razie nie mogło. Powodów tej rezerwy z naszej strony nie tylko nie należy zamilczać, ale w interesie obopólnym raz je na jednym choćby tylko odcinku, ale w całej rozciągłości wytoczyć i sprezentować.

Mamy tu na myśli odcinek ustosunkowań literackich i artystycznych Polityczne problemy zostawiamy całkiem na uboczu. Rozchodzi się tylko o obecne

nastawienie Pragi intelektualnej do Moskwy.

Nie będziemy interesowali się tym narzmiąłym alliansowym kullem prasy rządowej dla wszystkich, w Sowietach przy równoczesnym tendencyjnym i już fanatycznym wywekaniu i podkreślanu wszystkich ujemnych i negatywnych stron naszych. Pod tym względem zaszła prasa oficjalna tak daleko, że już dalej zająć nie może. „Czeskie Słowo”, „Pravo Lidu”, „Lidove Noviny”, „Praskie Noviny”, „Prager Presse” w jednym roku odkryły na globie raj, Arkadę i równocześnie odkryły piekło. Dzień w dzień opinia publiczna w Czechosłowacji przekarmiana jest rekordami i sukcesami państwa Faraonów, olbrzymością turbin, długością kanałów, motoryzacją, niebotykami, Turk-Sibem i tym całym semaforystycznym potemkinem i gigantandą.

W jesieni grupa dziennikarzy lewicowych, a więc rządowych była z wizytą pierwszą w Sowietach, złożyła wieniec „Wielkiemu Leninowi”, otrzymała od Radka najwyższą benedykcję („Czesi naród robotników i chłopów”), napodziwiała się, co podziwiać wolno (Inturisti) i odtąd sypią się na Czechosłowację wieści i wiadomości, jak z ziemi Chanaan. Co o Inturystie, jako o ciceronie pisał swego czasu Elias Ehrenburg tego się nie czytało i to nie weszło w rachubę. Dzień w dzień w prasie czeskiej ze Sowietów i o Sowietach same cuda Cyframi poprosiło się zachylstają; jedn: szóstka globu, rocznie przybywa 3 miliony, 10.000 pism bije 40 milionów egzemplarzy, roczna produkcja książek 466 milionów, samych Muzeów 725, a w nich samego personelu technicznego 12.000 ludzi. Całe kolumny o nowym moskiewskim Metro, o Teatrze dla Głuchoniemych, o Zernogradzie (sic!), o nowych nadgenjalnych wynalazkach prof. Przechwałkwa (guma z trawy) i prof. Blefowa (szluczne skrzypce Stradivariusa). O tak zwanym szczerosyjskim „oczkwotirielstwie”, o staro - rosyjskich wsiach Patiomkina nie słyszano nigdy. Tak samo nie nastawiono tam nigdy Radja na tak zwaną „pierekliczkę” po północy, kiedy w prowincji przychodzą jakie skargi z nowych gigantycznych miast (w stylu Corbussiera): ratujcie, wszy nas zagrzejają. O lotnictwie cuda, cudotwa, ale o katastrofie zyganta „Maxim Gorkij” pięć wierszyków telegramu.

Natomiast całe traktaty o „Czeluskinie” i „Krassinie”, o Białomorsko-Baltyckim Kanale, o wyprawach polarnych, o Arktis, o zatknięciu czerwonego sztandaru na Biegunie o Białych ziemiach, o Białych Górach.

Temi sukcesami i triumfami lewicoworządowa prasa w Pradze wprost hipnotyzowała i narkotyzowała opinię w Czechosłowacji, a za prasą poszła też i literatura.

A równocześnie i paralelnie z Polską same wieści Hiobowe i „tatarskie nowiny”, jak w średniowieczu, skrzętnie wyławiane i rejestrowane, a to o wzroście analfabetyzmu, a to o strasliwej pauperyzacji, a to o nędzy chłopskiej, a to o Pamiętniku chłopskim (Instytut Gospodarstwa Społecznego) a to o spadku naturalnego przyrostu ludności, a to o zaburzeniach antysemyckich, a to znów o fatalnej sytuacji ekonomicznej.

My tutaj nie rozwodzimy się szerzej ani nad bankructwem Bata, ani nad 39-milardową globalną sumą długów pobratymczego państwa, ani nad potworną nędzą w krajach sudeckich, ani o strasliwej sytuacji Żydów na Rusi Podkarpackiej, ani nad katastrofalnym zanikiem rozrodczości czeskiej w miastach, ani nad tragicznym wzrostem cyfry bezrobotnych, ani nad wzburzającym ruchem komunistycznym, nad odkryciem dwóch tajnych stacji radiowych komunistycznych krótkofalowych, ani nad rewolucyjną agitacją w koszarach i szkołach.

A tymczasem przed opinią czeską i słowacką wywekano wszystkie nasze mankamenty „Czeskie Słowo” i „Pravo Lidu” i Lidove Noviny” i „Praskie

Noviny” i „Prager Presse”, nie mówiąc już o pismach komunistycznych dawnych i nowych („Nova Svoboda”, „Zeme Sovetov”). W tem świetle przy odpowiednim doborze wiadomości i przy tendencyjnym ich grupowaniu Związek Republik Radzieckich wychodził na Eldorado, a nasza Skromna Rzeczpospolita na Kamerun, na kraj głodujących Parjasów i uciskanych sadystycznie Fel-Lachów, co niestety, nie o miliony mil odbiegało od rzeczywistej rzeczywistości, ale co podawano jednak w karykaturalnej przesadzie.

Ani jednego dodatniego faktu czy objawu w Polsce przez cały rok 1935, rządowo - lewicowa „narodowo - socjalistyczna” prasa w Czechosłowacji nie podała równocześnie zachylstując się adoracją i narkotyzując się astronomicznymi cyframi z państwa nowych Faraonów, no a już najspecjalniej Białomorskim Kanalem, Białymi Ziemiemi i Białymi Górami, na których zatknięto czerwony sztandar Komunistycznej Międzynarodówki.

Za prasą polityczną i jej przewodem poszły, niestety, i Literatura i Sztuka i Teatr i sfery kulturotwórcze, nie tylko zbył posłuszeństwo poddając się dyktandom i sugestiom rządzących czynników, ale często wyprzedając je i przesadzając w modnej orientacji - adoracji. I to jest najprzykrejsze, bo to jest niepokojące i niebezpieczne i nietylko z punktu widzenia Polaków najprzykrejsze dla najcywilizowanego szczeru słowiańskiego usposobionych ale także ze względu na przyszłość państwa sąsiedniego dość nieopatrnie i nieprzewidywająco... Konia Trojańskiego w swe granice wprowadzającego.

Lektura czeskiej lewicowo - rządowej „publistyki” z roku 1935 wywołuje wrażenie sumaryczne że tam jest wszystko już nastawione na daleki bliski Wschód licom ku Sowietom, lux ex Oriente. To samo jednak niestety w literaturze, w teatrze, w sztukach plastycznych, w muzyce w ekonomice wydawniczej i w całym gospodarstwie intelektualnym. Zanosło się na to już dawniej, ale zintensyfikowało to dopiero od wiosny po pielgrzymce ministerjalnej ad limina Stalinatorum.

Wnet potem pojechała na ob'azd po Arkadę grupa rządowych publicystów czeskich. W jej imieniu składał czolobitnie redaktor „Lidovych Novin”, p. Ripka.

Rewanżując się za te hommagia, przybyła z końcem października do Pragi grupa sowieckich literatów, starannie dobrana i ta bawiła w Czechosłowacji przez dwa tygodnie. Na jej czele stali słynny feljtonista M. Kolcow i sławny powieściopisarz A. Tolstoj. Nadto przyjechali towarzysze: Mironow, Karawajew, Fadejef, Kirszon, Ługowski, Tretiakow, Bezymienskij i Se'winskij, z Ukrainców Mikitenko i Kupala. Przyjmowano ich owacyjnie; odczyty, konferencje, fety, bankiety, toasty. A wśród toastowiczów rozentuzjuszowanych do czerwoności byli i nasi dawni przyjaciele, senator Pichl, dyrektor Swirowski i inni, no i oczywiście nienawistą do Polski (szlacheckiej) „wrzący Achilles”, redaktor Ripka.

Entuzjastyczne przyjęcie komunistycznych literatów nie mogło oczywiście nie wywrzeć swego wpływu na podniesienie na duchu i „stwierdzenie się w swem jestestwie” komunistów krajowych, lokalnych.

Obok istniejącej już korporacji komunistycznej klubu „Pritomnost” pod w dą prof. Nejedlego powstała nowa „Społeczność”, związek mający na celu spódogowanie przyjaźni z komunistami rosyjskimi pod batutą prof. Muthesiusa. Tolstoj wygłosił panu ku czci przepięknej Pragi, Sergej Tretiakow wygłosił odczyt o bajkowej sytuacji piszących w Sowietach. Poeta Selwinski wygłaszał swoje wiersze, awansując za nie w „Prager Presse” na... Homera! Stosunki przyjaźniane zacieśniły się i teraz przeszły w temperaturę „miodowych miesięcy”.

Prorzadowe periodyki, jak zresztą i cała prasa narodowo - socjalna, żyją już odtąd tylko tem wszystkim co się dzieje w Sowietach; Czeski muzyk Jeremiasz pisze operę „Bracia Karamazowy”, operę Szostakowicza „Katarzyna Izmailowna” (rosyjska „Lady Makbet”) wystawiają teatry nawet na prowincji. Historyk Jan Slavik daje dzieło entuzjastyczne „Leninova Vlada 1917-1924”

(Melantrich). Jewreinow został zaangażowany jako reżyser, z czeskiej prasy dowiadujemy się punktualnie co tyko wyszło lub co dopiero piszą nawet całkiem trzecio i czwarto - rzędni autorzy sowieccy, jak Raskolnikow lub... Kirszon. Dość powiedzieć, że tego ostatniego tak barbarzyńsko chryja jak ta którą poznaliśmy w Warszawie, a która raczej powinna być grana w Zoologach i pod tytułem: „Napał Makaki na laboratorum”, w klimacie praskim dziś o-mal obłądnęła rozkochania się w moskiewszczyźnie, została podniesiona do rangi „reprezentatywnej komedji” (sic) nowej awangardy literackiej... Wszysko, co napiszą młode udarniki literackie, tłumaczy się na drugi miesiąc, a co gra się w Moskwie, gra się i w Pardubicach.

Rzecz prosta, że wystawia tam też sztukę Pogodina o kanale Białomorskim i sztukę Selwinskiego, dziejącą się w Arctis pod biegunem na Białej Ziemi i na... Białej Górze, na której za knięto czerwony sztandar... (tytuł: „Unika”).

Czy te prądy i te nastroje maksymalnego rusofilizmu będą miały w finalnym rezultacie dodatnie konsekwencje, to jeszcze kwestja. Dość łatwo bowiem dzięki takiemu przyszczeniu afektami do komunizmu (i Kominternu) może „dernière tranchée de la liberté” (co jest generalną ambicją rządzącej lewicy) zmienić się i przekształcić w „potential de revolution” i to w samym ośrodku, w samym sercu Europy. Asekuruować się dzisiaj musi każdy i muszą wszyscy, państwa także.

Nie jest atoli dobrze, jeżeli paralelnie z asekuracją idzie oziębienie stosunków ze wszystkimi dokoła sąsiadami tak gwałtowne i raptowne, że temperaturą swoją przypomina klimat polarny na białych ziemiach i... Białych Górach.

Nie jest też chyba wskazane, aby w przyszłości słowiańskie państwo o cywilizacji „śroziemnomorskiej”, zachodnio - europejskiej, rozwijało się w sensie jakiegoś „dependence”, jakiejś filijki tego przedsiębiorstwa, które zaprzysięgło zżubę cywilizacji zachodniej i przed jej późniejszą, poróśniętą w siły, do tej zżuby dążyć będzie.

To chyba jasne i proste. To też i w Czechosłowacji istnieją liczne grupy i wybitne jednostki, którym to oficjalne ruere in servitium i te hosanny dla Kremła i te superlatywy i komplementa Sobelsohna - Radka dla „narodu robotników i chłopów” i te owacje dla sowieckiej literatury i umysłowości i ideologii tak bardzo, znowuby przypadały do gustu i konwenjowały. Wśród głosów opozycyjnych bywają i silniejsze akcenty wprost potępienia takiej krótkowzroczności i takiego wymierzania sobie satysfakcji na linii najłatwiejszego oporu, najłatwiejszej. I podczas gdy np. poseł Slansky przywódca komunistów czechosłowackich wyraził niedawno najwyższą aprobatę dla „naszego Herriota”, to są jednak tacy mężowie poważni, jak pp. Hodza, jak Udrzal, jak dr. Krofta, dawniejszy wiceminister S. Z., jak dr. Hain, jak poseł Sidor, którzy rozporządają i nawołują do zawrotu z zawrotnej drogi i ponowienia wysiłków kollaboracji z niepopularną Polską, albo przemilczaną z kretesem, albo obgadawaną jak najfatalniej.

Prezydent - Oswobodziciel wysoce sobie cenil wielkie mózgi rosyjskie, ale znał także dobrze polskich myślicieli i pisarzy i interesował się naszą literaturą przeszłą i conieco współczesną.

Pod tym względem teraz znacznie się pogorszyło. Już niema na Hradzie Marka Aureliusza, cytującego... Zygmunta Krajskiego. Niestety! Na tem atoli większą energję powinni teraz zdobyć się i tem intensywniejszą działalność roztoczyć ci, co zdają sobie sprawę, że nie można ze wszystkich stron w pobliżu mieć samych nieprzyjaciół i że za jedną ścianą przynajmniej przyjaciół mieć trzeba... Zapewne, że tam w Sowietach, jest teraz aż pięciu... marszałków i że tam motoryzacja i Tajrow i Turk-sib i Metro i Stalingrad i 725 muzeów i Szostakowicz i Kirszon i Arctis i Białe Morze i Biała Ziemia. Przy odrobinie atoli dobrej woli może i tu w biednej Polsce cośby się tam dodatniego znalazło, I w życiu i w literaturze.

W radowaniu się zaś z tego, że prof. Pogodin pisze sztukę o Białomorskim Kanale, a Selwinski dramat z Białej Ziemi i że wogóle za knięto czerwony sztandar na... Białej Górze... my współudziału brać nie możemy i nie chcemy.

Pamiętających i znających dzieje kontynentu europejskiego raz; nas, już swym samym dźwiękiem do słowo... „Biała Góra”... Asocjacje myślowe z niem związane przypominają bowiem fakt historyczny którego powtórzenia nie życzylibyśmy ani naszym pobratymcom ani dośrodkom w następstwach siebie samym.

POLSKI FIAT

508

Kompletny 4-osobowy samochód z dwoma kołami zapasowymi, kierunkowskazami i narzędziem kosztuje tylko

zł. 5.400.-

NISKA CENA

obniżona do przeciętnego poziomu cen europejskich

MOCNA BUDOWA

starannie dostosowana przez jedyną polską wytwórnię do istniejących warunków drogowych

BEZPIECZEŃSTWO

uzyskane dzięki najbardziej nowoczesnej budowie (karoserja stalowa, hydrauliczne hamulce i t. d.)

SPRAWNA OBSŁUGA

oraz stała dostawa tanich części zapasowych, którą zapewnia fabryka położona w centrum Polski

**OTO ZALETY,
KTÓRYM ZAWDZIĘCZA SWE
POWODZENIE**

POLSKI FIAT

508



DOSTAWA NATYCHMIASTOWA



Co jest najważniejsze wiedzieć o raku

Do chaty mej w Zakopanem przychodził stary góral, gdzieś od Szallar, czy Białego Dunajca, przynosząc raki. Jednego razu kucharka zrobiła uwagę, że raki są marne, że mają chude syki. Na to pokojowa, pochodząca z pod Luowa zaśpiewała po lwowsku: „Ta joi, taże to nie syki, ale ogony”. — „Panna kucharka ma słusze — powiada góral — to samo jest syki”. — „A gdzie g'owa, a gdzie ocy?” — „Ocy? Ocy rak ma na zadku”. — „Ta co wybijacie, czowieku!” — „Bajem nie bajem, a widzem co panny nie wiedzą co jest najważniejsze w raku”. — „To nas nauczcie!”

I zaczęło się opowiadanie: „Jak Pambóg stworzył świat, stworzył tyz i raka. Ino se zaboył wrazić mu ocy,

Rak sie markoci: „A kanyz ocy?” — „E! Na moją prawdu — pado Pambóg — zaboył se. Ba wies co hłopie? Kieby ci kazoli do seści dni świat stworzić, cysto bys zgłupio! Ale sie nie staroż nic, jak ino posprawiom te inse werydy to sie wróćem do tobie i wrzem ci ocy”. No dobre. Wzion se Pambóg do roboty, sycho uzdajol ślicnie, pięknie, pozopatrował stwór selinejaki temu dał rog, temu pazdry, temu kopyta, jak to ta wtemu zwycynie prz stworzeniu świata. Ale rakowi było pilno i co kwila to przigaduje: „A kanyz te ocy? A kanyz te ocy?” Pambóg sie ta do niego nie obzywał bo miał co inse na głowie, wło sie rak ozeził, obrócił sie zadke do Pana Boga, głowe wsturlzył do dziury i już

siedziol cicho. Aze na lajrant, kie Pambóg miał sie już zabroyć do domu, zboył se na raka, wyjon z tórbki dwa pikne ocy jak paciorki, — i pado: „Zwyrtnij sie przedke, wrzem ci ocy”. Rak nic. „Zwyrtnij sie przedke, rzeke”, pado Pambóg. Rak nie. Az kie mu trzeci raz napedziol, rak sie obezwol, taki jadowity: „Pokielek cie pytol, toś sie nie obzywol, — teraz cie nie pytom. Wraz mi w rze!” No i co bees robil; Pambóg sie ino ozmiolil i wraził rakowi ocy do rzyci. Bez to sie widzi ze rak chodzi tyłem. A on chodzi jako trza, Ino ze ocy ma na zadku.”

Powtórzył JAN GW. PAWLIKOWSKI

Kobieta w twórczości Żeromskiego

W swej pracy o Stefanie Żeromskim, wydanej w rok po jego przedwczesnym zgonie, podkreśliłem zupełnie intencyjnie, acz mimochodem, że twórczość jego nie odmalowała nam ani jednej kobiety o zakroju heroicznym, o cechach indywidualnej posagowości.

Nie chcę być źle zrozumianym. Kobieta w dziełach Żeromskiego gra rolę, owszem, wybitną, jest w nich czynnikiem poprostu nieodzownym, jest w swoim rodzaju „heroina” i w miłości, czy poświęceniu zastyga w kształty, zaiste, posagowe. Mimo to jednak rolę, jaką jej Żeromski wyznacza, jest dla jego indywidualności twórczej zdecydowanie charakterystyczna.

Stosunek Żeromskiego-pisarza do kobiety rzuca się w oczy i jest niezmiernie ważnym czynnikiem do uwypuklenia, jeśli chodzi o należyte wzięcie się w jego psychikę.

Byłem pewien, że fachowa krytyka literacka ostatniego dziesięciolecia zwróci na to uwagę. Jest to przecież tak bardzo ciekawe, takie łatwe i widzące do ujęcia. Ileż tu pola do popisu dla błyskotliwego krytyka, dla paradoksy, dla zwolennika kontrastów i lapidarnych określeń!

„Wielopolski — ostatni szlachcimak stanu i Żeromski — ostatni szlachcic-artysta”.

Wdzięczny ten temat — i to temat nie tylko błyskotliwy, ale wynikający z poznawania najistotniejszej treści osobowości Żeromskiego, nie doczekał się jednak jeszcze bystrzejszej obserwacji. A spostrzeżenie to, jak już wspomniałem nasuwa się samo.

Żeromski, po za swą twórczością artystyczną, był w społeczeństwie jednostką nawskroś współczesną. O zacofaniu socjalnym, o braku wycucia prądów chwili bieżącej, o nieumiejętności dotarcia do pulsu życia — mowy tu być nie mogło. Był przecież autorem „Ludzi bezdomnych” i „Charitas” i „Przedwiośnia”, był fundatorem ochronki w Nałęczowie, projektodawcą Akademii Literatury, organizatorem polskiego Pen-Clubu... czyż zresztą trzeba wymieniać? Był człowiekiem do głębi nowoczesnym, posiadającym nawet (rzecz jasna: najniefortunniejszą) o wyrotowości. A jednak twórczość jego poprostu nie wie o zagadnieniach kobiecych w znaczeniu socjalnym. Kwestia praw kobiety i tak głośne w jego epoce słowa, jak femiizm, emancypacja, — w współczesnych powieściach Żeromskiego nie istnieją, nie znajdują żadnego echa. Rys ten u pisarza, bądźco bądź, tak wszechstronnego, z tak szerokim zasięgiem zagadnień tematycznych, musi nas zastanawiać. Wszakże nawet i Prusa, patrzącogo dobru oczyma na świat tak pozbłażliwie, kwestie owe zmusiły do bliższego spojrzenia na nie przez stare okulary.

I tutaj docieramy właśnie do szcze-

gólnej cechy mentalności autora „Dziejów grzechu”.

Żeromski, może nie bez zastrzeżeń męski w swym pierwiastku pesymistycznym, gdzie wchodził w grę ból ludzki i ból polski, może nie dostatecznie hartowny, śpiżowy i prostolinijny w konradowych zmaganiach się z przeznaczeniem i klęską, jest w swem spojrzeniu na kobietę par excellence mężczyzną. I to mężczyzną w zupełnie dosłownym tego wyrazu znaczeniu.

To też, o ile jego bohaterowie-mężczyźni żyją, myślą i działają w oderwaniu od specyficznego głosu swej płci, stosunek zaś do drugiej połowy rodzaju (bardzo zresztą u Żeromskiego silnie zaznaczony) jest dla nich siłą w każdym razie nie decydującą (klasyczny Judym), — o tyle wszakże bez wyjątku kobiety Żeromskiego są tylko i wyłącznie kobietami.

Bohater Żeromskiego, impulsom sił wrodzonych bynajmniej nie obcy, wcześniej czy później wyzwała się z nich i postawiało swe w zakresie idei społecznej lub narodowej pełni ponad porywami swej płci. Kobieta natomiast czyni wszystko **poprzez** nie. Treścią duszy każdej Żeromskiego Ewy, Tatjany czy Heleny jest tylko mi-

łość. Dzieje, czyny i przeżycia ich całkowicie orbita miłości są zamknięte. Idea każdej z nich, zanim się ją, czy inną treścią ma wypełnić, nosi przedewszystkiem imię kochanka i dopiero poprzez to imię dociera do jakiejś sprawy. Kierunek i charakter ich poświęceń zależy od wyznania wiary mężczyzny, któremu oddają serce. Bynajmniej nie wynika z tego, by kobiety Żeromskiego były typami hurys, czy niewolnic, całkowicie od mężczyzny uzależnionych. Owszem, — są one i kapryśne i samowolne (cechy bardzo kobiece); duchowo jednak i ideowo nie są **samodzielne**. Ich samodzielność ideowa w rywalizacji z wewnętrznym nakazem serca zawsze kapituluje.

Mimo szeroką skalę poszczególnych indywidualności, jakie nam twórczość Żeromskiego w postaciach kobiecych okazuje, mimo braku szablonu, wszystkie one są pod tym względem jednaki. W duszach ich nie odrywa się ani kłębka strindbergowska, którą chciała osobowość męską podporządkowywać i druzgotać, ani też ambicja kobiety wyzwolonej, „kobietyczłowieka”, wkraczającej na arenę życia społecznego u schyłku XIX-go wieku, jako jednostka dojrziała, samo-

dzielna i współrzędna.

Role te są dla kobiet Żeromskiego niezrozumiałe i jakby niepotrzebne.

Pod tym względem nie był Żeromski synem swojego pokolenia. Na kobiety inaczej patrzeć nie umiał, inaczej ich nie pojmował. Widział je wzrokiem artysty nawskroś zeszlowiecznie, konserwatywnie i po szlachecku.

Bohaterki jego wszelką aktywność indywidualną ujawniają wyłącznie w ramach tych sił, nie jako kosmicznych, w które wyposażała je ich pleć. Siły to niekoniecznie o charakterze drastycznym; owszem, przemawiają do nas najwznieśliwym językiem macierzyństwa i miłości. Ale po za granicę matki i kochanki ani jedna z nich nie sięga. Nawet matka z noweli „Ananke” uprowadzająca swe dzieci od oca — odstepcy, więcej jest matką, niż Polką.

W zupełnym uniezależnieniu od tych dwu zasadniczych impulsów biologicznych nie działa żadna z postaci kobiecych, jakże nam geniusz autora „Popiołów” oświadczył i pozostawił. Żadna też z historycznych postaci niewieści, które posagowość swą i heroiczną bez ścisłego związku z rolą matki, czy też miłosnej podpory męskiego (większego od się) bohatera, umiały potomności przekazać, nie fas-

cynowała jego fantazji twórczej. A już tem więcej cechy te nie były mu bodźcem do wydzwignięcia z fantazji tej jakiegokolwiek postaci urojonej, pojętej w takim wymiarze.

Rzecz jasna — nie jest tu moim celem imputowanie kobiecie Żeromskiego rysu ufomności. Piękno postaci tych mówi samo za siebie. Wątpić należy, czy ktokolwiek zdoła dorównać mu w tej misternej apoteozie, jaką niedostrzegalnie prawie dla pobieżnego oka dziełami swemi dał kobiecie — matce.

Żeromski — syn, Żeromski — piętnastoletnie pachole, idące za trumną uwielbianej matki, do grobu zachował głębokie zrozumienie żywiołowej potęgi uczucia macierzyńskiego. Do matki swojej w zwierzeniach pamiętnika modlił się, jak do świętej, a o jej mogile majaczył jeszcze w chorobowej przedzgonnej malignie. To też postaci matki dźwięgnął pomnik niewymownym i niezapomnianym wzmianką. Od pani Borowiczowej z „Syzfowych prac” aż do Barykowej z „Przedwiośnia” przez liczną jego dzieła przesuwa się ta cicha, poświęcająca się bez granic, jak Józefa Żeromska, ale jak piękna Matka.

„Czapka ci spadnie, studentie”... szepe ciepło z czułością i dumą Borowiczowa — Żeromska do jedynka swego, ustrojonego, po szczęśliwie złożonym egzaminie, w pierwszą czapkę uczniowską, gdy malec drzemie na brwecze.

Jakże serdeczne i głębokie musiało to być wspomnienie!

Ta egzaltacja osobista, płynąca z uczuciem syna i egzaltacja miłosna, wybitnie męska. — stworzyła ściśle ramy, którymi konterfekty kobiece Żeromskiego — artysty zostały ograniczone i zamknięte.

O kobiecie — kochance, w znaczeniu nie potocznym, lecz szerszym, miłkiewiczowskim raczej, Żeromski powiadał bardzo wiele. Z pewnością nikt przed nim, a może też nikt po nim tak wiele nam o niej nie powie. Portrety kobiet-kochanek, kobiet w ekstazie miłosnej, kobiet, wspinających się na krawędzie niewiarogodnych poświęceń i heroizmu, ale nie w pobudek bezosobowego idealizmu, lecz właśnie przez miłość ziemską i zmysłową, są nierównane w swym typie zasadniczym.

Ten specyficzny, prawie wsteczny, zacofanie męski pogląd na kobiety domniemy w twórczości Żeromskiego na każdym kroku.

Oscylacja między typem ideału miłości zmysłowej, a więc typem kochanki i postacią matki jest widoczna i niezaprzeczalna. Ponad ów biologiczny punkt widzenia, słusznie czy też niesłusznie, twórczość Stefana Żeromskiego nigdzie się nie wznosi, szerszego wyrazu psychicznego w duszy kobiecej nie odnajduje. Tak patrzył na zagadnienie to artysta. Tak doznawał i bardzo cierpiał człowiek.

WITOLD NOWOSAD

Żeromski i Reymont w oczach młodego pokolenia

Pragniemy zwięźle powiedzieć, jak oddziaływała na nas na młode pokolenie narodowców, na których przedewszystkiem spadł trud walki, o naród i wychowanie — twórczość Żeromskiego i Reymonta.

Żeromski szlachetnością myśli i pięknością słowa zdobył sobie w literaturze polskiej jedno z czołowych miejsc. Miejsca tego nikt mu zabrać nie potrafi. Obecnie dziś nam jest w jego twórczości zbyt łatwe często poddawanie się wpływowi, idącym ze Wschodu, obcą jego dźwięczną erotyką, obcą charakterystyczną niepewnością i niepokój pod względem ideowym.

Wiele z tego rozumiemy, wiele rzeczy można nawet usprawiedliwić. Ale to, co jest rdzeniem twórczości Żeromskiego: umiłowanie człowieka takiego, jakim jest, nieszczęśliwego, grzesznego, cierpiącego, w tragicznym rozdzieleniu między dążeniem do ideału a ziemską, brutalną rzeczywistością, człowieka przecież zdołnego do największych ofiar tego, który jest istotnym bohaterem powieści. Żeromskiego, to umiłowanie chcemy sobie przyswoić całkowicie. Chcielibyśmy wydrzeć „sercu nienasyconemu” ową niesłychaną wrażliwość na krzywdę ludzką, bo wiemy, że cywilizacja i istotnie chrześcijańska, i polska musi tę cechę sprawiedliwości społecznej posiadać.

Skrzywdzilibyśmy jednak Żeromskiego, gdybyśmy mocno nie podkreślili jego patriotyzmu. U niego miłość Pol-

ski była tak we krwi, że prześwieca prawie z każdej jego powieści; ale wybuchła chyba na silniej w „Wietrze od morza”.

Oto trzy najpiękniejsze cechy twórczości Żeromskiego: nieskalany patriotyzm, umiłowanie człowieka i piękno słowa. A przecież nie stał się Żeromski dla naszego pokolenia, wychowanego już w odrodzonej Polsce, „mlekiem i kwiatami”, tem, czym był niegdyś Mickiewicz. Nie tylko dlatego, iż nie całą jego twórczość podziwiamy, ale, także i z tej przyczyny, że myślimy szukali istotnej podstawy naszych poglądów już nie w literaturze, ale gdzie indziej: w religii, u pisarzy politycznych, w historii.

Reymont jest poetą żywiołu. Czasem wydaje się, że fakt napisania „Chłopów” jest nam Reymontem szczególnie bliski dzisiaj, kiedy zorganizowane masy nadają charakterystyczne piętno całemu życiu. Ludzom takim, jak większość dziś polskich narodowców, wyszłym z ludu czy z mas robotniczych, bliższy jest Reymont ze swą postawą człowieka wyrosłego z tłumu i ponad tłum, ale przecież

związanego z nim ściślej, aniżeli Żeromski, społecznik, obrońca pokrzywdzonych i wydziedziczonych. Reymont stał się ulubionym naszym pisarzem także przez szczerą katolicyzm i zrozumienie roli, jaką religia katolicka odgrywała w dziejach Polski i odgrywa do dziś w wychowaniu. Zwycięskie odrodzenie myśli i, praktyki katolickiej, przeczul i rozumiał nie Żeromski, ale Reymont.

Twórczość Reymonta i Żeromskiego walczy wespierał ruch narodowy w jego dążeniu do przekształcenia psychiki społeczeństwa i stworzenia nowego typu Polaka. Że to przekształcenie także w dziedzinie literatury i sztuki pódzie szybkim krokiem, tego dowodem chociażby robotnik, samouk Konstanty Dobrzyński ze swoją „Czarną poezią”. Warto, aby o tem pomyśleli i naród i nasi przeciwnicy. — A dziś w dniu święta Miłości, przywołajmy jeszcze raz na pomoc natchnione słowa Stefana Żeromskiego i powtarzajmy wraz z nim: „Bądź pozdrowiona, przenaświęta ziemia nasza, którą oczłowieczyła miłość bezdenna, gdy była pod ochłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze, mowa nasza tysiącletnia i na wieki wieków święta! Bądź pozdrowiona w swem pokoleniu, co się jeszcze morduje i cierpi — oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radośnych”.

Właśnie, pół tysiąca lat mija od śmierci jednego z tych niepospolitych ludzi naszej historii: Pawła, syna Włodzimierzowego, stąd Włodkowcem zwanego. Pisze o nim Długosz, że był to „mąż rzadkiej cnoty i gorliwy miłośnik Ojczyzny, który największym wyrównał mężom”. Urodził się w Brudzeniu nad Skrwą, w ziemi Dobrzyńskiej, wystawionej nieustannie na okrutne, niszczycielskie napady Krzyżaków. Słyszał o nich od dziecka, może patrzył na nie młodym oczyma, stąd lepiej, niż ktokolwiek, rozumiał istotę dziejowego zmagania się Polski z naporem niemieckim, uosobionym wówczas w Zakonie, i dosłownie całe życie tej walce poświęcił. Wszystko niemal, co wiemy o życiu Pawła Włodkowica, zawdzięczamy pracowitym i szczęśliwym badaniom ks. rektora J. Fijałki z Krakowa. Wiemy więc, że urodził się około r. 1370, pierwsze nauki odbył prawdopodobnie w Płocku, gdzie brat jego, jak się zdaje, był później kapłanem; że udał się potem na studia do Pragi wraz z innym znakomitym później Polakiem, przyjacielem całego życia, Andrzejem z Gosławic Leskarzem; że w Pradze zdobył pierwsze stopnie naukowe, gdyż jednak studja praskie poświęcone były głównie teologii, a Polsce trzeba było prawników, udał się wraz z Andrzejem na studia prawa kanonicznego do Italii, gdzie pozostawał dłuższy czas. Koszty pobytu opędał z dochodów ze skromnych beneficjów, tak skromnych, że

na opłacenie promocji doktorskiej nie starczyły. Tam też doszedł obu przyjaciół list z radosną wieścią o Grunwaldzie. Pisał do nich biskup poznański, Wojciech Jastrzębiec: „Bracia moi, jesteście dziedzićcami i synami nietylko ojców waszych, ale także Królestwa i Narodu Polskiego, o którym powiadali codopiero chełpliwi Krzyżacy, że go wreszcie teraz potrafią zniszczyć doszczętnie; posyłam Wam tę relację, abyscie poznali rzeczywisty przebieg wypadków i, o ile tylko możecie, bronili tam sprawiedliwej sprawy, naszego pana i króla w słowach miarkowanych skromnością, lecz z nieustraszoną ducha odwagą i wytrwałością niczem niewzruszoną”.

Trzeba było też obrony wobec potężnego aparatu propagandy, którym rozporządzał Zakon przeciwko Polsce w całej Europie. Paweł pełni więc posługi dyplomatyczne w Rzymie i Pizie; w r. 1413 wraca do kraju, gdzie obejmuje katedrę dekrétów w odnowionej Akademii Krakowskiej, a wkrótce zostaje jej rektorem.

Ale jego ogromna wiedza, znajomość stosunków i ludzi w Europie, oraz zdolności dyplomatyczne każą go użyć gdzie indziej: jedzie więc do Budy w poselstwie do Zygmunta Luksemburskiego, niesumiennego, a nawet sprzedającego sędziwość rozjemczego w niekończącym się sporze polsko-krzyżackim. W ciągu paru lat (1415 — 1418) odgrywa pierwszorzędą rolę na Soborze w Konstancji, jako członek świętego poselstwa polskiego, i tu danem mu było stoczyć przed najwyższym areopagiem Europy naukową i polityczną walkę z Zakonem, w której zyskał dla swej Ojczyzny moralne zwycięstwo, a dla siebie wielkie imię w świecie. Spór polsko-

krzyżacki, który zaprzętał w znacznej mierze uwagę Soboru w Konstancji, a nawet zaburzył jego obrady, przeniósł Włodkowic na grunt zasad ogólnych. W traktatach swoich, przeciwko Zakonowi wymierzonych, podniósł najważniejsze zagadnienia, które głęboko poruszały umysły ówczesne: władzy cesarskiej, i udzielnosci państw, które, jak Polska, tej władzy nie uznawały; stosunku Kościoła do Cesarstwa; stosunku do państw pogańskich, którym Krzyżacy, opierając się zresztą na poważnym kierunku w doktrynie katolickiej, domagali wszelkich praw zwierzchnictwa i władności wreszcie wojny prawej. Zbrojny całą wiedzą współczesną, górował łatwo nad rzecznikami Zakonu, Janem Frebachem i Janem Falkenbergiem, które go niecy przyjął na Polskę stał się powodem gwałtownych zajęć na Soborze. Można powiedzieć, że jego rozwiązania tych najwyższych zagadnień ówczesnego świata przyniosły ostateczne zwycięstwo temu kierunkowi, który stał na stanowisku niezależności państw od „uniwersalnej” władzy cesarskiej, uznawał prawa narodów pogańskich, występował przeciwko tępieniu pogan w imię rzekomego ich nawracania; zadały też Zakonowi cios, którego jeden z historyków nie wahał się nazwać „moralnym Grunwaldem”.

Potem Paweł brał udział w poselstwach na jeszcze jeden sąd Zygmunta do Wrocławia, potem do Rzymu, gdzie był obecny, gdy Falkenberg ze sznurem na szyi odwoływał swój paszkwil, za który mu w dodatku Krzyżacy zapłacić nie chcieli. W r. 1432 Paweł pisze z Italii ostatni swój list do kanclerza Zbigniewa Oleśnickiego, list pełen boleści na wieść o nowym spustoszeniu przez Krzyżaków ukochanej jego ziemi Dobrzyńskiej (1431). W liście tym on, teolog, prawnik, dyplomata, występuje przeciwko błędom kierowników polityki polskiej, którzy dają się uwodzić złudom pokoju z Zakonem. Długosz podaje datę jego śmierci na 11 marca 1435 roku; atoli odkrycia prof. Barycza w archiwum bolońskim pozwalają nam nie tylko zrozumieć słowa Długosza o niecyńnych rodakach, którzy chcieli go pozbawić beneficjów kościelnych, zarzucając mu przyjęcie ślubów zakonnych (powodem akcji było osadzenie przezeń Kanoników Laterańskich w Kłodawie, gdzie był proboszczem), ale i przeniesić datę jego śmierci co najmniej na jesień 1435 roku. A może na 11 marca r. 1436? Tak, czy inaczej, wpływa 500 lat od śmierci wielkiego uczonego i dyplomaty, wielkiego Polaka. Niepospolita to postać w młodej Polsce początków XV-go wieku i to nie tylko ogromna wiedza, ale i niezachwiany temperament moralny, z jakim walczył z bezprawiem, które ukrywa się pod formalnymi pozorami prawa, i ze złem, które obłudnie zasłania się płaszczem służby dla dobra. To nie tylko głębokie poznanie indywidualności ludzkiej i narodowej, ale i mazurowa jakaś zaciekłość w atakowaniu wszystkiego, co stoi w drodze prawdy i sprawiedliwości, naturalnym sprzymierzeńcem Ojczyzny.

Wolno mieć nadzieję, że rok jubileuszowy przyniesie prace, które skołatanemu dzisiejszemu stanem kraju społeczeństwu postawią przed oczyma prawie zapomnianą postać wielkiego rodaka — także ku pokrzepieniu serc.

BOGDAN WINIARSKI

Paweł Włodkowic

Niefad i zamęt, w którym Polska od lat kilku coraz głębiej się pograża, najpoważniej, jak się zdaje, doznał nasze warstwy oświecone. Z niepokojącym brakiem odporności poddają się one zniechęceniu i bezwładowi, nietylko nie reagując na kłamstwo, zło i bezprawie, ale czyniąc czasami wrażenie, jakby przestały widzieć różnicę między kłamstwem i prawdą, złem i dobrem, bezprawiem i prawem. Zamykają się niemądrze w coraz ciśniejszym kole „pojedynczych pozytyków”, przestając się interesować sprawami publicznymi. W tych właśnie warstwach najniebezpieczniej zaznacza się upadek charakteru, odwagi, poświęcenia, i jeśli tak daleć iść miało, stałyby się one wreszcie niezdolne do wykonywania naturalnego przywództwa w narodzie.

Gdyby to wszystko było fatalne, nieuniknione, nie wiem, na czym można oprzeć wiarę w lepszą przyszłość. Na szczęście tak nie jest. Stan Polski nie jest wynikiem konieczności, lecz błędów i wad, z których możemy się wydobyc. Nie trzeba tu nawet jakichś nadludzkich wysiłków. Zwykła, ludzka wola i energia wystarczą, ale oprócz się muszą na wczesnych prawdach, bez których, wbrew którym nic trwałego zbudować nie można, i na poczuciu niewyczerpanej mocy narodu, który ma za sobą tysiąc lat dziejów, świetnych wielkimi wydarzeniami i wielkimi ludźmi.

Właśnie, pół tysiąca lat mija od śmierci jednego z tych niepospolitych ludzi naszej historii: Pawła, syna Włodzimierzowego, stąd Włodkowcem zwanego. Pisze o nim Długosz, że był to „mąż rzadkiej cnoty i gorliwy miłośnik Ojczyzny, który największym wyrównał mężom”. Urodził się w Brudzeniu nad Skrwą, w ziemi Dobrzyńskiej, wystawionej nieustannie na okrutne, niszczycielskie napady Krzyżaków. Słyszał o nich od dziecka, może patrzył na nie młodym oczyma, stąd lepiej, niż ktokolwiek, rozumiał istotę dziejowego zmagania się Polski z naporem niemieckim, uosobionym wówczas w Zakonie, i dosłownie całe życie tej walce poświęcił. Wszystko niemal, co wiemy o życiu Pawła Włodkowica, zawdzięczamy pracowitym i szczęśliwym badaniom ks. rektora J. Fijałki z Krakowa. Wiemy więc, że urodził się około r. 1370, pierwsze nauki odbył prawdopodobnie w Płocku, gdzie brat jego, jak się zdaje, był później kapłanem; że udał się potem na studia do Pragi wraz z innym znakomitym później Polakiem, przyjacielem całego życia, Andrzejem z Gosławic Leskarzem; że w Pradze zdobył pierwsze stopnie naukowe, gdyż jednak studja praskie poświęcone były głównie teologii, a Polsce trzeba było prawników, udał się wraz z Andrzejem na studia prawa kanonicznego do Italii, gdzie pozostawał dłuższy czas. Koszty pobytu opędał z dochodów ze skromnych beneficjów, tak skromnych, że

Walka o ubój rytualny

Wniosek radnych narodowców w Zawierciu

Zawiercie, w grudniu.

Dnia 19 grudnia b. r. odbyło się w Zawierciu posiedzenie Rady miejskiej, na którym radny Stronniactwa Narodowego Włodz. Sulima Popiel przedstawił następujący wniosek:

„Klub Radziecki Stronniactwa Narodowego w Zawierciu wnosi o skasowanie uboju rytualnego zwierząt w całym mieście Zawiercia, popierając swój wniosek następującym uzasadnieniem:

1) Ubój rytualny jest przestarzałym sposobem zabijania zwierząt, nie stosowanym nigdzie w żadnym kulturowym kraju w Europie, tylko w jednej towarzyszącej i ustępliwej Polsce. Jest sposobem wysoce niehumanitarnym i przez prawodawstwo zakazanym.

2) Ubój rytualny oddał cały monopol handlu mięsem wołowym, baraniną, cielęcym i drobiu w ręce spekulantów handlarzy żydowskich, którzy w formie wysokich opłat na rzecz gminy wyznaczonej żydowskiej, względnie rzeźniaków, ciągną z tego przedsiębiorstwa olbrzymie zyski — kosztem najbardziej potrzebnej ludności chrześcijańskiej, śrubując ją jak najbardziej ceny mięsa, które jest artykułem pierwszej potrzeby.

3) Ubój rytualny nie podobna uzasadnić żadnymi względami higieny i wielokrotnie już dowiedziono, że powolne, barbarzyńskie męczenie i zabijanie zwierząt powoduje częstokroć zakażenie mięsa.

4) Rada miejska raczy uchwalić, aby Zarząd miasta Zawiercia wystąpił z wnioskiem umotywowanym do czynników m. in. o spowodowanie w drodze ustawodawczej ogólnego, humanitarnego uboju zwierząt w całym Państwie Polskim.

Przez cały czas wygłaszania powyższego wniosku przez radnego Wł. S. Popielę panowała na sali grochowa cisza. W pierwszej chwili starał się zakłócić spokój radny Żyd Percys, ale

widząc poważny nastrój wśród radnych i zebranej publiczności, nie mając żadnych ochotnych naśladowców. (nawet z pośród socjalistów, bebeków i Żydów) uspokoił się rychło.

Skasowanie opłat w miastach

Zniesienie mostowego, kopytkowego, rogatkowego i t.p.

W dniu 4 b. m. ogłoszony został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżeniu obciążenia daninami komunalnymi i o innych zmianach w finansach komunalnych, który ogranicza niektóre uprawnienia związków samorządowych do poboru danin komunalnych, zwłaszcza obciążających ludność rolniczą.

W związku z tem pan minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast, w którym wyjaśnia:

1) że niezwłocznie musi ustać pobór na rzecz Związków samorządowych opłat mylniczych, mostowych, kopytkowych, rogatkowych oraz postojowych na drogach i placach publicznych z wyjątkiem opłat pobieranych za używanie targowisk, przez które rozumieć należy plac publiczny, wyznaczony przez gminę na odbywanie się na nim targów i jarmarków gminnych i w tym celu odpowiednio urządzonych i utrzymanych.

Utrzymanie prawa Związków samorządowych do poboru opłat za korzystanie z targowisk urządzonych w żadnym razie nie powinno być wykorzystane w sensie podniesienia tych opłat. Przeciwnie, pobór tych opłat powinien być ograniczony jedynie do tych targowisk, na których uzasadniony on będzie koniecznością amortyzowania kapitału zainwestowanego oraz pokrycia kosztów utrzymania i konserwacji, przy czem wysokość tych opłat nie może przekraczać wydatków faktycznych, ponoszonych na te urządzenia.



Warszawa w święta

TRAMWAJE I AUTOBUSY

We wtorek, w dzień wigilijny, tramwaje i autobusy miejskie zaczną zjeżdżać do remiz, względnie garażów, z takim obliczeniem, aby ruch tramwajowy i autobusowy ustał całkowicie o godz. 19. W nocy z wtorku na środę wozy tramwajowe linii nocnych nie będą kursowały.

W środę 25 b. m., w pierwszy dzień świąt komunikacja tramwajowa i autobusowa odbywać się będzie we wszystkich liniach, poczynając od g. 13. Komunikacja nocna tramwajów będzie utrzymana.

W czwartek, 26 b. m., tramwaje i autobusy będą kursowały od rana tak, jak w normalne dni świąteczne. Liczba wozów tramwajowych, kursujących na liniach nocnych Nr. 10, 20 i 30 będzie w okresie świątecznym znacznie zwiększona. (b).

BRAMY OTWARTE CAŁĄ NOC

Rozporządzenie porządkowe komisarzy rządu na m. stol. Warszawę, dn. 15 ma 1934 r. o wejściach do domów mieszkalnych w Warszawie, przewiduje w par. 3, że w noc Wigilijną Bożego Narodzenia i w noc, poprzedzającą dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wejścia do nieruchomości, na których znajdują się domy mieszkalne, winny być otwarte przez całą noc.

Winnym wykroczenia przeciwko temu przepisowi grozi kara grzywny do 200 zł. lub aresztu do 5 dni, albo obie kary łącznie.

KOLEJKI DOJAZDOWE

Z dniem 24 grudnia r. b. zostaje skasowana jedna para pociągów autobusowych kolei Grójeckiej, uruchomiona tytułem próby na odcinku Piaseczno — Grójec, a mianowicie: Nr. 2a przychodzący do Piaseczna o g. 5 m. 38 i Nr. 1b odchodzący z Piaseczna o godz. 5 m. 43.

Pozatem w okresie świąt Bożego Narodzenia ruch na kolejach Grójeckiej i Wilanowskiej i Jabłonskiej — Karcew odbywać się będzie normalnie bez żadnej przerwy.

raz ewentualnym podwyższeniem udziału powiatów we wpływach z państwowego podatku dochodowego.

Ponieważ jednak rekompensaty te nie będą mogły całkowicie wyrównać uszczerbienia dochodów samorządowych, przeto utrzymanie równowagi wydatków i dochodów wymagać będzie, aby samorzady przeprowadzili dalszą redukcję swych wydatków, zwłaszcza w zakresie kosztów administracyjnych oraz zakładów i przedsiębiorstw komunalnych.

Pan minister spraw wewnętrznych zwraca wreszcie uwagę, że dostosowanie wydatków Związków samorządowych do obniżonego poziomu posiada tem większe znaczenie, iż warunkiem osiągnięcia przez rząd dodatnich wyników w akcji uzdrowienia życia gospodarczego w kraju jest, jeżeli chodzi o teren gospodarki publicznej, a zatem i teren gospodarki Związków samorządowych — osiągnięcie w pełni rzeczywistej równowagi budżetowej.



Ziemia Święta

nietylko dla Żydów

(g) W ub. sobotę odbył się w sali Kopernika U. J. K. odczyt Ks. Prof. Dra. Aleksandra Klawka p. t. „W Ziemi Św.”, zorganizowany przez ruchliwy Akademicki Związek Katolicki.

Zarówno osoba prelegenta, wybitnego znawcy Starego Testamentu, jak i opracowany na podstawie wielokrotnych podróży do Ziemi Św. temat odczytu, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie słuchaczy. — Ks. Prof. Klawek wyszedł daleko poza granice omawiania szczegółów krajoznawczych, etnograficznych, obyczajowych i kulturalnych, bogato ilustrowanych pięknymi przezręczkami, przedstawił nadto plastycznie stan t. zw. problemu palestyńskiego w dzisiejszej fazie jego rozwoju.

Palestyna, stanowiąca realną podstawę programu sjonistycznego, nie może dać rozwiązania kwestii żydowskiej z dwóch powodów: pierwszy z nich — to szczupłość obszaru mogącego pomieścić co najwyżej 2.500.000 mieszkańców, drugi — to kult religijny, jakim otaczają Ziemię Św. zarówno chrześcijanie, jak mahometanie i Żydzi. Niepodobna więc, aby te miejsca święte dla całego świata chrześcijańskiego i mahometanckiego, mogły przejść w wyłączne posiadanie Żydów. Ziemia Św. musi być w zupełności dostępna w pierwszym rzędzie dla chrześcijan, którzy na szlakach Chrystusowej pracy i cierpienia, szukają chęć wzruszeń religijnych i utwierdzenia w wierze.

Stąd też Stolica Apostolska wysunęła postulat neutralności Palestyny jako skarbnicy pamiętek, drogich całej ludzkości Oddanie Anglii (mającej zresztą w tym kraju własne interesy polityczne i wojskowe, czego dowodem jest przebudowa Haiffy na port wojenny) tylko mandatu nad Palestyną, oraz pozorna zresztą kontrola Ligi Narodów — częściowo odpowiadają idei neutralności Ziemi Świętej.

Doskonały wykład zakończyło wyświetlenie dobranych zdjęć.

Przed świętami

w lombardzie

W okresie przedświątecznym znacznie wzmożił się ruch w Lombardzie Miejskim. Niektórzy klienci odbierają ubrania palta zimowe, stołowe nakrycia. Inni znów oddają pod zastaw maszyny do pisania, zegarki, obrączki i t. d. Większość wraca się jednak w tym roku po pożyczki, podczas gdy dawniej przeważali interesanci, wykupujący zastaw.

Dla bezrobotnych narodowców

- Marja S. i Bolesław P. 6 — O. K. z K. 60 — J. F. 2. — J. W. Sterczyński 10. — Z. Wolkich Stefanja Arud 5. — Z. M. 5. — Bezim. 3 paczki. — A. T. 20. — Sen Dobrzyński 30. — Bezim. 5. — F. M. 10. — A. D. 10. — Stabrowski 5. — Bezim. 5. — Olczakowski 5. — A. Niedzielski 5. — C. (Zarz. Gł. Str. Nar.) 5. — F. G. 7,50. — J. G. paczka. — B. H. 5. — J. B. 10. — Z. Marcinowski 5. — Kondratowiczowa 10. — A. S. Z. 7. — inż. J. J. 5. — J. K. 15. — J. Majewski 5. — Chirurg filozof. 20. — Wł. Zwoliński 5. — N. 10. — Bezim. 20. — Bezim. palto p. p. Hupkowie 7. — W. W. S. 2. — Marylka z Pruszkowa 4. — Wł. Różyński 25. — Dr. Zmiatrowicz 5. — A. Ch. 5. — H. A. 50 — red. Z. Rączkowski 10. — J. Dąbrowska 2. — inż. J. Bienkiewicz 3. — R. Domigiewicz 15. — Wł. G. Sok 5. — F. Kuzian 5. — A. Kraiewska 10. — St. Zawadzka paczka z ubranem. — T. Zawadzki 5. — G. Jarzemska 13. — A. Fabjan 10. — A. Znamierowski 10. — M. Belke 5. — I. Jabłońska paczka. — St. Cieslikowski 5. — Kielczanin Z. B. 5. — K. Mazurkiewicz 3. — Zabczyńska 5. — J. J. 20. — Szalkowski 5,25. — K. Stankiewicz 5. — Machnicy 4. — Bezim. 50. — T. Giewartowski 4. — Witus Giewartowski 1. — J. Z. 5. — M. G. 2. — J. Płaziński 10. — B. Krauze 3. — W. T. 1. — J. Ga'czyński 20. — A. Mokrzecka 3. — Z. M. 5. — Kielanowska 2. — Bartlewicz paczka — Bezim. paczka — Janina, Anka i Kazim. T. 35. Wencel 3,50. — Zofia Gressowa paczka. — M. Rudnicka 10. — S. K. 15.

DLA BIEDNYCH NA ŚWIĘTA.
Firma „Osram” 25. — f-ma „Fuchs” paczka stołczy. — Haberbusch i Schiele 100. — Bank Tow. Spółd. 10. — Standart Nobel 20. — Stan. Kotwicz 15.

13 nowych samolotów

uzyskały aerokluby polskie

Wczoraj o godz. 12-ej na lotnisku przy ul. Topolowej odbyła się uroczystość przekazania przez L.O.P.P. 13 samolotów RWD-8 i RWD-13 aeroklubowi warszawskiemu, poznańskiemu, krakowskiemu, wileńskiemu i śląskiemu.

Aktu przekazania samolotów przedstawicielom aeroklubów dokonał prezes zarządu głównego L.O.P.P., gen. dyw. Berbecki.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ministerstwa komunikacji z zastępcą dyrektora dep. lotnictwa cywilnego, ppłk. Domeśem na czele oraz przedstawiciele władz miejskich z wiceprezydentem m. st. Warszawy Pohorskim. LOPP-u, aeroklubów i społeczeństwa. Dwa samoloty RWD-8 ufundowali tram-

DLA STUDENTÓW
Jan Majewski 5. — J. K. 15. — H. J. 50. — (akadem. Stow. Pomocy Bliźnim). Wł. G. Sok 5. — M. Belke 4,25. — Płaziński 30. — Dobecka 10. —

NA STRONNICTWO NARODOWE
A. Znamierowski 10. — Fr. Krawczyk 2. — T. Giewartowski 5.

NA PRASĘ NARODOWĄ DO UZNANIA STRONNICTWA NARODOWEGO
Bezimiennie zł. 20.

Życzenia noworoczne

na Zamku

Szef Kancelarii Cywilnej zawiadoma, że pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie przyjmował życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu będzie wydawała Kancelaria Cywilna w dniach 28 i 30 grudnia b. r. od godz. 10-ej do 14-ej.

Taryfy kolejowe

Z dniem 15 b. m. ministerstwo komunikacji rozpoczęło realizację obniżek kolejowej taryfy na przewóz towarów w komunikacji wewnętrznej w myśl zasad, uchwalonych przez komitet ekonomiczny ministrów.

Dotychczas obniżono taryfy na szereg towarów. Inne niżki mają być dziełem najbliższych dni i tygodni.

O niżkach cen biletów pasażerskich narazie nie mówi się.

Groźny pożar na Dzikiej

Splonęła hala maszyn S-ki „Okowa”

Wczoraj w nocy około godz. 2-ej min. 30 wybuchł groźny pożar przy ul. Dzikiej 33, w domu należącym do Józefa Norblinowej. Pies podwórzowy przeraźliwym wyciem zaalarmował dozorcę domu i lokatorów. Jak się okazało ogień ogarnął parterową halę, w której mieszczą się warsztaty przemysłowe „Okowa”, sp. z o.o., wytwarzające artykuły sportowe, techniczne, zabawki itp. Gdy obudzili się dozorca i lokatorzy, cała wytwórnia była już w ogniu. Na miejsce przybył pierwszy oddział straży ogniowej. Strażacy, przystąpiłi do energicznej akcji z narażeniem życia, starając się niedopuszczyć ognia do sąsiedniego drewnianego budynku miesz-

kalnego i stojącego opodal budynku murowanego, w którym mieszczą się, stolarnia, kantor, magazyn i polerownia. Dzięki temu, że w nocy szalała śnieżyca, i dachy pokryte były śniegiem, udało się budynki te ocalić. Akcja straży trwała do godz. 6-ej. Olbrzymia hala, wraz z elektrycznymi maszynami: heblarkami, tokarniami, bormaszynami, oraz do rżnięcia drzewa — splonęła doszczętnie. Straty w przybliżeniu wyszły około 50.000 zł. Pozostało bez pracy około 20-tu robotników. Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał od iskry z silnika elektrycznego, która spadła do trocin i tliła się przez czas dłuższy.

„Ciele tanie--kotlet drogi”

Korowód samochodów przeciągnął ulicami miasta

Komitet akcji gospodarczej młodzieży polskiej zorganizował w niedzielę manifestację na ulicach Warszawy pod hasłem ożywienia życia gospodarczego za pomocą cen i zwiększeniem obrotu gospodarczego. Korowód 6 samochodów ciężarowych z transparentami przeciągnął ulicami miasta. Na jednym z samochodów umieszczony był wielki transparent

wymalowany przez studentów Szkoły sztuk pięknych, obrazujący rozpiętość między ceną cielęcą i kotleta cielęcego. Napis na transparenecie głosił: „Ciele tanie — kotlet drogi, mieszczuch głodny — chłop ubogi”. Dowcipny ten transparent wywarł szereg życzliwych komentarzy publiczności, która powitała akcję z dużym zainteresowaniem i przychylnością.

Trujący gaz na ul. Grochowskiej

10 osób zatrutych czadem

Wczoraj w nocy, w mieszkaniu partezowem Edwarda Klauzera, właściciela sklepu, wskutek zatrucia tlenkiem węgla, omdlało 6 osób: Klauzer, żona jego, Julja, brat K., Jan, 3-letni syn Edmund, służąca Aniela Dzięwulka. — Jednocześnie podniesiono alarm, że w mieszkaniu na pierwszym piętrze, należącym do Romualda Gratsy, handlowca, również zezadzało 5 osób: 10-miesięczny Zdzisław, 6-letnia Irenka, 11-letnia Janina, oraz siostra Gratsyowej, Halina Basinśka, i nocująca przypadkowo znioma G., Lucyna Smolińska, krawcowa, (Grochowska 38).

Na miejscu wypadku przybyły dwie karetki Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, zatrutych doprowadzono do przytomności, pozostawiając na leczeniu w domu.

Policja przeprowadziła dochodzenie, przy czem okazało się, że mury budującego się domu w sąsiedztwie zasłaniają wylot komina, utrudniając wydobywanie się dymu. Obecnie przeprowadzona będzie nadbudowa komina, co usunie na przyszłość niebezpieczeństwo powtórzenia się wypadków zatrucia czadem.

Każda złotówka, złożona na akcję Stronniactwa Narodowego, przybliży cię do Polski Narodowej

S P O R T

Warszawa wkracza w ślady Poznania

Sędziowie po zaciętej walce z... rzeczywistością dają zwycięstwo Warszawiance 9:7

Drużyna bokserska IKP. z Łodzi przyjechała w gościnę do Warszawianki bez reprezentanta w wadze koguciej, Bartniaka. A jest zespołem zbyt wiele posiadającym luk, by mogła, bez szkody dla ogólnego wyniku spotkania, oddawać przeciwnikom dwa punkty walcover'em.

W niedzielnym meczu z Warszawianką, rozegranym w warszawskim cyrku, brak zdecydował o przegranej. Zdecydowała o niej coprawda i — wzorowana na poznańskiej — „sprawiedliwość” sędziowska. Gdyby jednak Bartniak potrafił zdobyć punkty na Raźniewskim, rezultat spotkania byłby w punktacji odwrotny.

Łodzianie przegrali 7:9. Jeden punkt oddano niesłusznie Polusowi (Warszawianka) za zaledwie remisową walkę z Woźniakiewiczem (IKP.) w wadze lekkiej.

Bokserzy z całej Polski, walczący obecnie pod firmą Warszawianki, naogół zawiedli. Poza punktami postawionymi technicznie wysoko (Forlański i Polus) — reszta razila rozpaczliwym wprost prymitywizmem, holdując jedynie sile ciosu, a nie mając pojęcia o jakimkolwiek unik, sajdstepie, czy paradzie. Ten system walki świecił triumfy w wadze półśredniej. Dwa ciosy surowego Brzóska wystarczyły do nokautu dobrego technicznie Taborka.

Alę przy odpowiedniejszym na ciosy bokserze, jakim np. okazał się Spodenkiewicz, taka metoda pięściarska musi już ponosić fiasko. Krzemieński w walce z nim wypadł, jak druga — poprawiona — edycja świrka z IKB. Poprawiona — jednak nie we wszystkich rozdziałach. Miałowicie rozdział, noszący tytuł: „walka fair” został w wydaniu Krzemieńskiego fatalnie zniekształcony.

Pod tym względem prym zresztą osiągnął... Polus, mistrz Polski i najlepszy niemal bokser z... przelancowanych na warszawski grunt przedstawicieli prowincji. Tak nieczysto walczącego Polusa dotąd nie widzieliśmy nigdy. Miejszy nadzieję, że więcej go takim nie zobaczymy. Szkoda by było stracić sympatię sprawiedliwej warszawskiej publiczności. W stolicy Polski lepiej poznańskich, opętanych przez Kajnarę, „chwytów” — nie używać...

A rozpoczął się mecz bardzo pięknie,

Wprawdzie goście z Łodzi, z winy zaspóźnionych pociągów, przybyli do Warszawy nie w godzinach przyobiecanych, jednakże przykre wrażenie długiego oczekiwania zatarło się przy wymianie upominków, miłym powitaniu obu zespołów i gorącym przyjęciu ulubieńca Polski, Chmielewskiego.

Chwilowo zatarłe przykre wrażenie odżyło niebawem. Postarał się o to sędzia ringowy. A jak się starał — opowiemy.

Po sakramentalnym zjawieniu się w ringu Raźniewskiego (waga kogucia) Warszawianka prowadzi w meczu dwoma punktami, zdobywając walcover'em.

Wyrównanie zyskuje dla barw IKP. Szwed w spotkaniu „much” przez zwycięstwo punktowe nad Baranem (Warszawianka) początkowo przeważa Baran Szwed stopuje jego ataki lewymi kontami, próbując zresztą niecelnych prawy sierpow. Jeden z „solidnych” ciosów Barana „wchodzi” i Szwed chwycie się pod nim na nogach. Warszawianki nie umie jednak wykorzystać depresji przeciwnika i pozwala mu przejść do siebie. Runda — wyrównana. Alę już w drugim starciu Szwed opanowuje sytuację. Skutecznie atakuje, a sam chroni się zręcznie od silnych ciosów Barana. Pod koniec rundy bokser warszawski słabnie wyraźnie i równie wyraźnie ją przegrywa. Trzecia runda ma ten sam przebieg. Szwed utrzymuje do końca zdecydowaną przewagę. Punktacja wyrównana 2:2.

W wadze piórkowej odbywają się dwa spotkania. W pierwszym walczą Krzemieński (Warsz.) i Spodenkiewicz (IKP.). Pierwsze starcia przywodzi ataki prymitywnego reprezentanta Polski i Warszawianki. Jego ciosy lewą są mordercze, ale strasznie jednostajne i szablone. Spodenkiewicz, nie tracąc spokoju, zbiera je przeważnie w rękawicę. Tem się też tłumaczy to, że zawzięta agresywność Pomorzana nie robi na nim wielkiego wrażenia. Ciągłe uniki szaleńczych wypadów przeciwnika i stale „lądnie” swą prawą to na szczęście, to na korpusie Krzemieńskiego. Walka ta jest niezwykle zacięta, a w miarę „rozgrzewania” się adwersarzy staje się jaskrawo nieczystą ze strony Krzemieńskiego. Sędzia ringowy przez długi czas nie zauważa jednak uderzeń po „brek” i fortytuje miejscowego

boksera. W drugiej rundzie wykroczenia stają się wszakże tak wyraźne, że dłużej bagatelizować ich niepodobna. Krzemieński — dostaje ostrzeżenie. Spodenkiewicz, o klasę przewyższający technicznie przeciwnika, coraz częściej uzyskuje w wymianie ciosów przewagę. Żywiotowe tempo odbija się do... Lwie na Krzemieńskim. W trzeciej rundzie często już „plywa”, a jego ciosy tracą „moc przekonującą”. Starcie to zapisać trzeba zdecydowanie na korzyść Łodzianina. Werd dykt sędziowski, orzekający remis, choć w niewysokim stopniu, krzywdzi jednak Spodenkiewicza. Wyłącznie siła, jeżeli nie przynosi w rezultacie k. o., nie może i nie powinna odnosić sukcesów nad techniką, wypartą o wielką odporność i prawie takż sam zasób żywotności i agresywności. Punktacja meczu 3:3.

Druga para „piórkowców” nie przynosi takich sensacji. Forlański (Warsz.) przewyższa Leszczyńskiego z IKP. Przeważa ta wzrasta w miarę posuwania się spotkania ku końcowi. Leszczyński nie może się przytem wyżyć fauli, przechodząc już w pewną metodę jego walki. „Zarabia” też ostrzeżenie. W trzeciej rundzie inkasuje pozbawienie cios z lewej i traci zdolność do ataków. Przegrywa wyraźnie. Stan ogólny spotkania 5:3 dla Warszawianki.

Walka następną zetknęła dwóch najlepszych bokserów w wadze lekkiej bokserów Polski: Polusa (Warsz.) i Woźniakiewicza (IKP.). Obaj przeciwnicy za wszelką cenę pragną spotkanie rozstrzygnąć na swą korzyść. Jeden chce pomścić swą łódzką porażkę. Drugi stara się wykazać niesłuszności orzeczeń sędziowskich, które pozbawiły go punktów w walce z Kajnarą w Poznaniu.

Początek spotkania należy do Polusa. Doskonale stopuje lewami i od czasu do czasu puszca w ruch swą prawą. Alę zawodnik Warszawianki nie dysponuje silnym ciosiem. Okres jego przewagi mija bez wrażenia i koniec rundy należy już do Woźniakiewicza. Polus bezradny jest zwłaszcza w zwarciu, a na dostatus nie umie utrzymać pracy bez przerwy przeciwnika. W drugiej rundzie przychodzi mu z pomocą... arbiter spotkania. Za urojony faul Woźniakiewicz dostaje ostrzeżenie. Mimo to przeważa punktowo. Łodzianina staje się coraz widoczniejszą. Polus, idąc w ślady Kajnarę, ratuje się trzymaniem przeciwnika. Nie chroni go to w pewnym momencie od pojsice (coprawda przypadkowego) na deski. Podnosi się jednak z walcem wysłkiem. Pod koniec rundy jest oszołomiony. Trudno się oprzeć wrażeniu, że gość przyszedł alu w samą porę!

W trzecim starciu Polus dostaje ostrzeżenie za trzymanie i, mimo że w pewnych momentach zdobywa się na heroiczną wymanę ciosów, do końca jednak pozostaje gorszym przeciwnikiem. Przyznanie mu z zwycięstwa jest skandalicem wprost niebywalem. Gwizdy ogłaszające trwają po „sprawiedliwym” wyroku przez dobre kilkanaście minut.

Mecz zostaje przerwany, a bokserzy IKP nie chcą dalej walczyć. Protest ich popierają „wykwintne” okrzyki pod adresem sędzów i Warszawianki. Lepiej ich nie powtarzać... Alę jeszcze lepiej byłoby nie wkraczać w ślady Poznania. Przecież nie chodziło o punkty, bo spotkanie było towarzyskie...

Po półgodzinnej przerwie Łodzianie zgadzają się wreszcie walczyć dalej. Chmielewski (IKP.) w wadze średniej zwycięża przez techniczny k. o. w II-rundzie bonaterskiego Zaremby (Warsz.).

Taborek (IKP) nieoczekiwanie przegrywa w wadze półśredniej do Brzóska (Warsz.). Zgubiła go zbyt duża pewność siebie i słaba szybkość. Tak nieodporny pięścierz czempredzej powinien się rozstać z ringiem na zawsze...

Zakończyła mecz niezwykle zażarta walka w wadze półciężkiej. Pietrzak (IKP) po zaciekłej wymianie ciosów, trwającej przez całe 3 rundy, zasłużenie wygrał z Wernerem z Warszawianki. Bokser łódzki ma doskonale zadatki na pierwszorzędnego boksera, alę... w przyszłości, Werner prócz twardości nie zaprezentował żadnych walorów.

Mecz był bezspornie bardzo ciekawy. Mniej ciekawe były rozstrzygnięcia sędziowskie, a najmniej ciekawym — arbiter walk w ringu. Wolelibyśmy go więc w tej roli nie widywać. Niech nauczy się odróżniać faule na prowincji. W Warszawie pożądanym są bardziej wykwalifikowani

Wa.

Polscy łyżwiarze w Wiedniu

Surowy tryb życia i ciężka praca treningowa

Stosunkowo niedawno wyruszyła z Warszawy zagranicę grupka czworga polskich łyżwiarzy na treningi i starty. Nie wielkie towarzystwo tworzyli: panie — Nehringowa i Sutyńska, oraz panowie — Kalbarczyk i Lisiecki.

Od dwóch prawie tygodni trenują polska czwórka w Wiedniu na największym w Europie torze miejscowego Eislauf-Vereinu.

Trening odbywa się w porze dnia najmniej odpowiedniej, bo wczesnym bardzo rankiem. Jest wówczas zupełnie prawie ciemno, alę — spokojnie. Potem i aż do późnego wieczora rti się na lodowisku od publiczności.

Łyżwiarze nas, liczyli na trochę żywcilwsze i serdeczniejsze przyjęcie austriackich kolegów. Spokali się jednak z chłodną uprzejmością, a ściślej mówiac — z zupełną obojętnością. Są więc w Wiedniu trochę odosobnieni. Na treningach przyszli austriaccy konkurenci nie kwapią się ze wskazówkami i radami. Polacy muszą się uczyć samodzielnie, korzystając jedynie z... obserwowania rutynowanych „gwiazd” Austrii.

Alę w pracy nie ustają. P. Nehringowa trenuje biegi długodystansowe, widocznie poprawiając kondycję. Na mistrzostwach świata w Sztokholmie (1-go i 2-go lutego) będzie miała duże szanse.

Kalbarczyk pracuje głównie nad stylem i techniką, bo siła i wytrzymałość fizyczna napewno go nie zawiodą.

Dwójka młodszych naszych łyżwiarzy nie stanowi jeszcze klasy. Przybyli do Wiednia wyłącznie w celach treningowych i trening ten odbija się na nich z wszelką pewnością bardzo korzystnie. Narazie reprezentują, z punktu widzenia

łyżwiarstwa europejskiego, tylko meżły materiał.

„Gwiazdorzy” łyżwiarzy Austrii odzywają się z pewnym przekąsem o szan-sach Kalbarczyka w przyszłych zmaganiach z „wielkimi” światła łyżew. Konstatają pewną poprawę od roku zeszłego, alę podkreślają niedociągnięcia stylowe i techniczne i zbytnie poleganie na sile w biegach.

Kalbarczyk doskonale zdaje sobie sprawę ze swych braków. Ma zamiar pracować nad ich usunięciem, był jednak zaledwie z dziesięć razy w tym sezonie na lodzie. Im dalej wgląd zimy — tem powinno być lepiej z jego możliwościami. Jest w każdym razie dobrej myśli.

Nehringową oceniają Austriacy duzo pochlebniej, przypuszczając, że w mistrzostwach Europy ma Polka bardzo poważne szanse na pierwsze miejsce.

Nasza mistrzyni i nasz mistrz łyżew oczekują zawiadomienia ze strony polskich władz sportowych, nakazującego przeniesienie z Wiednia do Norwegii w celu dalszego kontynuowania treningów. Uzasadnione jest to, naturalnie, od warunków atmosferycznych, panujących obecnie w odległej Skandynawji.

A potem nadejdą starty mistrzostwa i... Igrzyska Zimowe w Garmisch - Partenkirchen. Będzie miał Kalbarczyk ciężką pracę z Norwegami, Amerykanami, Finami, Holendrami i Austriakami. O wielkich sukcesach w tak imponującym otoczeniu trudno marzyć.

Gdyby się jednak udało przynajmniej — „nabić” napuszonych Austriaków!... Satisfakcja byłaby podwójna. Alę trzeba trochę poczekać.

J. K. W.

Ze świata pięści

TRÓJMECZ BOKSERSKI W WARSZAWIE

W niedzielę w sali teatru Nowości odbył się ciekawy trójmecz bokserski stołecznych drużyn Polonia, Legja, Makabi. Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Legja.

Szczegółowe wyniki trójmezcza przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Krysiak (Pol.) wypunktował Jakubowicza (M), a Rundstein (M) wygrał z Boskiewiczem, który podał się w 3-iej rundzie.

W koguciej Wejman (P) wypunktował Krawieckiego (M).

W lekkiej Rosenblum (M) pokonał na punkty Łukasiewicza (P).

W średniej Doroba II (L), wypunktował Fabisiaka (P).

W półciężkiej Kozakow (L) znokautował w pierwszej rundzie Pożyka (P).

Wreszcie w wadze ciężkiej Mizerski (L) wygrał na punkty ze Steineisenem (M).

W spotkaniu nadprogramowym Przewódzki (M) wygrał na punkty z Lewkowiczem (M).

Skończył się więc brutalnie... sen o Pomsyku!

MECZ IKP. — WARTA ZWERYFIKOWANY 2:14

Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą a IKP. został zweryfikowany przez Wydział Sportowy P.Z.B., zgodnie z wynikami na ringu, jako 14:2 dla Warty.

Pogłoski o zweryfikowaniu tego meczu 16:0 dla Poznanczyków okazały się nieprawdziwe. Regulamin mistrzostw nie wymaga wystawienia w drużynie 6 seniorów, a tylko 4-ch przy obadzeniu 6 wag.

KŁĘSKA RYSKO - PYLKOWSKIEGO

W New - Yorku, w Madison Square Garden odbył się sensacyjny mecz bokserski między sławnym amerykańskim Polakiem Risko, mistrzem świata wagi średniej, a Anglikiem Jackiem Mc. Avoyem.

Zwycięstwo odniósł Anglik, nokautując Risko - Pyłkowskiemu już w pierwszej rundzie. Mc. Avoy miał przez cały czas olbrzymią przewagę. Walka trwała zaledwie 2 min. 41 sek. i przez ten krótki okres czasu Pyłkowski znalazł się 6 razy na deskach.

Mecz miał trwać 10 rund i posiadał charakter spotkania towarzyskiego.

BOKSERSKI TURNIEJ MŁODYCH

W sobotę odbył się w Warszawie w lokalu Państwowych Zakładów Lotniczych międzyklubowy turniej bokserski młodzików. Wyniki turnieju notujemy:

W wadze papierowej Brzeczek (Skra) wypunktował Rutkowskiego (Warszawianka).

W muszej Gutstaz (Hasm.) pokonał Staniszewskiego (Skra), a Maksym (Sk.)

zremisował z Wakulińskim (PZL).

W koguciej Gajek (F.B.) wygrał z Jasińskim (Skra), a Kniga (F.B.) pokonał na punkty Marcinka (PZL).

W piórkowej Jędrzejewski (F.B.) wypunktował Michnowskiego (Hasm.).

W lekkiej Koczmański (PZL) pokonał na punkty Breuera (Hasm.), Buff (PZL) wygrał na punkty ze Staroszem (EIL), a Niewiadomski (PZL) wypunktował Grynszpana (Hasm.).

W półśredniej Białoskórki (Skra) wypunktował Filenholca (Hasm.).

W średniej Cieślak (Skra) zremisował z Łęgowskim (PZL).

W półciężkiej Ziółek (PZL) pokonał Osieckiego (Skra) przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie.

Wreszcie w wadze ciężkiej Zapart (F.B.) wygrał z Leśnowskim (PZL) przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie.

MECZ HOKEJOWY W KATOWICACH

Na sztucznym lodowisku w Katowicach z okazji zakończenia obozu hokeistów śląskich odbył się międzyokręgowy mecz Łódź — Śląsk.

Mecz zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Śląska w stosunku 6:0 (2:0, 1:0, 3:0).

Łodzianie wystąpili po raz pierwszy w tym sezonie na lodzie. Prezentowali się słabo i grali prymitywnie. Inicjatywa gry przez cały czas spoczywała w rękach Ślązaków, którzy ani na chwilę nie dopuścili do głosu Łodzian.

Bramki dla zwycięzców strzelił: Arlt — 2, Urdzoń — 2, Szybko i Kasprzycki.

Zamknięcie kursu P.Z.L.A.

W sobotę, w godzinach popołudniowych w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanych pod Warszawą odbyło się zamknięcie kursu metodycznie - unifikacyjnego, zorganizowanego przez zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego dla ujednostajnienia programu szkolenia w okręgach.

W ramach uroczystości zamknięcia odbyła się dyskusja seminaryjna, obiad pogodny i rozdanie zaświadczeń, którego dokonał prezes PZLA, inż. Znajdowski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Kurs ukończyło dwadzieścia parę osób, z których połowa otrzymała dyplomy trenerów okręgowych, a reszta — dyplomy instruktorów i przodowników.

Dyplomy trenerów otrzymali pp.: Szestowski, Zakrzewski, Drużniak, Luckhaus, Łokajski, Skład, Herchold, Roszko, Kluk i Kusociński.

Kierownikiem kursu był kpt. Baran. Udział w kursie brali obaj trenerzy PZLA, pp. Petkiewicz i Cejzik.

Polska Południowa — Niemcy Północne w hokeju 2:1 (0:0, 1:0, 1:1)

W sobotę wieczorem odbył się w Hamburgu, wobec 6.000 widzów, mecz hokejowy między reprezentacją Polski Połud. a Niemcami Północnymi.

Drużyna niemiecka miała przez cały czas lekką przewagę techniczną i pokonała Polaków w stosunku 2:1.

Pierwsza tercja mija bezbramkowo. Niemcy, aczkolwiek doskonale zgrani, nie są w stanie zdobyć punktu.

Po przerwie natomiast udaje się Niemcom strzelić pierwszego i jedynego gola. Usiłowania rewanżowe Polaków nie odnoszą skutku: Niemcy w II-iej tercji prowadzą 1:0.

W trzeciej tercji przewagę ma w dalszym ciągu zespół niemiecki. Uwidocz-

niona ona jest ponownym zdobyciem punktu.

Polacy jednak nie rezygnują i w ostatnich minutach 3 tercji strzelają honorową bramkę dla barw Polski Północnej.

Spotkanie wywołało duże zainteresowanie publiczności.

O PUHAR EUROPY W HOKEJU

W Bukareszcie, w meczu hokejowym o puchar Europy, mistrz Rumunii, „Telephon Club”, przegrał z drużyną budapeszteńską „B.K.E.” 1:2.

Węgrzy przegrali przez cały czas, wszystkie bramki padły w pierwszej tercji.

Warta pokonana w Düsseldorfie przez Fortunę 2:5

W niedzielę rozegrany został w Düsseldorfie mecz piłki nożnej między polską Wartą a miejscową Fortuną.

Gra miała poziom przeciętny. Śliskie i rozmokłe boisko utrudniało normalny przebieg meczu. Do niekorzystnych warunków lepiej przystosowali się Niemcy.

Przeważało to szale zwycięstwa na ich stronę.

Obie drużyny walczyły fair. Zawodom przyglądało się 2.000 widzów.

Olimpijski kurs treningowy norweskich narciarzy

Na olimpijskim kursie treningowym norweskich łyżwiarzy w jeździe szybkiej, odbywającym się w Hamar, rozegrano bieg na 500 metrów.

Bieg dał sensacyjny wynik. Mistrz świata, Michał Staksrud, pokonany został o 2 metry przez norweskiego juniora Oestbye w przedbiegu. Ten ostatni uzyskał czas 45,6 sekundy.

Najlepszym zawodnikiem na wymienionym dystansie był jednak Engnestangen, który uzyskał czas 44,4 sek.

Warto zaznaczyć, że w powyższym kursie treningowym biorą udział dwaj Niemcy, Sandtner i Sames, przytem na wymienionym dystansie pierwszy uzyskał czas 46,7 sek., a drugi — 47 sek.

Druga porażka polskich hokeistów w Hamburgu

W niedzielę wieczorem rozegrany został w Hamburgu drugi międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Polski Południowej i Niemiec Północnych.

I tym razem zwycięstwo odnieśli Niemcy. O wyniku zdecydowała druga tercja wygrana przez nich w stosunku 4:1. W pierwszej bowiem Polacy prowadzili 2:0. Ostatnia tercja zakończyła się bezbramkowo.

Ostatecznie więc zwyciężyli Niemcy 4:3.

**Podarki
gwiazdkowe
oraz zakupy**



**Świąteczne
uskuteczniającie
w niżej**

wymienionych firmach chrześcijańskich:

APTECZNE I PERF. - KOSM.

W. CHARYTONOWICZ
Mickiewicza 7.

E. KUDREWICZ
Mickiewicza 26, tel. 710.
Ogromny wybór nowości.
Ceny niskie.

„LURWIK”
Zamkowa 12.
Ceny konkurencyjne

FLAD. NARBUT
S-to Jańska 11, tel. 472.

MARJA WOSKOWICZ
W. Pohulanka 19, tel. 1915.
Perfumerja i kosmetyka.

WŁ. TRUBILLO
Ludwisarska 12.

ZABAWKI

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

W. BORKOWSKI
Mickiewicza 5.
Ozdoby choinkowe.

**ELEKTROTECHNICZNE
I RADJOWE ARTYKUŁY.**

OGNIWO
S-to Jańska 9, tel. 1606.

JAN SAŁASINSKI
Wileńska 25, tel. 1901.

M. ZEJMO
Mickiewicza 24, tel. 161.

FUTRA.

PIKIEL WŁODZIMIERZ
Wielka 7, tel. 1155.
Bezpośredni import.

GALANTERJA.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

Pol. Skł. Galant.
FRANCISZEK FRLICZKA
Zamkowa 9, tel. 646.

JAN FRLICZKA
„JANUSZEK”
Wielka 11 — S-to Jańska 6.
Duży wybór. — Ceny niskie.

ZOFJA JANKOWSKA
„ZRODŁO NOWOSCI”
Wielka 15.

M. KOSINOWA
Mickiewicza 29.

J. KŁODECKI
Zamkowa 17, tel. 928.

E. PAWŁOWICZOWNA
S-to Jańska 8.
Galanterja i gorsety.

WŁADYSŁAW JACEWICZ
Kalwaryjska 11.

ZRODŁO POLSKIE
Wileńska 29.
wł. siostry E. i T. Feldmanówny.

KAPELUSZE.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

E. MIESZKOWSKI
Mickiewicza 1.
Specjalność. — Wielki wybór.

KILIMY.

KILIMY oraz wyroby Sztuki Ludowej
na Gwiazdkę w firm. **M. CHAMUŁA**
ul. Wileńska 25.

**KOLEKTURY
LOTERJI PANSTWOWEJ.**

S. GORZUCHOWSKA
Zamkowa 9.

A. WOLANSKA
Wielka 6.

KSIĘGARNIE.

GEBETHNER WOLFF i S-ka
Mickiewicza 7, tel. 624.
Książki dla dzieci od 15 groszy.

KAZIMIERZ RUTSKI
Wileńska 38.
Książki na Gwiazdkę. Kalendarze.

WŁ. WOJCIECHA
Dominikańska 4, tel. 845.

JOZEF ZAWADZKI
ul. Zamkowa 22, tel. 606.
Książki na podarki.

S. STANKIEWICZ — Książki na
gwiazdkę. Ostrobramska 2.

MEBLE.

B. ŁOKUCJEWSKI
Wileńska 23.
Podarki Gwiazdkowe. Ceny zniżone.

**SPÓŁDZIELNIA
ZJEDNOCZENI STOLARZE**
w WILNIE
Trocka 6.
Własne warsztaty, duży wybór.
Ceny zniżone.

MINERALNE WODY.

OSMOŁOWSKI
zaul. Kazimierzowski 9.

E. TROMSZCZYNSKI
Fabryka: Piwna 7.
Magazyn: Wielka 50.

MLECZARNIE.

**ZRZESZENIE PRODUCENTÓW
NABIAŁU**
Spółdzielnia z odpow. udziałami.
ul. Piłsudskiego 13, tel. 22-21.

**MATERJAŁY PISMENNE
I GALANTERYJNE.**

WŁ. BORKOWSKI
Mickiewicza 5.

M. RODZIEWICZ
Wielka 9.
Ozdoby choinkowe. Kalendarze

ELEONORA
S-to Jańska 1

NACZYNNIA GOSPODARCZE.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18

S. H. KULESZA
Zamkowa 3, tel. 1406.
Łyżwy i galanterja stalowa.

ODYNEC, wł. MALICKA
Wielka 19 — Mickiewicza 6.

MASZYNY DO PISANIA.

BLOCK BRUN S-ka Akc.
Mickiewicza 31, tel. 375.

M. ZEJMO
Mickiewicza 24.

OBUWIE.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

CZAPLINSKI WŁ.
Dominikańska 8 — Wielka 13.

LIPINSKI J.
Wileńska 36.
Bata — na — Bata.

OPTYCZNY.

J. IWASZKIEWICZ
Wileńska 25.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

JULJA GNIADKOWSKA
S-to Jańska 11.

BIETKIEWICZ
Mickiewicza 15.
Specjalność artykuły wiejskie.

OWOCARNIA „KONKURENCJA”
Mickiewicza 11
otwarta do godz. 9 wiecz.

SUKNA I MATERJAŁY.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

BŁAWAT POLSKI
Wielka 28, tel. 1592
Jedwabie, Wełny, Sukna.
Ceny zniżone.

PIKIEL WŁODZIMIERZ
Wielka 7, tel. 1155.

DUBICKA i S-ka
Wileńska 33.

KAROL JANKOWSKI i SYN
Oddział sprzedaży fabr.
Mickiewicza 21, — Niemiecka 22.

MACKOWIAK i ROMANCZUK
Wielka 47.
Wybór duży. Ceny zniżone.

RUCINSKI ROMAN
Wielka 30, tel. 253.
Duży wybór. Ceny zniżone.

UBRANIA DZIECIENNE.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

„BOBO”
Mickiewicza 29.
Ostatnie nowości. Ceny przystępne.

UBRANIA GOTOWE.

B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.

E. DUTKIEWICZ
Mickiewicza 7.

W. E. SZUMANSKY
Mickiewicza 1.

WĘGIEL.

CENTROPAŁ Sp. z o. o.
Zamkowa 18, tel. 1790.
Składy i boczniça Parkowa tel. 2240.

SYNDYKAT ROLNICZY
Zawalna 9, tel. 323.

**REKLAMA W „DZIENNIKU
WILENSKIM” JEST ŹRÓDŁEM
POWODZENIA.**

WINNO - KOLONJALNE.

STANISŁAW BANEL i S-ka
Mickiewicza 22, tel. 849.

ST. BIELINSKI
Mickiewicza 26, tel. 1898.
Duży wybór towarów świątecznych.

GOLEBIEWSKI
Trocka 3.

K. RYMKIEWICZ
Mickiewicza 9.
Znane miody od najtańszych cen.

D/H. K. WĘCEWICZ
Sklep win, wódek, towarów spoż.
i kolonialnych. Mickiewicza 7.

FELIKS ŻEBROWSKI
War. S-ka Mlecz.
Zamkowa 3, tel. 4-90.
Największy wybór prod. wiejskich.

**A JEDNAK SZYNKI MARKI
„P O L O”
SĄ NAJLEPSZE.**

Ządać w solidniejszych
handlach spożywczych.

WYROBY MASARSKIE.

L. KNAPIK
Wileńska 27, tel. 1527.
Wybór duży. Ceny zniżone.

E. KNAPIK
Mickiewicza 30, tel. 1949.
Wybór duży. — Ceny zniżone.

M. ZYTKIEWICZ
Mickiewicza 22, tel. 1514.

WINA OWOCOWE.

W. OSMOŁOWSKI
Ządać w sklepach winno-spożycw.

ZAKŁADY KRAWIECKIE

W. DOWGIAŁŁO
S-to Jańska 6, tel. 2235.
Poleca stroje balowe i wizytowe.

MICHAŁ PIECH i SYN
Zamkowa 10, tel. 10-04.

ZEGARMISTRZE.

WACŁAW ANDRUKOWICZ
Zamkowa 10.
istnieje od 1840 r.

O. MATKIEWICZ
daw. Gorzuchowski
Zamkowa 9.
Wielki wybór zegarków od 5 zł.

SPORT.

**ŁYŻWY, NARTY, SANKI
KOSTJUMY SPORTOWE
BUTY**

**„LECH” Wilno, Wielka 24
Telefon 400**

**JUZ CZAS POMYSLEĆ
o ogłoszeniach świątecznych**
Ogłoszenia do „Dziennika Wileńskiego”
i innych pism przyjmuje na bardzo
dogodnych warunkach
**BIURO OGŁOSZEŃ
STEFANA GRABOWSKIEGO**
w Wilnie, ul. Garbarska 1,
telefon 82.

**DRUKARNIA
A. ZWIERZYŃSKIEGO**
WILNO, UL. MOSTOWA 1.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa
wytwarzające.
Ceny bardzo dostępne.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne z większymi roz-
pogodzeniami w dzielnicach południowych,
rano miejscami mgła.

Lekki, w górach i w wyżynach umiar-
kowany mroź. Słabe wiatry południowo-
zachodnie.

APTEKI

Podajemy do ogólnej wiadomości, iż
w pierwszy dzień Bożego Narodzenia będą
czynne tylko apteki, dyżurujące w nocy
i wszystkie apteki żydowskie.

Jednocześnie komunikujemy, iż od dn.
5 stycznia 1936 r. zostają wprowadzone ko-
lejne dyżury niedzielne dla aptek miasta
Wilna. W każdą niedzielę połowa aptek
nie dyżurujących będzie zamknięta.

W CIĘŻKICH CZASACH

ZDROWIE

NATURALNY

SOK

CZOSNKU FF

APTEKA MAZOWIECKA

WARSZAWA MAZOWIECKA 10

JEST JEŚCIE

CENNIJSZE

PRZY

REUMATYZMIE

ARTRETYZMIE

SKLEROZIE

— **Od Administracji.** Dziś, 24 grud-
nia, administracja „Dz. Wil.” czyni-
a tylko do godz. 12 po południu. W
dniu 25 i 26 grudnia, z powodu
świąt Bożego Narodzenia admini-
stracja nie czynna.

— **„Dziennik Wileński”** po świętach
wyjdzie w piątek, dn. 27 grudnia w
normalnej porze.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Pasterka w kościołach wileń-
skich.** Dnia 24 bm. o godz. 12 w nocy
odbędzie się Pasterka w kościołach:

— **Św. Jana, Wszystkich Świętych,
Ostre Bramie, Św. Kazimierza, Św.
Trójcy, OO. Bernardynów, Serca Je-
zusowego, Dobrej Rady, OO. Misjo-
narzy, OO. Bonifratrów, Św. Józefa-
Dobroczyńności i Św. Katarzyny.**

Dnia 25 bm. Pasterka odbędzie
się w następujących świątyniach:
— **Niepok. Poczęcia N. M. Panny** o
godz. 7 rano, **Św. Jerzego** 7 rano, **Św.
Rafała** 6 rano, **Św. Ducha** 6 rano,
Św. Piotra i Pawła 6 rano i **Św. Igna-
cego** o 6-ej rano. (h)

— **Porządek nabożeństwa w ko-
ściele św. Katarzyny:** 1) z dnia 24
na 25 grudnia o godz. 12-ej w nocy
Pasterka; 2) w Dzień Bożego Naro-
dzenia i w następnym — Św. Szczepa-
na Msze św. wyznaczane w godzi-
nach: o 6.30, o godz. 10-ej i o godz.
12-ej; 3) wieczorem o godz. 6.30
wieczorne nabożeństwo z błogosła-
wienstwem Najśw. Sakramentu.

— **Pasterka w kościele po-Ber-
nardyńskim** o godz. 12 w nocy. Pod-
czas pasterki chór „Hasło”, przy
akompaniamencie orkiestry wykona
Mszę pasterską Grubera.

URZĘDOWE.

— **Widowiska w Wigilję.** Staro-
stwo Grodzkie podaje do wiado-
mości, że w dniu 24. XII. rb., jako w
wigilję świąt Bożego Narodzenia,
wszelkie widowiska są zabronione.

Z MIASTA.

— **Autobusy w święta.** W dniu
24 grudnia 1935 r. autobusy będą
kursowały do godz. 19-ej, w dniu
25 grudnia 1935 r. autobusy nie będą
uruchomione przez cały dzień, zaś
w dniu 26 grudnia 1935 r. rozpoczną
kursować normalnie.

ROZNE.

— **Sprawozdanie z kwesty.** Dnia
9 bm. odbyła się kwesta na T-wo
Pań Św. Wincentego & Paulo. Dzie-
ki ofiarności społeczeństwa i gorli-
wości kwestarek, zebrano zł. 386
gr. 20. Wydatki wyniosły zł. 2 gr. 90.
Czysty zysk zł. 383 gr. 30.

— **Jaselka.** K. S. M. im. Św. Pa-
wła na Sołtaniszkach odegra Jaselka
we czwartek, dn. 26 bm., o godz. 6
wiec. w sali Domu Ludowego im.
J. E. Arcybiskupa Metropolity Ro-
mułda Jabrzykowskiego przy ko-
ściele Niep. Pocz. N. M. P.

ZABAWY.

— **Wielka zabawa gwiazdkowa
w Ognisku Akademickim.** Na drugi
dzień świąt, dn. 26 grudnia rb. w
salonach Ogniska Akademickiego
(ul. Wielka 24) odbędzie się zabawa
tanczeczna. Wstęp za okazaniem le-
gitymacji Bratniej Pomocy P. M. A.
U.S.B. lub karty wstępu, które moż-
na otrzymać w Sekretariacie Brat-
niej Pomocy (ul. Wielka 24), w go-
dzinach urzędowych.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzieże.** W dniu 21 bm. około
godz. 22 na dworcu kolejowym w Wilnie,
w czasie odejścia pociągu osobowego do
Warszawy, skradziono Ludwikowi Naum-
nowi (Łódź, Radwańska 53 m. 33) z kiesz-
ki spodni portfel, zawierający zł. 600 w go-
łównce, 2 wksle po 100 zł. i czek prze-
kazowy na zł. 137, ogólne straty 937 zł. Po-
dejrzanego o dokonanie tej kradzieży Jan-
kiela Grylichesa (Popławska 5) zatrzymano.

W nocy z 20 na 21 bm., zapomocą wy-
cisnienia szyby w oknie, skradziono z fa-
bryki wód gazowych „Zdrój” (Pilsudskiego
17) 30 syfonów z wodą sodową, ogólnej
wartości zł. 60. W toku dochodzenia usta-
lono, że kradzieży dokonał b. robotnik tej

fabryki Bronisław Laniewski (Pilsudskiego
17). Współzawodnicą Laniewskiego
zameldował, że podejrzewa ponadto Lan-
iewskiego o systematyczną kradzież w
ciągu roku 400 syfonów, wart. zł. 800. Za-
trzymano Bronisława Laniewskiego i wo-
znicę Josela Trenera (Kalwaryjska 78), po-
dejrzanego o współzawodniczość.

W dniu 21 bm. około godziny 18 do
mieszkania Jodajtisa (imię narazie niezna-
ne), czasowo nieobecny w Wilnie, zam-
stałe przy ul. Ponarskiej 50, dostał się za-
pomocą wybicia szyby Antoni Milanowski,
dezenter 1 pp. leg. Milanowski usiłował do-
konać kradzieży, lecz na wstępie przez
Mikołaja Korzona (Ponarska 50) alarm
został zatrzymany i doprowadzony do komi-
sarjatu, skąd przekazano go władzom woj-
skowym.

W dniu 22 bm. około godz. 17 zapomo-
cą wyrwania skobla od drzwi skradziono z
mieszkania Marii Kapuścińskiej (Niemiecka
11) garderobę i bieliznę wartości zł. 80.

W nocy z 21 na 22 bm. skradziono
szyldy P.P.S., Zw. Zawod. Kolejarzy, Zw.
Zaw. Małorolnych i Zw. Robotników Leś-
nych i sienienną szafkę Uniwersytetu Robot-
niczego (Kijowska 27). O dokonaniu po-
wyższych kradzieży zameldował w dn. 22
bm. prezes Zw. P.P.S. Ogólne straty wyno-
szą zł. 43.

— **Wyrwano torebkę.** W dn. 22 bm. o
godz. 20 na ul. Witelkiej przed domem Nr.
87 wyrwano Janinie Mielaszczykównie (Da-
browskiego 20) z ręki torebkę z zawar-
tością 4 zł. Sprawcę kradzieży Wiktora
Baczycyńskiego (Swironek 11) ujęto, torebki
narazie nie odnaleziono.

— **Bójka.** W dn. 22 bm. około godz.
17,30 na rynku Kalwaryjskim, w czasie bój-
ki pomiędzy Janem Gorszynką (Obozo-
wa 3-a) i Andrzejem Prokofjewem (Obozo-
wa 3), Gorszynko odniósł ciężkie uszko-
dzenie ciała i został przewieziony w stanie
nieprzytomnym do szpitala Św. Jakóba.
Bójka powstała na tle porachunków oso-
bistych. Prokofjewa zatrzymano.

— **Sparaliżowany zranił swoją żonę.**
Do ambulansu pogotowia ratunkowego zgło-
siła się wczoraj z rozcięciem czołem nie-
jaką Natalja Żurawska, zam. przy ul. Zbo-
żowej 8-2.

Ze słów poszkodowanej wyjaśniło się,
iż zranił ją talerzem jej męża, Grzegorz,
który od szeregu lat ma sparaliżowaną pra-
wą stronę ciała. Nieszczęśliwa kobieta, z
pracy własnych rąk utrzymująca męża,
wyraża obawę, iż poniesie z ręki męża
śmierć, ponieważ ostatni grozi jej oddawna,
iż ją zabije. O groźbie zabójstwa powiada-
ć należy policję. (e)

WYPADKI.

— **Nagły zgon.** W mieszkaniu swoim
przy ul. Lokiec 4-1, magle zasłabła i sko-
nała Józefa Radziul, l. 43. Przybyły na
miejsce wypadku lekarz pogotowia ratun-
kowego stwierdził zgon, którego przyczynę
nie zostały narazie ustalone. (e)

— **Nieszczęśliwy wypadek w Szkole
Technicznej.** Podczas praktyki w warsz-
tatach Szkoły Technicznej spadła ze stołu na
nogę ucznia Koniuszkowa (ul. Śniegowa
6-9) ciężka wiertarka, powodując poważny
uraz stopy prawej. Poszkodowanego opar-
zyło pogotowie ratunkowe. (e)

— **Zgon w pociągu.** W dniu 22 bm. w
pociągu Nr. 706 między stacjami Porzece
a Grodno zmarł nagle na udar serca Stefan
Gdym, lat 65, emerytowany pracownik są-
dowy. Zmarły posiadał bilet od st. Drus-
kienki do st. Grodno. Zwłoki Gdyny prze-
kazano policji w Grodnie.

— **Zagadkowe zatrucie się studentki
USB.** W mieszkaniu przy ul. W. Pohlulka
15 znaleziono w stanie nieprzytomnym 24-
letnią studentkę U.S.B. Barbarę Ślup ze
ślami silnego zatrucia wronalem. Ślup
skierowana została do szpitala. Ustala się
obecnie, czy studentka popelniała zamach
samobójczy, czy też uległa zatruciu przez
pomyłkę. (h)

— **Pożar.** W dn. 23 bm. o godz. 0 min. 30
w mieszkaniu Jana Fiszera (Antokolska
147), wskutek nieostrożnego obchodzenia
się z ogniem, zapaliła się podłoga w kuch-
ni. Pogotowie Straży Pożarnej ugasiło
ogień.

ZABÓJSTWO NA SOŁTANISZ- KACH BYŁO NIESZCZĘŚLIWYM WYPADKIEM.

W dniu wczorajszym wyjaśniło
się, iż zabójstwo na Sołtaniszkach
15-letniego Bolesława Możyłły przez
13-letniego Leonarda Ciepuszyłowa
w mieszkaniu ostatniego przy ul. Zó-
rawiej 12, było nieszczęśliwym wypad-
kiem.

L. Ciepuszyłow, zam. przy ul. To-
warowej 13, przyszedł do mieszkania
kolegi B. Możyłły istotnie z prośbą
o wypożyczenie necki do ciasta.
Podczas gdy babka Możyłły udala
się po żądany przedmiot, L. Ciep-
uszyłow pokazał koledze rewolwer,
stary buldog, działający przy pomo-
cy gumy, zamiast zepsutej sprężyny.
W trakcie manipulowania nafa-
dowanym rewolwerem, padł strzał,
kula utkwiała w sercu B. Możyłły,
który w parę minut później skonał.

Zbadany przez sędziego śledcze-
go L. Ciepuszyłow został wczoraj
zwolniony. Wyjaśniło się, iż stary
rewolwer nabył L. Ciepuszyłow u
niejakiego Czesława Tupikowskiego,
zam. przy ul. Pieszaj 5.

Nadmienić należy, iż w mieszka-
niu Cz. Tupikowskiego w latach
ubiegłych kilkakrotnie przeprowa-
dzano rewizje policyjne, w czasie
których konfiskowano obcięte kar-
biny, stare rewolwery, oraz zapasy
prochu i nabożów. (e)

— **Ofiary na Herbaciarni dla bezrobotnej
inteligencji są przyjmowane w lokalu Her-
baciarni, z-k Dobroczyńny 2-a.**

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Poblance.** — Re-
pertuar Świąteczny. We wtorek, dn. 24.XII.
przedstawienie zawieszono.

W środę, dn. 25.XII. (w pierwszy dzień
Świąt) — o godz. 8-ej wiecz. komedia w
3-ach aktach M. Bałuckiego p. t. „Grube
ryby”. Ceny propagandowe.

We czwartek, dn. 26.XII. (w drugi dzień
Świąt) — o godz. 4-ej komedia M. Bałuc-
kiego — „Grube ryby” — po cenach pro-
pagandowych.

Wczorajem o godz. 8-ej — **Szczęśliwe
małżeństwo** — M. Trigera.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”, Repertuar
Świąteczny.** W pierwsze Święto ope-
retka „Rose-Marie”. W czwartek dwa
przedstawienia po cenach znizowanych: popo-
o godz. 4-ej „Księżniczka Czardasza”, op.
Kalmara; wieczorem zaś o godz. 8.15 op.
Milloekera „Madame Dubarry”. W piątek
„Rose-Marie”. W sobotę po cenach
znizowanych ukazuje się po raz ostatni „Księż-
niczka Czardasza”.

— **Widowisko dla dzieci w „Lutni”.** W
czwartek o godz. 12.15 w pol. specjalne
widowisko dla dzieci „Mały gaziernik” pió-
ra W. Stanisławskiej, ze śpiewami i tańca-
mi. W efektywnym tem widowisku udział
bierze zespół uczeń szkoły baletowej N.
Muraszowej. Zainteresowanie wśród mło-
docianych słuchaczy — wielkie. Ceny spe-
cjalnie znizowane.

— **Rewja Sylwestrowa w „Lutni”.** Tra-
dycyjnym zwyczajem odbędzie się w „Lutni”
w noc Sylwestrową dwa widowiska rewje-
o specjalnym charakterze i nastroju. Ofi-
tary program składać się będzie z 16-tu
numerów: najnowszych piosenek inscenizo-
wanych, satyrycznych skeczów oraz efek-
tywnych produkcji baletowych.

— **Teatr „Rewja”.** W środę, 25 i w
czwartek, 26 grudnia program rewjowy p. t.
„Wesołych Świąt”. Początek przedstawień
o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.



Z za kotar studjo.

Wtorek, dnia 24 b. m.
Wigilia na Sowińcu. Transmisja z Kopca
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komitet Kopca ku czci Marszałka Pił-
sudskiego urządził Wigilję na Sowińcu dla
brygad fortecznej i robotników zatrudnio-
nych przy robotach ziemnych. Uroczystość
odbędzie się z udziałem członków Komitetu
in gremio i przedstawicieli władz. O g. 17.00
rozgłoszenie radiowe nadają transmisję z Wi-
gilji na Sowińcu.

Wigilia Legionisty Potyraly.

W dniu wigilijnym przypomina Katow-
ice w audycji „Wigilia Legionisty Potyraly”
historję autentyczną, jednego z Legunów,
który marzył o tem, aby kiedyś wybrać się
z życzeniami do Komendanta. Wzruszające
te wspomnienia owiane są nutą wojskowe-
go humoru. Audycja nadana będzie dnia 24
grudnia o godz. 18.15, w opracowaniu Ada-
ma Pomian - Kruszyńskiego.

Wieczór wigilijny Dickens w Teatrze
Wyobraźni.

Dnia 24 grudnia o godz. 18.50 Teatr
Wyobraźni przypomni radiosłuchaczom słuch-
owisko p. t. „Wieczór wigilijny” oparte
na wzruszającej opowieści Karola Dickens.
Prostota i rzetelnosc płynąca z tego utworu,
i jego bajkowość, trochę wzruszający happy-
end budzić muszą w każdym sercu uczucie
ikliwości i współczucia dla tych wszystkich
i biedni i sami. Postacie bohaterów w słuch-
owisku odtworzą między innymi: Jan Bo-
necki, Franciszek Dominiak, Helena Bu-
czyńska.

Najpiękniejszy wieczór. Audycja radiowa
dla dzieci.

We wtorek dnia 24 grudnia o godz.
17.15 nadane będzie dla dzieci, piękne,
wzruszające słuchowisko Janiny Moraw-
skiej, znanej autorki radiowej. Najpiękniej-
szy wieczór wigilijny, kryje w sobie niepo-
jęty urok i czar, otwierają się serca ludzkie
— wszystko co żyje, staje się lepsze.
Miłość, którą Dzieciątko Boże przynosi na
ziemię, godzi wszystkich ze sobą. Słuch-
owisko zdobi piękna ilustracja muzyczna Fe-
liksa Rybickiego.

Środa, 25 b. m.

— **„Wigilia wojewody”** — Piotra Choynow-
skiego w Teatrze Wyobraźni.

Dnia 25 b. m. o godz. 13.00 nadaje Pol-
skie Radio słuchowisko według Piotra
Choynowskiego. Słuchowisko p. t. „Wigilia
Wojewody” osnuta na tle noweli znakomite-
go powieściopisarza, członka Pału, czyn-
nego współpracownika Komitetu Literackiego
Polskiego Radia, daje doskonały obraz
Polski z epoki saskiej w jej arcycie-
kawej obyczajowości i charakterystycznej
dla tych czasów moralności. Ciekawa akcja
słuchowiska rozgrywa się na tle zatargu
pomiedzy wojewodą Swidzińskim a rodziną
Zbyszewskich. W dniu Wigilii stają naprze-
ciw siebie dwaj odwieczni wrogowie i dumny
winowajca, zadzierny wojewoda w obliczu
potęgi i nastroju, w uroczystym dniu
Narodzin Chrystusa, pierwszy wyłącza
rękę do zgody, prosząc o przebaczenie i
zażegnanie odwiecznego sporu. Słuchowisko
to opracowała dla mikrofonu Małgorzata
Sternówna.

— **Ada Sari w Polskim Radjo.**

Świątecznej sławy śpiewaczka polska,
Ada Sari zaproszona została przed mikro-
fon Polskiego Radia, na dzień 25.XII. godz.
20.00. Radiosłuchacze usłyszą wspaniałą
artystkę w szeregu ary i pieśni, które
pozwolą śpiewaczce rozwinąć wszystkie

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 24 stycznia.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka poran-
na. Dziennik poranny. Płyty. Gielda rolni-
cza 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Czas i Hej-
nał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Nie
przeszkadzać mamusi, pog. dla dzieci. 12.30
Płyty. 13.00 Gwiazdka dla biednych dzieci.
13.25 Dzień Wigilijny, pogadanka. 13.30
Muzyka popularna. 14.30—15.00 Przerwa.
15.00 Koncert. 16.00 Słuchowisko dla mło-
dzieży szkolnej. 16.15 Cała Polska śpiewa.
16.30 Pastoralki, na organy solo. 17.00 Wi-
gilja na Sowińcu. 17.15 Słuchowisko dla
dzieci. 17.45 Kolendy kompozytorów po-
znanskich. 18.15 Wigilia legionisty potyraly.
18.50 Słuchowisko „Wieczór wigilijny”.
19.40 Koncert. 20.25 Recital fortepianowy
Jerzego Sulikowskiego. 20.55—21.00 Przer-
wa. 21.00 Kolendy. 21.40 Audycja wigilijna
dla Polaków na obczyźnie. 22.10 Przy pra-
cy w noc wigilijną — obrazek. 22.30 Święto
w muzycznej rodzinie. 23.00 Nowe płyty.
24.00—1.15 Uroczysta Pasterka z Kaplicy
Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

Środa, dnia 25 grudnia.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Kolendy. 10.00
Nabożeństwo. Po nabożeństwie muzyka z
płyt. 11.57 Sygnał czas i Hejnał. 12.03 1000
taktów muzyki pow. zesp. St. Rachonia.
13.00 Wigilia wojewody — słuch. 13.35 Kon-
cert chóru Dana. 14.15 Koncert życzeń.
15.00 Na wsi za sto lat, słuch. 16.00 Godzi-
na życzeń dla dzieci. 17.00 Muzyka tancz-
na. 18.00 Historia pierwszej choinki. Słuch-
owisko. 18.30 Kolendy całego świata.
20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Recital śpie-
waczy Ady Sari. 21.00 Twórczość Fr. Chopi-
na, aud. muz. 21.35 Gwiazdy nad Saharą
felj. 21.50 Muzyka tanczeczna. 23.00 Muzyka
tanczeczna. 24.00 Zakończenie programu.

Czwartek, dnia 26 grudnia.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Mu-
zyka z płyt. 10.00 Gwiazdka na Kaszubach,
kolend. 10.30 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał
czas i Hejnał. 12.03 Skrzynka ogólna. 12.15
Koncert solistów 13.00 „Cyd” frag. słuchow.
13.20 Melodie i tańce polskie. 14.00 Na
szóstym — opowiadanie. 14.20 Koncert ży-
czeń. 15.00 Drewniakki - chodaczki w bet-
lejemskiej stajence — słuchow. 15.30 Mi-
gawki regionalne — aud. 16.30 Koncert tria
salonowego. 16.35 Poezja Bożego Naro-
dzenia. 17.10 Moja pieszczotka — aud. 17.55 Z
najpiękniejszych operetek (płyty). 19.10
Dzieci całej Polski śpiewają kolendy. 20.00
Niewydane utwory A. Michałowskiego w
wyk. E. Feinsteinówny. 20.20 Imieniny
Szczepka — aud. wesoł. 20.50 Dziennik
wieczorny. 21.00 Biały Mazur oper. F. Le-
hara. 22.15 Muzyka tanczeczna. 23.00 Wiado-
mości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyk
tanczecznej (płyty). 24.00 Zakończenie pro-
gramu.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Mu-
zyka z płyt. 10.00 Gwiazdka na Kaszubach,
kolend. 10.30 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał
czas i Hejnał. 12.03 Skrzynka ogólna. 12.15
Koncert solistów 13.00 „Cyd” frag. słuchow.
13.20 Melodie i tańce polskie. 14.00 Na
szóstym — opowiadanie. 14.20 Koncert ży-
czeń. 15.00 Drewniakki - chodaczki w bet-
lejemskiej stajence — słuchow. 15.30 Mi-
gawki regionalne — aud. 16.30 Koncert tria
salonowego. 16.35 Poezja Bożego Naro-
dzenia. 17.10 Moja pieszczotka — aud. 17.55 Z
najpiękniejszych operetek (płyty). 19.10
Dzieci całej Polski śpiewają kolendy. 20.00
Niewydane utwory A. Michałowskiego w
wyk. E. Feinsteinówny. 20.20 Imieniny
Szczepka — aud. wesoł. 20.50 Dziennik
wieczorny. 21.00 Biały Mazur oper. F. Le-
hara. 22.15 Muzyka tanczeczna. 23.00 Wiado-
mości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyk
tanczecznej (płyty). 24.00 Zakończenie pro-
gramu.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Mu-
zyka z płyt. 10.00 Gwiazdka na Kaszubach,
kolend. 10.30 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał
czas i Hejnał. 12.03 Skrzynka ogólna. 12.15
Koncert solistów 13.00 „Cyd” frag. słuchow.
13.20 Melodie i tańce polskie. 14.00 Na
szóstym — opowiadanie. 14.20 Koncert ży-
czeń. 15.00 Drewniakki - chodaczki w bet-
lejemskiej stajence — słuchow. 15.30 Mi-
gawki regionalne — aud. 16.30 Koncert tria
salonowego. 16.35 Poezja Bożego Naro-
dzenia. 17.10 Moja pieszczotka — aud. 17.55 Z
najpiękniejszych operetek (płyty). 19.10
Dzieci całej Polski śpiewają kolendy. 20.00
Niewydane utwory A. Michałowskiego w
wyk. E. Feinsteinówny. 20.20 Imieniny
Szczepka — aud. wesoł. 20.50 Dziennik
wieczorny. 21.00 Biały Mazur oper. F. Le-
hara. 22.15 Muzyka tanczeczna. 23.00 Wiado-
mości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyk
tanczecznej (płyty). 24.00 Zakończenie pro-
gramu.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Mu-
zyka z płyt. 10.00 Gwiazdka na Kaszubach,
kolend. 10.30 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał
czas i Hejnał. 12.03 Skrzynka ogólna. 12.15
Koncert solistów 13.00 „Cyd” frag. słuchow.
13.20 Melodie i tańce polskie. 14.00 Na
szóstym — opowiadanie. 14.20 Koncert ży-
czeń. 15.00 Drewniakki - chodaczki w bet-
lejemskiej stajence — słuchow. 15.30 Mi-
gawki regionalne — aud. 16.30 Koncert tria
salonowego. 16.35 Poezja Bożego Naro-
dzenia. 17.10 Moja pieszczotka — aud. 17.55 Z
najpiękniejszych operetek (płyty). 19.10
Dzieci całej Polski śpiewają kolendy. 20.00
Niewydane utwory A. Michałowskiego w
wyk. E. Feinsteinówny. 20.20 Imieniny
Szczepka — aud. wesoł. 20.50 Dziennik
wieczorny. 21.00 Biały Mazur oper. F. Le-
hara. 22.15 Muzyka tanczeczna. 23.00 Wiado-
mości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyk
tanczecznej (płyty). 24.00 Zakończenie pro-
gramu.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Mu-
zyka z płyt. 10.00 Gwiazdka na Kaszubach,
kolend. 10.30 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał
czas i Hejnał. 12.03 Skrzynka ogólna. 12.15
Koncert solistów 13.00 „Cyd” frag. słuchow.
13.20 Melodie i tańce polskie. 14.00 Na
szóstym — opowiadanie. 14.20 Koncert ży-
czeń. 15.00 Drewniakki - chodaczki w bet-
lejemskiej stajence — słuchow. 15.30 Mi-
gawki regionalne — aud. 16.30 Koncert tria
salonowego. 16.35 Poezja Bożego Naro-
dzenia. 17.10 Moja pieszczotka — aud. 17.55 Z
najpiękniejszych operetek (płyty). 19.10
Dzieci całej Polski śpiewają kolendy. 20.00
Niewydane utwory A. Michałowskiego w
wyk. E. Feinsteinówny. 20.20 Imieniny
Szczepka — aud. wesoł. 20.50 Dziennik
wieczorny. 21.00 Biały Mazur oper. F. Le-
hara. 22.15 Muzyka tanczeczna. 23.00 Wiado-
mości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyk

CASINO Film dla wszystkich
Pierwszy wielki dźwiękowiec na tle życia cyrku
CYRK Barnuma

Od 25 b. m. ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Emocjonujące przeżycia olbrzyma siłacza o tkliwym sercu dziecka

W rol. gł. Wallace **BEERY**

Imporujące sceny zbiorowe. HUMOR. Świąteczny nadprogram: Sensacja 2 przepiękne dodatki Kolorowe oraz aktualja



PAW FILM POLSKI
Przebojowa komedia muzyczna
KOCHAJ TYLKO MNIE

W rol. gł. Lidja WYSOCKA, Kaz. JUNOSZA-STĘPOWSKI, Znicz, Zecharewicz, Slesiański i in.
Kolorowy Nadprogram: p. l. KONKURS PIĘKNOŚCI i najnowsze aktualja
Humor. Brotyka, Pikaasterja.
Mprasza się o przebyte na początku PUNKTUALNIE: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.15

DŹWIĘKOWE KINO
ŚWIATOWID
Mickiewicza 9
Dzisiaj poraz pierwszy w Wilnie największy film obecnego sezonu
„Księżniczka Czardasza”
Według popularnej operetki Ernanga Henne. Upojająca cygańska muzyka. Trysnąca humorem akcja. Przekomiczne sytuacje. Dźwięki walca i czardasza. W rol. głównych najsympatyczniejsza gwiazda ekranu rasowa węgierka **MARTA EGGERTH** i osobliwie męskiego czaru **HANS SOEHNKER**.
Nadprogram atrakcje dźwiękowe.

JAN FRLICZKA
WIELKA 11 — WILNO — Ś-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”)
poleca:
PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA
Wykwintną bieliznę damską i męską. Trkotące. Bluzki. Swetry. Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuszek szkolny i gospodarczy. PO CENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.

D.H. „T. Odynieć” wł. I. Malicka
ul. WIELKA 19, Tel. 4-24—WILNO—MICKIEWICZA 6.
POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH
Prezenty Gwiazdkowe
porcelanę, szkło, kryształy, glazury, artykuły gospodarstwa domowego. Wypożyczalnia naczyń w każdej ilości.

KTO PRÓBOWAŁ, TEN PRZEKONAŁ SIĘ,
iż **WINA** wytwórni
W. Osmołowski Wino
SA STARE, LEŻAŁE, MOCNE I ZDROWE. POLECA SIĘ WINO „MIESZANKA JAGODOWA” — DO NABYCIA W SKLEPACH WINNO-SPOŻYWCZYCH.

O. Matkiewicz
dawn. J. K. GORZUCHOWSKI
WILNO, ZAMKOWA 9.
poleca w dużym wyborze ZEGARY I ZEGARKI od 5 zł. wzwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

Specjalny RABAT Gwiazdkowy
każdy otrzyma
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwintna bielizna, najmodniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

R Y B Y
SPÓŁDZIELNIA PRODUCENTÓW RYB W WILNIE
z odp. wiedzialnością udziałami
ul. Kalwaryjska 11-3. Tel. 1-47.
Zrzesza gospodarstwa jeziorowe i stawowe Wileńszczyzny i Nowogródziny.
Sprzedaż ryb żywych i śnieżytych wszelkich gatunków.
HURT: Rynek Stef. Aski. DETAL w sklepach: 1) Rynek Drzewny obok wagi mugistrackiej, 2) Rynek Łukiski obok wagi mugistrackiej, 3) Rynek na Zarzeczu — Zarzecze Nr. 19.

HELIOS Premiera. Od 25 b. m. Największa niespodzianka gwiazdkowa! **KOLOROWA REWOLUCJA!**
1) Nigdy niewidziana w Polsce **NATURALNOŚĆ BARW** oraz **PLASTYKA**, C U D KINEMATOGRAFII
„KUKARACZA”
Feerferja barw, wzbudzająca zachwyt wszystkich. 2) **SENSACJA GWIAZDKOWA! NAJNOWSZA KOMEDIA WIEDEŃSKA**
„Cyrk Sarana”
z udziałem słynnego komika i śpiewaka **Pat i Patachona** Nadprogram: **LEO SLEZAKA** oraz królów śmiechu **ATRAKCJE**.
Początek o g. 2-jej. Honorowe bilety nieważne. Sala dobrze ogrzana.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 53 p. t.:
„WESOŁYCH ŚWIAT”
Rewja w 2 cz. i 14 obrazach. Z udziałem **ZAYENDY, ROSTARSKIEJ, JANKOWSKIEGO, ZEJMOWNY, RELSKIEJ, OSTROWSKIEGO, OPOLSKIEGO**. Codziennie 2 seanse: 6.30 i 9 w. W niedzi. i święta 3 seanse: 4.15, 6.45 i 9.15.
We wtorek, dnia 31 grudnia, o godz. 9-jej wiecz. i 11.30 w nocy **REWJE SYLWESTROWE**. — Szczegóły w afiszach.

Maturyczne i Doksztalające Kursy
„WIEDZA”
KRAKÓW, ul. Br. Pierackiego 14.
przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:
1. egzaminu dojrzałości gimnazjum.
2. egzaminu 6-ciu kl. gimn.
3. w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju.
4. egzaminu z 7-miu klasz szkoły powoz.
UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.
Wykładają wybitne siły ischowe. Oplaty niskie.

Dzieci lubią JECOROL
Jecorol stosowany zamiast tranu, jest smaczny i chętnie przez dzieci przyjmowany Jecorol stosuje się przy krzywicy, skrofulach, sprzyja wzrostowi, powoduje przyrost wagi, poprawę apetytu, samopoczucia i zdrowia.
JECOROL
BUKOWSKIEGO

Cuklarnia Leonarda
ul. MICKIEWICZA 27, róg Dąbrowskiego
poleca Szan. Klienci na nadchodzące Święta doskonale własne wyroby cukiernicze i piekarnicze: strucla, pierożki, karmelki, ozdoby choinkowe.
Ceny niskie — dla szkół rabat.
Tel. Nr. 19-36 — uwaga!

Polski film i kolorowy nadprogram na święta w kinie „Pan”.
Tańców modern wyucza
prof. E. KOŁAKOWSKA-SMIETAŃSKA
komplety rytmoplastyki tanecznej dla pań i dzieci.
Zapisy 11—13 i 16—20.
W. Pohulanka 19, m. 12-a.

Jakanie oraz wszelkie inne zbroczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczenia dla jakaków. Przy zakładowym szkole dla głuchoniemych i małorozwiniętych.
Dr. ŻYŁKIEWICZ, WARSZAWA, ul. Chłódna 22.
Prospekty kancelaria wysyła bezpłatnie.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, ul. FILIPA I TELEFON 20-25
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO GODZ. 3-5 POPÓŁ.
porady urządzenia wyślaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doraźne sprawdzanie rachunków

W. JUREWICZ
mistrz fir. P. BURE
Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu. Obsługa fachowa we własnych warsztatach. CENY KONKURENCYJNE.
WILNO, UL. MICKIEWICZA 4.

Kursy języków obcych
W Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowskich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedziny handlu, korespondencji, techniki i t. p.).
Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i ułatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.
Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretariacie Instytutu Nauk H-G. Ządajcie prospektów.

DOM HANDLOWY
P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
WILNO, WIELKA 17. TELEFON 17-57.
poleca towary wysokiej jakości, jako to: naczynia stołowe ze szkła, fajansu, porcelany, oraz kryształy, naczynia kuchenne, żyrandole, lampy do elektryczności i nafty. Ceny stałe, konkurencyjne.

NAUCZYCIELKA
udziela korepetycji po cenach b. niskich. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 277-1

ULTRASELEKTYWNE 3 ZAKRESOWE RADJODBIORNIKI
Przed nabyciem radjodbiornika wsap do firmy **ESBROCK—MOTOR**
WILNO, MICKIEWICZA 23. TEL. 18-06
Gdzie są do nabycia po niskich cenach i na dogodnych warunkach spłaty.

Tylko w kinie „Pan” na święta
Polski film i kolorowy nadprogram.
ZEGARY
P. BURE, H-ry Moser, Mowado, Omega, Longines, Zenit, starożytne antyki, oraz zegary SAMOCHODOWE i SZYBKOSCIONIERZE naprawia dokładnie i tanio i posiada zapasowe części na składzie
NICHAŁ WYSZOMIRSKI
Wilno, Wileńska 22.

NAUKA.
DOKTOR
Hawrykiewiczowa
przejeżdżam będzie w Wilnie od 27/XII do 7/I. Dąbrowskiego 3, m. 2.
OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”.

Idealne tereny narciarskie
znajdziecie we Francji!
W Alpach, Pirenejach, Wogezach, Owernej, doskonale warunki śniegowe, wszelkie urządzenia techniczne, wygodne hotele i schroniska, umożliwiają w najlepszych warunkach uprawianie wszelkich sportów zimowych.
Informacje: Zniżki kolejowe: **OFICJALNE BIURO KOLEI FRANCUSKICH**
Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 684-85, oraz biura podróży.

Najwyższy czas pomyśleć o zależeniu
BUCHALTERJI
na rok 1936
informacje, wskazówki **BEZPŁATNIE**
zwróć się do **„PRACUM”**
wykonanie solidne, fachowe — tanio.
WILNO, ul. JAGIELLONSKA Nr. 6 m. 25
tel. 22-24 godz. 8—15 i 17—19.

KUPIJEMY STALE SERY TYLZYCKIE, EDAMSKIE I LITEWSKIE
MOLKEREI BAUGESSELLSCHAFT
BYDGOSZCZ, Dworcowa 81.

Marno święta bez Krupnika!
KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA
sporządź przy pomocy zaprawy siolowo-korzennej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki.
POLECA SKŁAD APTECZNY
Władysława Trubitty
LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę. 78 przeciadych zapachów.

Prywatne Gimnazjum Kształkacyjne im. Ks. Piotra Skargi
WILNO, LUDWISARSKA 4, TEL. 23-08
Przyjmuje wpisy uczniów na II półrocz.
do kl. I, II nowego typu do kl. VI, VII od lat 18 w wieku szkolnym (dla dorosłych)
Nauka przed południem Nauka od g. 16.30—21 g.
Dzieci urzędników państw. i samorząd. otrzymują zniżki 20%
Podania przyjmuje kancelaria codziennie do 28 grudnia b. r.

GRUŻLICA PŁUC
jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchit, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosuj pp. Lekarzy „Balsam Thiocolan-Age”, który ułatwiając wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel.

NOWOŚĆ.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wysyciane poleca
Wacław Motodecki
WILNO, UL. JAGIELLONSKA 8.
Ceny konkurencyjne.
NAJNOWSZY FILM POLSKI
i cudowny kolorowy nadprogram tylko w kinie „Pan”.

